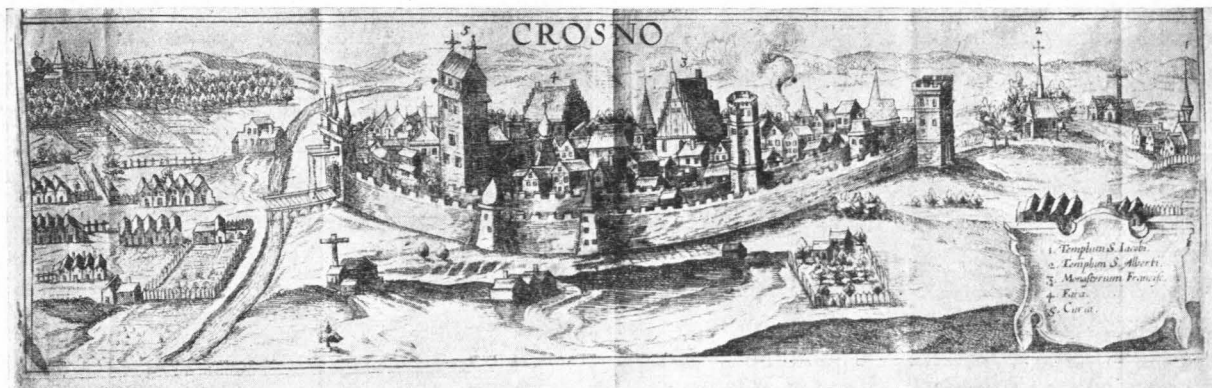


NASZE MIASTA



Ryc. 156.

Ryt. Fr. Hogenberg według Jerzego Hofnagla.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

WIDOK KROSNA Z XVI W.

»Nomen habet ab instrumentis textoriis, quae lingua illa Crosna dicuntur, quod oppidum hoc pannificio nobile semper fuerit et adhuc sit...«

»Nazwa miasta pochodzi od warsztatów tkackich, zwanych po polsku krosnami, ponieważ miasto to słynęło od dawna wysoko rozwiniętym przemysłem tkackim i takim pozostało do dziś...«

(Braun Georg. Archidiakon z Dortmund. Civitates Orbis Terrarum. Coloniae 1577, t. VI).

Wyjątkowe uprzywilejowanie Krosna w dawnych czasach dosadnie ilustruje następujący fragment tekstu konstytucji sejmku warszawskiego z r. 1589:

— »To też miasto Krosno i Osoby na urzędzie tak radzieckim, jako i przysiężniczym będące, porównujemy z głównymi miastami koronnymi wedle konstytucji anni 1581 miasta Krakowa należącej...«

(rękopis Bibl. im. Ossolińskich nr 2834).

W środkowej części łuku polskich Karpat znajduje się znaczne obniżenie, zwane »dołami jasielsko-krośnieńskimi«. Od północy granicę tworzy pagórkowate Pogórze, na południu góry Beskidu Niskiego, na wschodzie San, a na zachodzie Wisłoka. Dno tej kotliny jest płaskie, równe, pocięte licznymi strugami wód, leniwo i kręto płynących.

W pośrodku tej kotliny, w widłach rzek Wisłoka i Lubatówki, na wysokiej obronnej terasie rozbudowało się miasto Krosno. Dzięki wyjątkowemu położeniu geograficznemu, miasto to skupiało całą sieć dróg biegnących z północy na południe i ze wschodu na zachód. Tu — w miejscu krzyżowania się traktu biegnącego doliną Wisłoka i Jasiołki, przez przełęcz Dukielską (najniższą w Karpatach, 502 n. p. m.), odwieczną bramę wypadową na południe — z drogą biegnącą od Sącza, Biecza do Sanoka, Leska i Turki — musiał powstać punkt węzłowy o znaczeniu przede wszystkim handlowym. To zaś odbiło się wyraźnie na charakterze i obliczu miasta.

Dzieje powstania pierwszej osady w Krośnie sięgają wczesnego średniowiecza. Pierwszą wzmiankę historyczną spotykamy pod rokiem 1282,

kiedy to książę polski Leszek Czarny darowuje biskupowi lubuskiemu Krosno, aby stąd szerzyć katolicyzm na schizmatyczną Ruś halicką. Po odzyskaniu i przyłączeniu Rusi halickiej na stałe do Polski, wydaje król Kazimierz Wielki dokument lokacji miasta Krosna na prawie niemieckim dnia 8 czerwca 1348 roku. Na mocy tego przywileju wolno było osadnikom niemieckim osiedlić się w Krośnie. Wprawdzie lokacja taka pociągała za sobą czasowe zniemczenie miasta, ale z drugiej strony niosła z sobą zachodnią cywilizację, a z nią wzory udoskonalonego samorządu i gospodarki miejskiej. Zastępcą króla w mieście był wójt z rozległą dziedziczną władzą. Administracją miasta zajmowała się pochodząca z wyboru rada z burmistrzem na czele.

Kiedy z biegiem czasu interesy wójta, jako właściciela obszarów i przedsiębiorstw miejskich, zaczęły wchodzić w kolizję z interesami miasta — wówczas to rada miejska, stojąc na straży dobra ogółu obywateli, wykupiła z rąk wójta w roku 1523 cały jego prywatny majątek w mieście. Z tą chwilą (1523) wchodzi Krosno w okres swego największego rozwoju.

Wiek XVI to złoty wiek Polski, a zarazem



Ryc. 157.

Fot. A. Lenkiewicz.

Rynek w Krośnie. Fasada domu wójtowskiego.

i miasta Krosna. Zwano je wówczas powszechnie »małym Krakowem« (parva Cracovia). W tym czasie miasto zostało otoczone podwójnymi murami i wzmocnione wieloma basztami.

Wejścia do miasta broniły dwie bramy, południowa, zwana węgierską i północna, zwana krakowską. Przy bramach znajdował się most zwodzony nad rowem wypełnionym wodą, który w razie niebezpieczeństwa podnoszono do góry. Do bramy krakowskiej przytykał gmach pałacu biskupiego istniejącego do dziś. Tutaj chronili się biskupi przemyscy w razie wojny. Jak warowne i potężne było wówczas Krosno, świadczy fakt, że kiedy w roku 1525 Turcy i Tatarzy pustoszyli i grabili te strony, przewieziono skarbiec kapitulny z Przemyśla do Krosna.

Centrum miasta stanowił rynek, otoczony dookoła podsieniami, przypominającymi krakowskie Sukiennice. Do dziś zachowały się tylko podsienia w południowej stronie rynku i część po stronie północnej.

Na rynku stał ratusz (spalił się w 1818 roku), gdzie urzędowała rada miejska, znajdowały się liczne kramy, domy miejskie, lub cechowe. W południowej stronie rynku, w części wschodniej podsieni, wznosi się do dziś kamienica wójtowska, zbudowana w stylu renesansowym z ozdobnym portalem (XVI w.).

Ludność miejska rzemieślnicza zorganizowana

w cechy rządziła się swoimi prawami. Przemysł miejscowy kwitł w czasie tygodniowych targów. Udział w wielkim handlu uzyskało Krosno dzięki przywilejowi prawa składu, który otrzymało od Kazimierza Wielkiego w roku 1365. Mocą tego prawa kupcy wiozący towar, czy to z Rusi, czy z Węgier, byli obowiązani nie omijać Krosna i tutaj wystawić wieziony towar na sprzedaż. Po upływie określonego czasu mogli kupcy swój towar powieźć dalej. Z miasta wywożono, jako towar miejscowy, sukno i płótno, które sprzedawano w całej Polsce. Tutaj wyrabiano znane z dobroci piwo marcowe krośnieńskie. Ponadto kwitł w Krośnie handel bydłem, a z Węgier przywożono na skład w olbrzymich ilościach wino. Na pięknych podsieniach można było oglądać stopy beczek z doskonałym winem węgierskim.

Ogólny podziw w mieście wzbudzały wspaniałe świątynie. Kościół parafialny, istniejący od XIV wieku, po kilkakrotnych pożarach odbudowano w końcu XV wieku w stylu gotyckim z wysoką wieżą, a przy restauracji w XVII wieku wzniesiono barokowy portal. W pobliżu fary wznosi się dzwonnica z XV wieku. Na niej zawisły sławne niegdyś dzwony krośnieńskie, których fundatorem był bogaty mieszczanin Robert Porcjusz. Kiedy znowu w roku 1636 spaliło się miasto, a z nim fara, Porcjusz był jej

Ryc. 158.



Fot. R. Kaska.

Rynek w Krośnie. Podsienia.



Ryc. 159.

Fragment kościoła parafialnego w Krośnie.

Fot. A. Lenkiewicz.

odnowicielem. Odrestaurowano wówczas farę w stylu barokowym. Równocześnie z parafią rozwijała się szkoła, ówczesnym zwyczajem przy kościele zakładana. Stąd wyszedł sławny uczyony i poeta, Paweł z Krosna profesor Akademii Krakowskiej (w latach 1511—1516). Zakon Franciszkanów przybył do Krosna prawdopodobnie jeszcze przed założeniem miasta. Po pożarze, w którym spalił się drewniany ich kościółek i klasztor, wybudowali Franciszkanie kościół z trwalszego materiału, w stylu gotyckim (XV w). Po restauracji w roku 1895 utrzymał się do dziś.

Do kościoła oo. Franciszkanów dobudowano w roku 1647 kaplicę w stylu pięknego baroku, zwaną oświęcimską. W kaplicy wiszą dwa portrety rodzeństwa Anny i Stanisława Oświęcimów. Według podania rodzeństwo to pod wpływem wielkiej miłości postanowiło wstąpić w związku małżeńskie. Na wiadomość o zezwoleniu papieskim na ślub, Anna skutkiem gwałtownego wzruszenia miała nagle umrzeć.

Na przedmieściu, zwanym krakowskim (za bramą miejską) między rzekami Wisłokiem i Lubatówką, znajdował się kościół św. Ducha wraz ze szpitalem. Otoczony rzekami, a wskutek tego narażony na częste powodzie, kościółek św. Ducha wraz ze szpitalem zapadł się w wodę w roku 1744, w czasie wylewu.

Poza granicami miasta, na drodze do Korczyny, znajduje się kościółek św. Wojciecha. Poświęcono go w roku 1460 a odnowiono w 1855 roku.

Kościół i klasztor oo. Kapucynów ufundowali w roku 1753 Jaworski, rejent sanocki i Adam Ignacy Rogala Lewicki, kasztelan inflancki. Materiał na budowę brano ze skał w Czarnorzekach. Jest to jeden z najpiękniejszych baroków u nas w Polsce.

Kościół św. Jakuba poświęcony w roku 1515, dziś już nie istnieje.

Wspaniały kościół oo. Jezuitów wraz z klasztorem i szkołami ufundował w roku 1658 Stanisław Zaremba, sędzia ziemski, sandomierski, a jako uposażenie zakonu ofiarował Jezuitom wsie: »Neciszów, Strachońce, Krownie, Wolę Brzeźnicką i Podebrze«. Po zniesieniu zakonu jezuitów w Polsce (1773 r.) upadła ta piękna świątynia i sławna szkoła jezuicka. Mimo kilkakrotnych prób restauracji, kościół jezuitów popadł w zupełną ruinę. Dziś w budynkach pojezuickich mieści się szkoła powszechna.

Z XVII wiekiem zaczyna się stały, systematyczny upadek miasta. Przyczyny upadku tak sławnego niegdyś miasta podają mieszczanie krośnienscy w raporcie do króla w roku 1665. Skarżą się w nim królowi na szlachtę, która, gwałcąc ich prawa miejskie, pozbawia ich możności

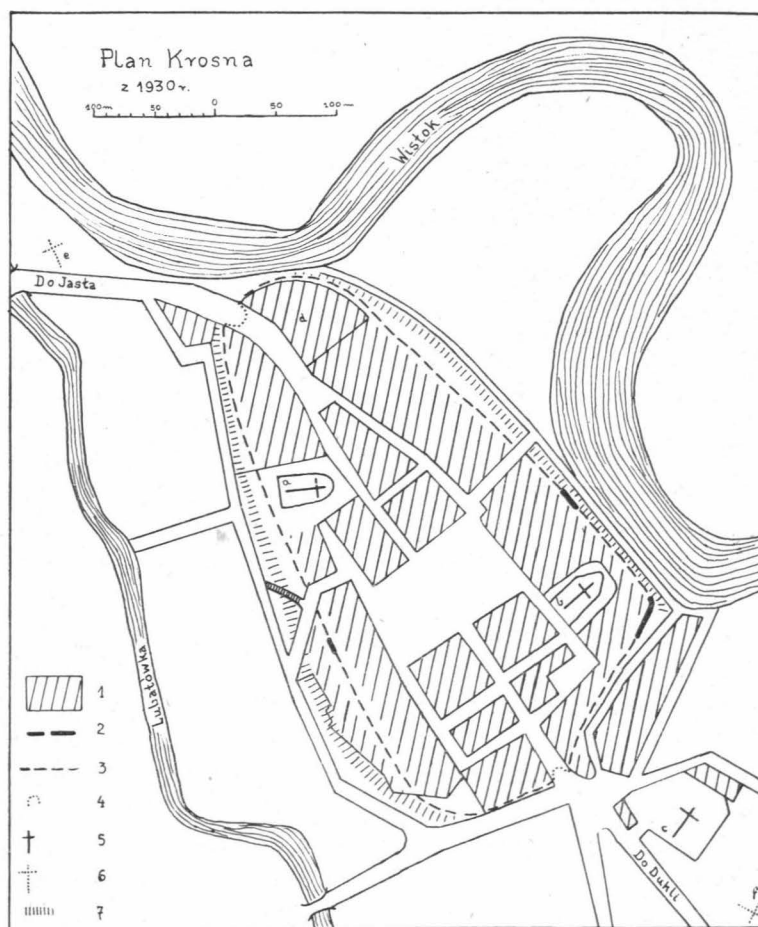
zarobku. Dawniej miasto posiadało 30 browarów, a po znakomite piwo krośnieńskie aż z dalekiego Krakowa zjeżdżały wozy tak licznie, że w środy i soboty trudno było przecisnąć się na rynku. Teraz szlachta stawia po wsiach karczmy żydom, a polski mieszczanin z głodu przymierać musi. Ale nie koniec na tym. Pożar w roku 1636 wniwecz miasto obrócił. Potem przyszła zaraza, która 12 lat dziesiątkowała ludność. Wreszcie żołnierze, kwaterujący oddziałem w powiecie, samowolnie grabili i niszczyli dobytek ludności. U króla szukali mieszczanie pomocy, jednak bezskutecznie, bo król skrepowany konstytucją, nie mógł decydować bez sejmu. A szlachta w obronie swych przywilejów, krępowała każdą inicjatywę króla.

Wiek XVIII nie przyniósł z sobą żadnej popra-

wy. Wielkie wylewy rzek, przemarsze wojsk obcych, zwłaszcza saskich w roku 1712, wyciągnęły kontrybucją resztki mienia ze zbiedzonej ludności.

W roku 1764 powiat krośnieński staje się jednym z terenów rozpaczliwych walk konfederatów barskich z Moskalami, broniących resztkami sił niepodległości kraju. Wszakże siły były za słabe i za późno ocknął się naród. Do wyniszczonego i opustoszałego Krosna wkroczyły 17 czerwca 1772 roku wojska austriackie. Z tą chwilą przeszedł powiat krośnieński pod zabór austriacki.

Rząd zaborczy nie dbał o poprawę losu miasta. W roku 1853 właściciel Polanki, Tytus Trzeciński zainteresował się nieznanym płynem ziemnym, jaki wydobywał się z ziemi w jego



Ryc. 160.

Rys. A. Lewicka.

PLAN KROSNA.

1 — obszary zabudowane, 2 — resztki murów, 3 — dawne mury, 4 — średniowieczne bramy miejskie, 5 — kościoły, 6 — położenie dawnych kościołów, 7 — stok terasy.

a — fara, b — kościół Franciszkanów, c — kościół Kapucynów, d — pałac biskupi, e — szpital i kościół św. Ducha, f — kościół św. Jakuba.

majątku. Badania Ignacego Łukasiewicza dowiodły, że ów płyn tajemniczy, to bezcenna ropa naftowa. Dla jej eksploatacji zorganizowano w roku 1861 pierwszą spółkę naftową. Za nią poszły inne, coraz większe i potężniejsze koncerny, które nieoczekiwanie zmieniły wygląd powiatu. Wzgórza i doliny pokryły się tak charakterystycznymi dla tych stron szybami naftowymi i wielkimi nieraz rozmiarów zbiornikami ropy. Rozkwitł na wielką skalę przemysł naftowy. Ludność wzrastała w dobrobyt i bogaciła się, a z nią miasto.

Wynalazca nafty, jako produktu użyteczności publicznej, Ignacy Łukasiewiczłożył niemal cały swój majątek na podniesienie kultury Zagłębia krośnieńskiego. Sławne do dziś drogi krośnieńskie jemu zawdzięczają swoje istnienie.

Pomnik Łukasiewicza, wzniesiony w roku 1933 przed gmachem poczty, świadczy o wdzięczności jego współobywateli.

Ludność tutejsza, dorabiając się materialnie, nie zapomniała o swoich obowiązkach wobec własnej ojczyzny. W roku 1913 założono w Krośnie oddział »Strzelca«. W jesieni tego roku odbyła się koncentracja i ćwiczenia oddziału krośnieńskiego i okolicznych gmin pod komendą Józefa

Piłsudskiego na polach w okolicy Tarnowca. Komendant Józef Piłsudski sam prowadził ćwiczenia. Podczas swego pobytu w Krośnie zamieszkiwał Józef Piłsudski w pokoju położonym w budynku portierni przy rafinerii krośnieńskiej. Nocował na skromnym polowym łóżku. Mimo usilnych prośb nie skorzystał z wygodniejszego noclegu.

Oddział »Strzelca« z Krosna zasilil bardzo poważnie kadry strzeleckie w czasie wojny.

W Odrodzonej Polsce Krosno rozwija się w dalszym ciągu. Granice miasta rozszerzają się, puste polacie zabudowują się kompleksami nowych i nowocześnie zbudowanych domów i wili. Krosno należy do najpiękniejszych miast w Małopolsce. Białe domki i wille toną w zieleni drzew i kwiecica, tak nikłego w innych miastach, a wzorowo utrzymane ogrody wzbudzają podziw przejezdnych. Zarówno zarząd miasta, jak też i mieszkańcy dbają o należyty wygląd miasta. Piękne i ciekawe są także najbliższe okolice Krosna. Najbardziej znane i podziwiane są tu ruiny zamku Odrzykonja z XIV wieku i fantastyczne, dużych rozmiarów formy skalne tzw. »Prządky«.

ANNA ROGALA-LEWICKA

SKĄD W KROŚNIE ULICA PORTIUSA?

Jest taka tuż koło fary krośnieńskiej. A i w farze samej nazwisko Portiusa wypływa, i to kilkakrotnie. Portius, Porcjusz: cóż to za miano i jaka jego proveniencja?

Złacińszczona jego forma, którą Krosno przyjęło, nie nasuwa od razu myśli, że jego ojczyzną jest Szkocja. A jednak tak jest właśnie. Prawdziwe jego brzmienie jest Porteous (czytaj mniej więcej: Porszes). Kto zna piękną powieść Waltera Scotta »Serce Midlothianu«, przypomni sobie to nazwisko, jako występujące na pierwszych jej kartach — w związku z dramatycznymi a historycznymi ich scenami. Bo i nazwisko jest historyczne i w Szkocji rozpowszechnione. Że dotąd w zlatynizowanej postaci widnieje na murach krośnieńskich, to się tłumaczy wielką emigracją Szkotów do Polski, jaka miała miejsce w ciągu wieku XVI i XVII.

Śliczny, ale mało urodzajny kraj szkocki od dawna nastroczał swojej ludności dużo kłopotów

ekonomicznych. Przyczyniało się do tego i prawo szkockie, które tylko najstarszym synom pozwalało dziedziczyć. Szukali też młodzi Szkoci od dawna pracy i zarobku na kontynencie.

Nowej serii pobudek dostarczyła im do tego reformacja i towarzyszące jej prześladowania religijne. Polska z różnych powodów (z których wystarczy wspomnieć jeden: brak rozwiniętego własnego handlu), stanowiła dla szkockich wychodźców teren szczególnie pożądanym. Ludzie przedsiębiorczy nie lękali się też dzielącej Szkocję od Polski przestrzeni i złączonych z nią w owym czasie trudów i niebezpieczeństw podróży.

Było tych przybyszów dużo. W początkach XVII wieku liczono ich już na tysiące. Poseł polski Ossoliński wymieniał w r. 1621 w Londynie cyfrę 30.000 głów. Agent angielski Gordon w raporcie z 1627 r. liczył Szkotów wspólnie z Anglikami na 40.000. Ambasador francuski Charancé w r. 1629 podawał liczbę mniejszą: 15.000.

W tych czasach nie było mowy o metodycznej statystyce; to też dzisiejsi badacze są skłonni do pomniejszania owych cyfr siedemnastowiecznych: tak np. Roman Rybarski sądzi, że w połowie XVII stulecia w Koronie przebywało niewiele więcej ponad 800 rodzin szkockich, co jednak jest może pomniejszeniem za daleko posuniętym (zwłaszcza, że jego oparciem są rejestry podatku na rzecz... zdetronizowanej rodziny Stuartów, od którego napewno i nie bez dobrej racji wielu się wykręcało). W każdym razie liczba ta, na swój czas, była znaczna. Do dziś też żywe są pewne pamiątki owych polsko-szkockich stosunków (taniec »szot« dotąd w wielu okolicach wśród ludu jest popularny; na Kaszubach »szot« dziś jeszcze kupca oznacza).

Pochodząc ze sfer niezamożnych, przybysze szkoccy rzadko rozporządzali środkami potrzebnymi do uruchomienia większych przedsięwzięć. Przeważnie zaczynali od wędrownego kramarstwa i niejeden przez długie lata biedę w nim klepał (zwłaszcza, że obkładano ich podatkami, i to coraz większymi). Nie brak jednak było i takich, którzy szybko się dorabiali i osiadali w miastach jako kupcy i rzemieślnicy. Zdarzały się wśród nich nawet kariery błyszczące. Jedną z takich ukazuje właśnie żywot Roberta Porcjusza.

Zjawił się on w Krośnie jako kilkunościeletni chłopak koło r. 1623 i nie wiadomo od czego zaczął; akta sądowe przechowały z tych czasów tylko dowód jego krewkiego temperamentu, bo skaleczył kogoś w kłótni i był za to karany. Niebawem jednak zasłynęło jego nazwisko w innym zupełnie charakterze: mianowicie, jako głównego importera win węgierskich do Polski. Trzej kolejni królowie wystawiali Porcjuszowi przywileje. Obracał ogromnymi sumami, a sławiony był za nieskazitelną uczciwość. Dostawcy węgierscy chcieli podobno uzyskać jego pobłażliwość dla jakichś swoich niepoprawności (celnych?) i jedną z beczek napelnili w tym celu złotem zamiast winem. Nieugięty Szkot wytoczył im o to sprawę przed sądem, a złoto rozdał ubogim. Tak przynajmniej mówi podanie. To pewna, że, będąc najbogatszym człowiekiem w Krośnie, nie żałował Porcjusz pieniędzy na cele publiczne i stał się prawdziwym dobroczyńcą miasta, a zwłaszcza farnego kościoła. Acz bowiem za młodu protestant (»poganinem« nazywa go jeden z dokumentów), przeszedł póź-



Ryc. 161.

Fot. R. Kaska. Krosno.

ROBERT PORTEOUS
(Portius).

Portret w farze krosnieńskiej.

niej na katolicyzm i gorliwość w wierze zaświadczał wydatnymi fundacjami. Kiedy w r. 1638 w pożarze zapadła się nawa kościelna, podniósł ją swoim staraniem, przybudował do niej dwie kaplice i pokrył je dachem miedzianym. Ufundował także trzy dzwony kościelne, chrzcielnicę, różne obrazy i ornaty.

Wymownym dokumentem jego charakteru jest jego testament, wypełniony dużymi zapisami na cele dobroczynne i (znów) na farę krosnieńską, a nic nie przeznaczający dla Szkotów jako »nacji« (co za rzecz prawdziwie wyjątkową należy uważać). Jest tam i suma na naprawę murów miejskich, i na odbudowanie mostu »za bramą Krakowską«, i na nowe bruki na ulicach. Fara otrzymała fundację na organistę (z warunkiem, żeby w środy po nieszpórach śpiewał



Ryc. 162.

Fot. R. Kaska. Krosno.

Wieża fary krośnieńskiej.

z dziećmi litanie) i na dzwonnika (z warunkiem, żeby z dziadami kościelnymi czyścił obrazy w ołtarzach). Osobną sumę 6.000 zł. pol. zapisał Porcjusz na podniesienie dzwonnicy farnej o dziesięć łokci wyżej i na pokrycie dachu kościelnego miedzią (ten ostatni dezyderat, jak za-

znacza monografista Krosna ks. Sarna, zrealizowany został dopiero... w r. 1895).

Zapisał dalej Porcjusz spore legaty biskupowi krakowskiemu i biskupowi przemyskiemu. Co jednak w jego testamencie uderza najbardziej, to znaczna suma zapisana królowi Janowi Kazimierzowi — jako dowód przywiązania, respektu i uczuć wiernopoddanych.

Poczuwał się więc Porcjusz za swoje bogactwo do wdzięczności i dla miasta i dla monarchy.

Prawda, zachowały się w aktach archiwalnych i jakieś jakby ślady »odwrotnej strony medalu«: w r. 1665 mieszczenie krośnieńscy w prośbie do lustratorów skarżyli się, że Porcjusz przez zagarnięcie całego handlu w okolicy i trzymanie w zastawie gruntów miejskich, bardzo miasto zubożył. Oskarżony nie mógł się tłumaczyć, bo od kilku lat już nie żył.

Umarł w r. 1661. W pogrzebie jego brało udział przeszło stu księży. Pochowano go w podziemiach ufundowanej przez niego kaplicy. Zawieszono też w niej jego portret, który i dziś tam można oglądać, acz ucierpiał najwidoczniej od jakichś późniejszych przemalowań. Mieści się na nim napis, zaczynający się od słów: »G[e]-n[er]osus Robertus de Lanxet Portius Scotus...«. Sąsiadują z nim portrety później zmarłych: żony jego Anny i brata Tomasza. Rodzina Porcjuszów istniała w Krośnie do początku wieku XVIII.

Dzieje tego Szkota są pouczające jako dowód, że dawna Rzeczpospolita, mimo wiadomych wad swego ustroju społecznego i politycznego, posiadała przecież siłę atrakcyjną, która w jednym pokoleniu obcego przybysza mogła przekształcić w dobrego i wdzięcznego obywatela. Pouczające są także jako dowód, że w dawnej Polsce nie brak było pola do świetnych karier.

WACŁAW BOROWY

ETNOGRAFICZNE GRANICE ŁEMKOWSZCZYZNY

PRÓBA WYTYCZENIA GRANIC ŁEMKOWSZCZYZNY NA PODSTAWIE ZASIĘGU ŁEMKOWSKIEGO STROJU.

W starszej literaturze etnograficznej kwestia rozsiedlenia Łemków była już kilkakrotnie poruszana. Pisał o niej W. Pol w swym »Rzucie

oka na północne stoki Karpat«¹, później Kopernicki i Seweryn Udziela, mimo to jednak granice Łemkowszczyzny nie zostały definitywnie ustalone, zwłaszcza na wschodzie, gdzie Łemkowie graniczą z pokrewnym szczepem ruskich górali, Bojkami.

Pol, który nie uznawał nazwy »Łemków« i na

jej miejsce wprowadził dwie inne »Czuchońców« i »Spiszaków«, podaje granice tych »dwóch«² rodów najzupełniej niezgodnie z rzeczywistością. Do obszarów zamieszkałych przez ruskich »Czuchońców« włącza on bezpodstawnie szereg miejscowości czysto polskich, jak Piwniczną i Łomnicę na pograniczu zachodnim, Szymbark³ w powiecie gorlickim, Cieklin i Mrukowę w jasielskim, Cergowę, Jasionkę, Lubatowę w krośnieńskim, Niebieszczawy i Poraz w sanockim, nie wymienia zaś w swoim spisie Rychwałdu (pow. gorlicki), wsi czysto łemkowskiej.

Wschodnią natomiast granicę poprowadził Pol doliną górnego Sanu od wsi Rybne aż po Sianki, anektując tym sposobem na rzecz »Czuchońców« całą południowo-wschodnią część dzisiejszego powiatu leskiego, zamieszkaną przez ludność bojkowską.

Kopernicki, odbywający swą wędrowkę wierzchołkami Karpat nie interesował się zbytnio północną granicą Łemkowszczyzny. W pracy swej »O góralach ruskich w Galicji«⁴ wyznaczał tylko jej wschodni zasięg, podając jako ostatnie osiedla łemkowskie wsie Daljowę, Królik Wołoski i Deszno.

Dalej na wschód, aż po San, zamieszkują według niego Polonińcy, tworzący osobną grupę etniczną, oddzielającą Łemków od Bojków. Wyrośnięcie Polonińców, jako odrębnej grupy, jest błędne, gdyż wspólną tą nazwą objął Kopernicki zarówno wschodnią część Łemkowszczyzny, jak i zachodnich Bojków.

Bez wątplenia najdokładniejszą granicę Łemkowszczyzny wytyczył S. Udziela⁵, który, na podstawie badań terenowych i skrupulatnych poszukiwań w schematyzmach kościelnych, (gr. kat. i rzym. kat.) przeprowadził bardzo ściśle rozgraniczenie ludności polskiej i ruskiej na obszarach powiatów sądeckiego, ówczesnego grybowskiego i gorlickiego.

Poza Polem, Kopernickim i Udzielą nie zajmowano się dłuższy czas etnografią Łemkowszczyzny⁶, sporo przyczynków do wyznaczenia jej granic dorzucili natomiast językoznawcy ustalający zasięg gwary łemkowskiej, jednakże zdania ich zwłaszcza w odniesieniu do granicy łemkowsko-bojkowskiej są tak rozbieżne, że bynajmniej nie dają jasnej odpowiedzi na pytanie, gdzie właściwie biegnie linia graniczna między tymi dwoma grupami⁷. Odpowiedź na to pytanie postanowili dać J. Falkowski i B. Pasznic-

ki, którzy w lecie 1934 r. przeprowadzili badania na obszarze pogranicznym bojkowsko-łemkowskim w powiecie sanockim i leskim.

Owocem tych badań jest (powołana w przypisku) praca obu autorów, którzy na podstawie pewnych różnic dotyczących kultury materialnej oraz gwary obu sąsiadujących grup wykreślili między nimi granicę.

Jak widać z załączonej mapki, autorowie uważali za stosowne przyjąć aż trzy strefy do oznaczenia zasięgu Łemków. Strefę pierwszą zamyka linia biegnąca przez następujące miejscowości: (od północy) Nowosielce, Dąbrówkę, Zagórz, Postołów, Lesko, Huzele, Hoczew, Serednią Wieś, stąd lewym brzegiem Sanu i Solinki po Wołkowyję.

Od Wołkowyi i Górzanki granica zwraca się w kierunku zachodnim aż po Stężnicę, skąd na południowy zachód od Radziejowej, Tyskowej i Łopienki zdąża do Cisnej i dalej (zapewne przez nienaznaczoną wieś Lisznę) ku czeskiej granicy.

Cały obszar objęty wyżej podaną granicą zajmuje według Falkowskiego i Paszniczego rdzena Łemkowszczyzna oddzielona od Bojków dwiema strefami przejściowymi. Jedna z nich na wschód od Cisnej ograniczona linią przechodzącą przez Dołżycę, Krywe (ad Cisna), Przysług, Strubowiska, Kalnicę, a następnie grzbietami Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej po wieś Berehy Górne zamyka obszar, na którym występuje jeszcze przewaga cech łemkowskich (»możnaby to określić jako więcej niż 50%«)⁸. Druga zaś strefa przejściowa obejmuje obszar, na którym już »cech łemkowskich jest niewiele«.

Z wyjątkiem Ustrzyk Górnych i Wołosatego, dwóch wsi leżących na wschód od poprzednio omówionego zasięgu, druga strefa przejściowa rozciąga się na północ od grzbietów Połoniny Wetlińskiej i Caryńskiej. Granica jej biegnie początkowo lewym brzegiem potoku zw. Wołosaty, a następnie wzdłuż Sanu aż po wieś Rajskie, gdzie przechodzi na prawy brzeg rzeki obejmując miejscowości Chrewt, Sokole i Teleśnicę Sanę, stąd wraca znowu do Rajskiego i przez Studenne zmierza do Łopienki. Od Łopienki zmienia kierunek na południowo-wschodni i zamyka granicę zasięgu na zachodnich zboczach Połoniny Wetlińskiej.

Poświęciłem więcej miejsca na omówienie wschodniej granicy Łemkowszczyzny wyznaczonej

przez Falkowskiego i Pasznyckiego, gdyż jest to pierwsza nowsza praca oparta na badaniach terenowych, która zdawaćby się mogło ma wszelkie dane, by utrwalić swe stanowisko w literaturze etnograficznej i przesądzić raz na zawsze kwestię granicy łemkowsko-bojkowskiej.

Gdy jednak skonfrontowałem w terenie wyniki badań przeprowadzonych przez Falkowskiego i Pasznyckiego z własnymi spostrzeżeniami okazało się, że granica przez tych autorów wykreślona nie jest zgodna z rzeczywistością i że na całym odcinku należy ją wytyczyć powtórnie.

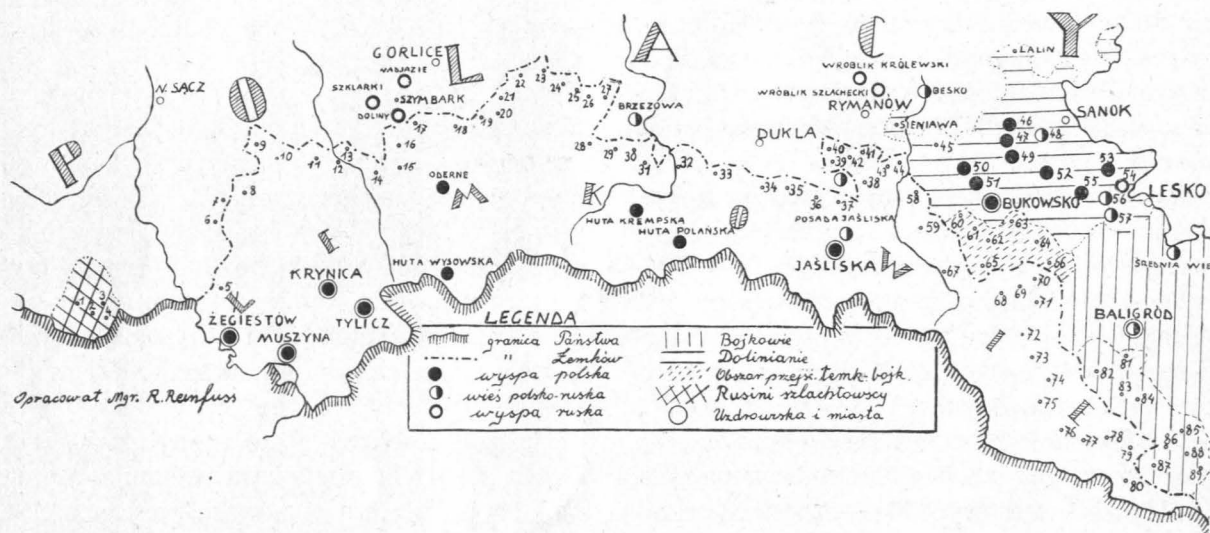
Przyczyną, która spowodowała owo błędne wyznaczenie granicy była okoliczność, że poprzednicy moi — Falkowski i Pasznycki, nie znając zupełnie centralnej Łemkowszczyzny⁹ podali zasięg Łemków na podstawie pobieżnych wiadomości zebranych w powiecie sanockim, leskim, a więc na krańcach Łemkowszczyzny, co uniemożliwiło im

dokładniejsze wniknięcie w kwestję, co jest cechą naprawdę łemkowską, a co obcą, należącą do którejś z grup pogranicznych. Poza tym zbyt wielką zdaje się wagę przykładali oni do drobnych naleciałości gwarowych łemkowskich, które skutkiem sąsiedzkiego współżycia przekradły się do gwary zachodnich Bojków.

Gdy po czterech latach studiów nad etnografią Łemkowszczyzny przystąpiłem do wytyczenia jej granic, okazało się, że nawet przy bardzo sumiennym przygotowaniu przedsięwzięcie to bynajmniej nie jest łatwym do wykonania.

Największą trudność sprawiało mi dobranie odpowiednich kryteriów, na podstawie których w sposób możliwie jasny i ścisły możnaby wytyczyć linię graniczną.

Jak wiemy Łemkowszczyzna wciną się wzdłuż Karpat długim klinem, mającym w linii powietrznej przeszło 140 km długości. Za podstawę



Ryc. 163.

ETNOGRAFICZNE GRANICE ŁEMKOWSZCZYZNY.

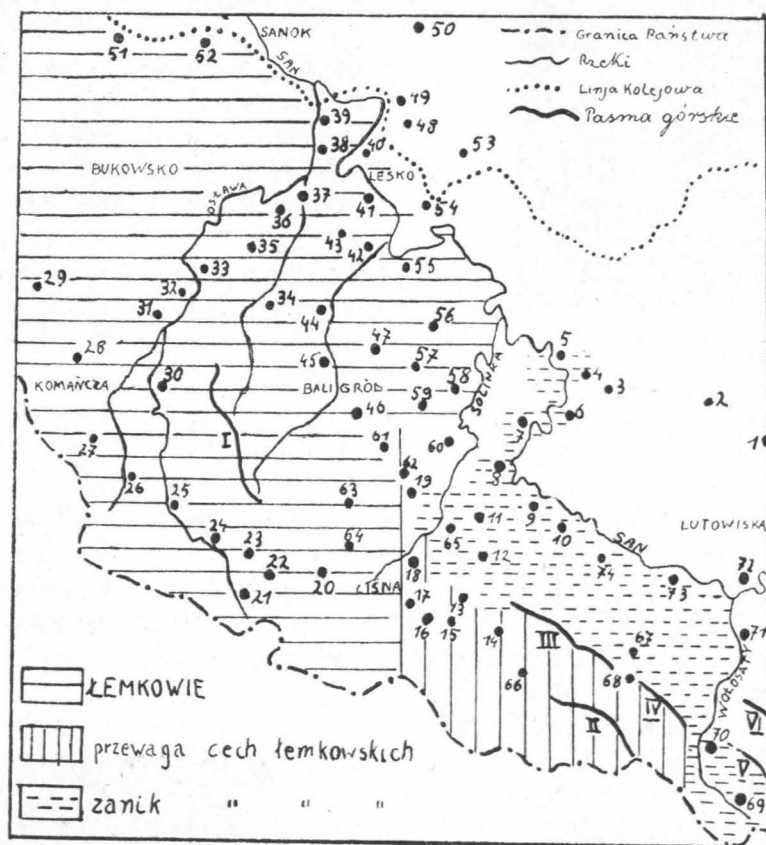
Wykaz miejscowości:

- 1) Szlachtowa, 2) Jaworki, 3) Czarna Woda, 4) Biała Woda, 5) Wierchomla Wielka, 6) Barnowiec, 7) Czarczów, 8) Maciejowa, 9) Królowa Ruska, 10) Bogusza, 11) Binczarowa, 12) Florynka, 13) Wawrzka, 14) Jaszkowa, 15) Klimkówka, 16) Łosie, 17) Bielanka, 18) Rychwałd, 19) Ropica Ruska, 20) Pstrążne, 21) Męcina Wielka, 22) Rozdziele, 23) Bednarka, 24) Wola Cieklińska, 25) Folusz, 26) Kłopotnica, 27) Pielgrzymka, 28) Świerżowa Ruska, 29) Jaworze, 30) Desznica, 31) Halbów, 32) Myscowa, 33) Hyrowa, 34) Trzciana, 35) Zawada Rymanowska, 36) Kamionka, 37) Królik Wołoski, 38) Wisłoczek, 39) Bałucianka, 40) Wulka, 41) Wołtuszuwa, 42) Deszno, 43) Tarnawka, 44) Rudawka Rymanowska, 45) Odrzechowa, 46) Pisarowce, 47) Jędruszkowce, 48) Pławce, 49) Pobiedno, 50) Nadolany, 51) Nagórzany, 52) Niebieszczany, 53) Zagórz, 54) Wielopole, 55) Poraż, 56) Tarnawa Dolna, 57) Tarnawa Górna, 58) Puławy, 59) Darów, 60) Tokarnia, 61) Wola Piotrowa, 62) Karlików, 63) Kamienne, 64) Wysoczany, 65) Przybyszów, 66) Kulaszne, 67) Wiśłok Wielki, 68) Jaworze, 69) Rzepedź, 70) Szczawne, 71) Turzańsk, 72) Prełuki, 73) Duszatyn, 74) Mików, 75) Smolnik ad Baligród, 76) Wola Michowa, 77) Maniów, 78) Szczerbanówka, 79) Żubracze, 80) Solinka, 81) Bystre, 82) Rabe ad Baligród, 83) Kołonicze, 84) Jabłonki, 85) Dołżyca, 86) Cisna, 87) Liszna, 88) Krywe, 89) Przysłop.

tego klinu uważano dotychczas linię górnego Sanu, za wierzchołek zaś wieś Szlachtową leżącą parę kilometrów na wschód od Szczawnicy. Na tej przestrzeni sąsiadują Łemkowie z kilkoma między sobą różnymi grupami etnicznymi, a mianowicie (począwszy od zachodu) koło Szczawnicy z polskimi Góralami, na północny zachód od nich z Lachami sądeckimi, od Grybo-

wa po Sanok z podgóorską ludnością polską nie posiadającą żadnej nazwy specjalnej, na północnym wschodzie i na wschodzie zamykają listę łemkowskich sąsiadów ich współrodacy Dolinianie (Doły sanockie) i Bojkowie.

Każda z wymienionych grup etnicznych ma swoje odrębne właściwości, ale gdy chciałem wybrać pewien zespół cech łemkowskich, któreby



Według
Falkowskiego
i Paszynyckiego.

Ryc. 164.

POGRANICZE ŁEMKOWSKIE.

Wykaz miejscowości:

1) Michniowiec, 2) Czarna, 3) Paniszczów, 4) Sokole, 5) Teleśnica Sanna, 6) Chrewt, 7) Rajskie, 8) Studdenne, 9) Tworylne, 10) Krywe ad Dwornik, 11) Zawój, 12) Łuh i Jaworzec (leżą bezpośrednio po obu brzegach rzeczki Wetliny), 13) Kalnica, 14) Smerek, 15) Strubowiska, 16) Przysłup, 17) Krywe ad Cisna, 18) Dołżyca, 19) Łopienka, 20) Zubracze, 21) Balnica, 22) Szczurbanówka, 23) Maniów, 24) Wola Michowa, 25) Smolnik ad Łupków, 26) Oslawica, 27) Radoszyce, 28) Czystohorb, 29) Wisłok Dolny, 30) Prełuki, 31) Rzepedź, 32) Szczawne, 33) Kulaszne, 34) Serednie Wielkie, 35) Brzozowiec, 36) Czaszyn, 37) Tarnawa Górna i Tarnawa Dolna, 38) Wielopole, 39) Zagórz, 40) Postołów, 41) Huzele, 42) Hoczew, 43) Dziurdziów, 44) Zahoczewie, 45) Mchawa, 46) Stężnica, 47) Żernica Wyżna, 48) Łukawica, 49) Monasterzec, 50) Tyrawa Wołoska, 51) Nowosielce, 52) Dąbrówka, 53) Rudenka, 54) Kostryń, 55) Serednia Wieś, 56) Matyaszowa Wola, 57) Bereźnica Wyżna, 58) Wołkowyja, 59) Górzanka, 60) Bukowiec, 61) Radziejowa, 62) Tyskowa, 63) Jabłonki, 64) Habkowce, 65) Buk, 66) Wetlina, 67) Caryńskie, 68) Berehy Górne, 69) Wołosate, 70) Ustrzyki Górne, 71) Stuposiany, 72) Smolnik ad Lutowiska, 73) Dwernik, 74) Zatwarnica.

Pasma górskie:

I. Dział »Wielki Dział«. II. Dział. III. Połonina Wetlińska. IV. Połonina Caryńska. V. Bukowe Berdo. VI. Szeroki Wierch.



Ryc. 165. Fot. R. Reinfuss.

Kobieta łemkowska w »serdaku«.
Wisłok Wielki, p. Sanok.

na wszystkich odcinkach linii granicznej posłużyć mogły za podstawę do wykreślenia zasięgu tej grupy okazało się, że skonstruowanie takiego zespołu cech jest bardzo trudne, gdyż pewne szczegóły, które w sposób zupełnie niewątpliwy wyróżniają Łemków na granicy zachodniej, na wschodzie w ogóle nie mogą wchodzić w rachubę, wkraczają bowiem na terytorium sąsiednie i na odwrót, mozolnie dobrane kryteria dla pogranicza wschodniego zawodzą w odniesieniu do sąsiadów zachodnich. Ta właśnie okoliczność zmusiła mnie do tego, że dla każdego odcinka granicy ustaliłem osobny zespół cech odróżniających Łemków od każdej grupy sąsiedniej z osobna.

Jeżeli zaś ta lub owa cecha nawet najbardziej z Łemkami związana (jak np. zwyczaj noszenia czuchy) występowała gdzieś w odosobnieniu od reszty, nie przyjmowałem tego za »cechy łemkowskie w zaniku«, lecz przechodziłem nad całym zjawiskiem do porządku, uważając je za rezultat zwykłego sąsiedzkiego oddziaływania. Dzięki powyższej metodzie w wyniku przeprowadzonych badań uzyskałem, z wyjątkiem małego odcinka na północnym wschodzie, liniarną granicę rozsielenia się Łemków.

Zanim jednak przystąpię do omówienia jej konturów, muszę bodaj w skrócie wyjaśnić, jakie dane brałem pod uwagę przy wyznaczaniu

badanego zasięgu na poszczególnych odcinkach. Ponieważ różnice między pomniejszych grupami etnograficznymi ograniczają się zwykle do szczegółów najbardziej zewnętrznych, jak strój i drobne odmiany w budownictwie, więc w swych wstępnych badaniach nad etnograficzną granicą Łemkowszczyzny oparłem się przede wszystkim na różnicach, wynikających z porównania ubioru Łemków i ich sąsiadów, gdyż strój jest jednym z najłatwiej wpadających w oko wskaźników przynależności grupowej. Na tej podstawie wyłączyłem z grupy rdzennie łemkowskiej cztery wsie, leżące na wschód od Szczawnicy, tzn. Szlachtowę, Jaworki, Białą Wodę i Czarną Wodę.

Wioski te, chociaż historycznie i językowo niewątpliwie silnie związane są z Łemkowszczyzną, przejęły w ciągu wieków całkowity niemal strój polskich Górali z okolic Szczawnicy i dlatego z punktu widzenia etnograficznego stanowią dziś właściwie osobną grupę, podobnie jak np. Zamieszańcy w powiecie krośnieńskim.

Różnice jakie zachodzą między Rusinami z okolic Szlachtowej¹⁰ a Łemkami są bardzo znaczne.

Na obszarze Łemkowszczyzny strojem zimowym męskim jest tzw. »czucha«, tj. długa, poza kolana sięgająca, opończ z dużym kołnierzem ozdobionym frędzlami (toroky), który w razie



Ryc. 166.

Fot. R. Reinfuss.

Strój kobiet łemkowskich.
Komańcza, p. Sanok.

niepogody zarzuca się na głowę i wiąże na wzór kaptura. Czuchę noszą Łemkowie na ramionach jak pelerynę, gdyż zaszyte dołem rękawy służą im zamiast kieszeni.

U Rusinów szlacheńskich opończy wyżej opisanej wogóle się nie spotyka, a pod nazwą »czuchy« rozumieją oni kaftan z białej wełny, sięgający do kolan, po bokach ma on wszyte dwie fałdy tzw. »skryła«, kołnierz zaś jest stojący i wąski (3—4 cm).

Kaftan ten, noszony zawsze na rękawy, dostał się też (zapewne od Rusinów mieszkających na Spiszu) do Łemków sądeckich, gdzie na niewielkiej przestrzeni występuje obok poprzednio opisanej brązowej czuchy z dużym kołnierzem i »torokamy«.

Latem Łemkowie zachodni, mieszkający w powiatach gorlickim i sądeckim, nosili ¹¹ krótkie kurtki z białego sukna, tzw. hunie (hunia). Posiadały one z tyłu trzy głębokie rozcięcia dla ozdoby, a wzdłuż brzegów na rękawach, kołnierzu i kieszeniach obszyte były grubym brązowym sznurkiem. Z takiegoż sznurka sporządzano trzy pętelki, które służyły do zapinania.

Hunia Rusinów szlacheńskich nie posiada z tyłu żadnych rozcięć, lecz małe »skryła« wszyte w szwy boczne, zapina się na haftki, a zdobio-



Ryc. 167. Fot. R. Reinfuss.
Hunia łemkowska
z pogranicza zachodniego,
Rychwałd, p. Gorlice.



Ryc. 168. Fot. R. Reinfuss.
Czucha łemkowska z pogranicza zach.
Czarna pod Klimkówką.

na jest deseniem wyszywanym pracownice różnokolorowymi nitkami ¹².

Szczegół ten zbliża Rusinów szlacheńskich do polskich Górali z pod Pienin, dzieli natomiast od Łemków, którzy ani huni, ani nogawek u spodni nigdy nie zdobią wyszyciami w formie wzorów.

Dalsze różnice zaznaczają się w kroju spodni wełnianych, czyli tzw. chołozni (lub chołośni). Łemkowie, podobnie jak Bojkowie, a na obszarze polskim Górale podhalańscy, noszą spodnie posiadające z przodu dwa rozporki wypadające wyżej pachwin, natomiast Rusini szlacheńscy za wzorem Górali ze Szczawnicy mają tylko jeden rozporek umieszczony z boku po prawej stronie.

Jako nakrycia głowy używają Łemkowie kapełuszki czarnych filcowych tzw. »węgierskich«, posiadają one kształt wybitnie owalny, a kresy są wysoko do góry zawinięte. Rusini szlacheńscy, idąc za wzorem polskich Górali, noszą kapełuszki okrągłe z wąskimi kresami, opuszczonymi ku dołowi.

Strój kobiecy mniej dostarcza materiałów do podkreślenia odrębności Rusinów szlacheńskich. Prócz różnic, zachodzących w sposobie wykonania czepców i zdobienia gorsetów, wskazujących wyraźnie na wpływy przenikające do

Rusinów szlacheckich z sąsiedniego Spisza, należy podkreślić przede wszystkim sposób zdobienia koszul.

Kobiety ze Szlacheckiej i sąsiednich wsi ruskich ozdabiają rękawy koszul poniżej ramienia i na manszetach trzema lub czterema czerwonymi paskami, tkanymi na krosnach podczas sporządzania płótna na koszulę. Ozdób takich nie spotyka się u kobiet łemkowskich, które na przyległym obszarze obecnie w ogóle nie zdobią koszul, a dawniej wyszywały je dookoła szyi, wzdłuż rozcięcia na piersiach i na manszetach rzędem kolorowych gwiazdeczek, kwiatuszków lub prostymi krzyżykami.

Na odcinku północno-zachodnim i północnym, wzdłuż którego sąsiadują Łemkowie z ludnością polską, za podstawę rozgraniczenia wziąłem, rzecz jasna, wyłącznie narodowość, a więc przede wszystkim język, pomocniczo zaś stosunki wyznaniowe, które zwłaszcza przy wyznaczaniu wysp polskich i ruskich oraz wsi o ludności mieszanej dostarczają dużo cennych wskazówek. Szczegóły, wchodzące w zakres kultury materialnej, nie odgrywały na tym odcinku żadnej roli. Nie od rzeczy jednak będzie nadmienienie, że na pograniczu polsko-łemkowskim istnieje kilka wiosek, bądź czysto polskich, jak np.



Ryc. 169. Fot. R. Reinfuss.

Bojko w »siraku« i słomianym »kapeluchu«.

Zernica Niżna, p. Lesko.



Ryc. 170. Fot. R. Reinfuss.

Kobieta bojkowska w »siraku«.

Berehy Górne, p. Lesko.

Kąclowa w pow. sądeckim, Grodek w pow. gorlickim, lub mieszanych, jak Królik Polski w sanockim, w których do niedawna jeszcze ludność polska nosiła się po łemkowsku (czuchy, hunie, chołostnie).

Największe trudności przy wytyczaniu granic Łemkowszczyzny napotkałem na północnym wschodzie, gdzie w powiatach sanockim i leskim mieszkają obok siebie Polacy oraz ruscy Dolinianie, Łemkowie i Bojkowie. Ażeby w sposób możliwie najbardziej systematyczny przeprowadzić rozgraniczenie tych grup etnicznych, podzieliłem pracę nad tym zagadnieniem na trzy etapy.

Pierwszym etapem było wykreślenie granicy między Polakami a Rusinami na przestrzeni powiatu sanockiego z zaznaczeniem wysp polskich, ruskich oraz miejscowości o ludności mieszanej¹³.

Przy pracy posługiwałem się starą, bo w roku 1904 drukowaną broszurą Antoniego Bożemskiego pt. »Powiat sanocki w cyfrach«, uzupełniając wiadomości stamtąd zaczerpnięte danymi statystycznymi z kilku roczników schematyzmów rzym.-kat. i gr.-kat. diecezji w Przemyśle.

Wyniki tych wstępnych poszukiwań sprawdziłem częściowo w terenie, lecz tylko odnośnie do



Ryc. 171. Fot. R. Reinfuss.
Strój kobiet bojkowych.
Strubowiska, p. Lesko.

wysp polskich, rozrzuconych na południe od linii kolejowej, wiodącej z Rymanowa do Sanoka.

Drugim etapem pracy, opartym już wyłącznie na badaniach terenowych, było odgraniczenie ruskiej ludności podgórskiej, zamieszkującej najbliższe okolice Sanoka, czyli tzw. Dołów sanockich (Dolinian), od sąsiednich górali, bez względu na to, czy będą oni Łemkami czy Bojkami. Takie postawienie kwestii podyktowane było nie tylko chęcią zachowania pewnego systemu, ale przede wszystkim względami praktycznymi, gdyż okazało się, że Dolinianie nie dzielą swych południowych sąsiadów na Bojków i Łemków, lecz określają ich wspólną nazwą Hirniaków (Hirniaky).

Zbieranie w takich warunkach informacji, dotyczących oddzielnie granicy łemkowskiej, oddzielnie zaś bojkowskiej, byłoby bardzo utrudnione i z pewnością nie obeszłoby się bez błędów.

Falkowski i Pasznyi podają w swej mapie jako północną granicę Łemkowszczyzny linię wiodącą przez Nowosielce do Sanoka.

Granica ta jest przeprowadzona zupełnie błędnie, gdyż, jak się okaże poniżej, zasięg Dolinian na znacznej przestrzeni przekracza wspomnianą linię, posuwając się na południe aż po Bukowsko.

Do przesunięcia w kierunku południowym gra-

nicy dzielącej Dolinian od Hirniaków skłoniły mnie przede wszystkim dane, uzyskane przez porównanie ubiorów, a poza tym w pewnej mierze i budownictwa.

Strój Dolinian jest już dziś przeważnie zarzucony, na podstawie jednak nielicznych resztek, które zdołałem odszukać, oraz opowiadań starszych informatorów udało mi się zebrać w tej sprawie dosyć dużo szczegółów.

Mężczyźni noszą koszule długie po kolana, wypuszczone na spodnie, ściśnięte w pasie rzemieniem lub szerokim trzosem. Spodnie zaś (również płóciennie) wkładają w buty z cholewami lub obwiązują »nawołoką«, przytrzymującą chodaki. Latem uzupełnia strój słomiany kapelusz z szerokim płaskim rondem i kamizelka z kupnego sukna. Jako okrycie wierzchnie nosili dawniej przez cały rok długie płótnianki, pod które zimą podwdziewali kozuchy. We wsiach pogranicznych (Sękowa Wola, Odrzechowa) zdarzało się, że niektórzy gazdowie ubierali się w czuchy. Nie były one jednak miejscowej roboty, lecz kupowane u Hirniaków.

Zimą jako nakrycie głowy służyła zwyczajna czapka barankowa lub tzw. czapka krakowska, biała, wełniana, która »rozwinęta« była długa jak rękaw, a po złożeniu przypominała kamień od żaren.



Ryc. 172. Fot. R. Reinfuss.
Dolinianin w płótniance.
Sękowa Wola.

Strój kobiecy składał się z lnianej białej koszuli, takież spódnicy zwanej »fartuchem« i lnianej zapaski. Koszula dokoła szyi, na ramionach i manszetach wyszyta była drobnym ścięciem krzyżkowym.

Poza tym nosiły kobiety gorset czarny akksamitny lub z kupnego sukna. Zimą zaś ubierały tzw. »przyjaciółki«, tj. długie płaszcze w pasie wcięte, od pasa fałdliste, szyte z ciemnych sukien fabrycznych, niejednokrotnie podbijane baranym kozuchem i takimż ozdobione kołnierzem.



Ryc. 173. Fot. R. Reinfuss.
Hunia Rusinów szlachtowskich.
Biała Woda, p. Nowy Targ.

Zgodnie z opinią informatorów rekrutujących się zarówno z pośród Dolinian, jak i Hirniaków linia graniczna między tymi dwoma grupami biegnie na południe od wsi Sieniawy, Sękowej Woli, Bukowska, Mokrego, Czaszyna oraz Brzozowca.

Badania terenowe, przeprowadzone na tej przestrzeni, potwierdziły prawdziwość zebranych informacji, z wyjątkiem kilku wsi na południowo-wschodniej krawędzi zasięgu a mianowicie Tarnawy Dolnej, Tarnawy Górnej, Czaszyna i Brzozowca, gdzie stwierdziłem już dość znaczne naleciałości hirniackie. Mieszkańcy wymienionych miejscowości, mimo, że sami uważają się za Dolinian i przez sąsiadów za Dolinian są uważani,

ubierają się nieco inaczej niż to poprzednio opisałem.

Mężczyźni noszą tam w zimie wełniane spodnie (chołośnie) góralskiego kroju oraz długie poza kolana sukmany z szarego samodziału, które w Tarnawie Górnej i Dolnej nazywają świtami (świta), a w Czaszynie huniami (hunia). Krój tych sukman z wszytymi od pasa fałdami (skryła) przypomina żywo krój długich bojkowskich kurtaków.

Kobiety zaś noszą tam w zimie ciepłe spódnice, zwane burkami (burka), szyte ze specjalnej tkaniny, w której osnowa jest lniana, a wątek wełniany. Analogiczne spódnice spotyka się na sąsiednim obszarze bojkowskim i w pasie przejściowym bojkowsko-łemkowskim, gdzie spódnice te nazywają się farbankami (farbanky)¹⁴.

Od Czaszyna granica między Dolinianami a Hirniakami biegnie w kierunku północno-wschodnim aż do Leska, gdzie przechodzi na drugi brzeg Sanu. Ten ostatni odcinek granicy podaję jedynie w przybliżeniu, gdyż dokładnym jego wyznaczeniem nie zajmowałem się.

Jak widać z opisu stroju Dolinian, przypomina on wielce dawny strój ludności polskiej, mieszkającej w powiecie sanockim. Niektóre zaś szczegóły, jak np. owa czapka krakowska zostały przez Dolinian wprost przyjęte ze stroju polskiego. Wpływy te tłumaczy się oddziaływaniem kilkunastu silnych liczebnie wysp polskich rozsianych na obszarze zamieszkanym przez Dolinian. W stosunku do grup Hirniaków bez względu na to, czy Łemków czy Bojków, strój Dolinian wyróżnia się tym, że jako materiał główną rolę odgrywa w nim płótno, co wynika z wyłącznie rolniczej gospodarki mieszkańców podgórze, u Hirniaków natomiast, gdzie hodowla owiec do dziś się jeszcze utrzymała, prócz koszuli i letnich spodni tzw. »nohałek«, całe ubranie męskie sporządzone jest z wełny. (Hunia, czucha, lajbyk, chołośnie, w kobiecym zaś lajbyk, półwełniana farbanka, u Łemków hunia kobieca i serdak).

Po odgraniczeniu Dolinian od reszty ludności ruskiej, zamieszkującej w powiatach sanockim i leskim, przystąpiłem do ostatniego etapu pracy, mającego na celu podział Hirniaków na Łemków i Bojków.

Zadanie to nie było łatwym do rozwiązania, gdyż kultura materialna tych dwóch grup sąsiedzkich rozwinięta na wspólnym podłożu na-

rodowościowym, w podobnych warunkach ekonomicznych, nie może wykazać zbyt jaskrawych odrębności. Przy wyznaczaniu zasięgu na takich odcinkach, jak pogranicze łemkowsko-bojkowskie, zanim wybierze się kryteria podziału należy poznać bardzo dokładnie kulturę materialną obu grup sąsiadujących, jeżeli bowiem z powodu zbyt pobieżnych obserwacji popełni się nawet pozornie mały błąd w doborze cech odróżniających od siebie obie grupy, wtedy albo granica zostanie mylnie wyznaczona, albo straci ostrość konturów, gdyż rozplyną się one w szerokich strefach przejściowych.

Ażeby uplastyczyć istotne różnice zachodzące między Łemkami a Bojkami scharakteryzuję pokrótce strój jednych i drugich.

Łemkowie noszą koszule nieco dłuższe niż po pas, latem i zimą wpuszczone w spodnie (zasada!!), w niektórych bardziej zapadłych wioskach zachowały się jeszcze koszule z rozcięciem na plecach, wiązane na karku kawałkiem wstążki. Męska koszula łemkowska nigdy nie jest zdobiona. Na nogi wkładają latem płóciennę nohałkę, zimą białe (rzadziej czarne) wełniane chołosty z dwoma rozporkami, umieszczonymi nad pachwinami i kierpcę przymocowaną do nogi wełnianą »nawołoką« (nawołoka). Jako okrycie wierzchnie służy zależnie od pory roku i temperatury lajbik, serdak, hunia lub czucha. Lajbik zwany także »lajbyk«, rzadziej »druszlak« jest to krótka kamizelka, szyta z sukna kupnego niebieskiego lub granatowego — (nowsze) — a także brązowego samodziału. Lajbiki z sukna kupnego zdobione są rzędami błyszczących guzików, w okolicy Komańczy aż po Żubracze spotyka się też wyszywane czerwona nitką.

Natomiast lajbiki ciemne samodziałowe obszywa się po krajach wełnianym sznurkiem białym, czerwonym lub czarno-białym. Krój obu rodzajów lajbików jest zbliżony do siebie, z tyłu mają one trzy charakterystyczne rozcięcia.

W dnię chłodniejsze wkładają Łemkowie z wschodniego pogranicza krótką bluzkę, sięgającą zaledwie po biodra, zwaną »serdak«, sporządzoną z brązowego sukna. Krój serdaka, sposób zapinania i zdobienia jest zupełnie taki sam, jak przy białej huni, którą opisałem omawiając pogranicze zachodnie. Hunie natomiast noszone na Łemkowszczyźnie centralnej i wschodniej są nieco dłuższe od serdaków, plecy ich są bądź całkiem gładkie bez rozcięć (po-

wiaty jasielski, krośnieński) bądź z małymi fałdami (skryła) wszytymi poniżej pasa (sanocki, leski). Czucha zaś spotykana jeszcze niekiedy w powiecie sanockim i leskim prócz szczegółów drugorzędnych dotyczących sposobów zdobienia kołnierza nie różni się niczem od tej, którą poprzednio omówiłem.

Jako nakrycie głowy, służy wspomniany już filcowy kapelusz węgierski. Latem Łemkowie sanoccy i krosieńscy noszą własnej roboty słomiane kapelusze, które kształtem naśladują ka-



Ryc. 174. Fot. R. Reinfuss.
Czucha Rusinów szlacheckich.
Biała Woda, p. Nowy Targ.

pelusze filcowe węgierskie (mają owalne płaskie denko i kresy zawinięte do góry). Kapeluszy słomianych z płaskimi szerokimi kresami, jakie spotyka się u Dolinian, nie noszą zupełnie. Jedynie w Króliku Polskim informowano mnie, że niektórzy gazdowie pletli czasem takie kapelusze z pszenicznej słomy, jednakże wieś ta nie jest czysto łemkowską lecz mieszaną polsko-ruską, być może więc, że nosili takie kapelusze Polacy wzorując się na mieszkańcach pobliskich wsi czysto polskich (jak np. Lubatowej). Zimą wkładają czapki barankowe z denkiem pokrytym niebieskim suknem.

Kobiety noszą lniane koszule krótkie, zawsze zapinane pod szyją, zdobione niekiedy skrom-



Ryc. 175.

Fot. R. Reinfuss.

Chata bojkowska. Wołosate, p. Lesko.

nym wyszyciem na ramionach, manszetach i dookoła szyi.

Spódnice (zw. fartuchy) szyją z reguły z materiałów kupnych, przeważnie z cienkiego perkalu o drobnym desenie (zwykle małe kwiatki).

Dołem naszywają dla ozdoby 3 lub 4 jaskrawe, różnokolorowe wstążki (basamanki).

Jak silnie kobiety łemkowskie przywykły do tych kolorowych spódnic, świadczy fakt, że podczas wojny, gdy z musu szyto spódnice lniane lub konopne, barwiono je z reguły kupnymi barwikami¹⁵.

Z tyłu i z boku jest spódnica silnie zmarszczona, z przodu zaś gładka, tu bowiem wszywają prostokąt z domowego płótna, tzw. »podolek«.

Do zasłonięcia podoleka służy zapaska z materiału podobnego do spódnicy (perkal). Jest ona nieco krótsza od spódnicy, marszczona i podobnie zdobiona barwnymi »basamankami«.

Na koszule wdziewają kobiety łemkowskie gorset, rzadziej lajbik.

Gorset kroju krakowskiego (jak to określił S. Udziela¹⁶) jest właściwy dla całej Łemkowszczyzny, występując w rozmaitych odmianach, tak ze względu na materiał, z którego jest zrobiony (aksamit, sukno, kłot, welwet, perkal, zawsze jednak materiał fabryczny), jak i ze względu na sposób zdobienia.

We wschodniej Łemkowszczyźnie, którą obecnie bierzemy pod uwagę, spotyka się gorset z sukna błękitnego, ozdobiony, podobnie jak męski lajbik, błyszczącymi guziczkami. Nad górną Oslawicą (Komańcza, Łupków) i Oslawą aż po

Żubracze gorsety ozdabiają również czerwonymi wyszywankami.

Lajbik kobiety występuje na obszarze czysto łemkowskim znacznie rzadziej niż gorset i to wyłącznie z kupnego niebieskiego sukna (pow. sanocki i leski) lub granatowego (część krośnieńskiego, jasielski i część gorlickiego). Od gorsetu różni się lajbik tym, że szyty i zdobiony jest na wzór opisanych już poprzednio lajbików niebieskich męskich.

Podobnie serdak, noszony przez kobiety w dni chłodne, nie różni się niczem od męskiego, natomiast w czasie mrozów wkładają one dłuższy albo krótszy kożuch biało wyprawiony z dużym czarnym kołnierzem, ozdobiony wyszyciem z czerwonych nitki i płatków kolorowej skóry. Kobiety ubiór głowy, jak czepiec i chustkę, opuszczam rozmyślnie, gdyż podlega on zbyt silnie lokalnym zmianom, obejmującym czasem po kilka wiosek. Wobec tak wielkiej niejednorodności ubioru głowy nie dostarcza dostatecznie pewnych danych, które możnaby zużytkować przy porównywaniu stroju łemkowskiego z bojkowskim¹⁷.

Zasięg stroju, który opisałem wyżej jako łemkowski, kończy się we wsiach położonych wzdłuż prawych dopływów Oslawy.

Na wschód od Wielkiego Działu, gdzie mieszka ludność bojkowska, strój zmienia się w sposób uderzający.

Mężczyźni noszą tam koszule dłuższe od łemkowskich, zawsze związane pod szyją i podobnie jak pobliscy Dolinianie wypuszczają je latem na wierzch płóciennych nohalek¹⁸.

Lajbików niebieskich nie spotyka się zupełnie, natomiast brązowe samodzielne występują w dwu odmianach.

Jedne krojem podobne do łemkowskich, z trzema rozcięciami na plecach, drugie z gładkimi plecami (bez rozcięć) i z przodu inaczej zdobione.

Im dalej na wschód, tym rzadziej przy brązowych lajbikach występują mosiężne guziki, aż wreszcie zanikają zupełnie.

Odzież wierzchnią, którą wdziewa się na rękawy lub zarzuca na ramiona, jest kurtak, zwany też w niektórych wsiach pogranicznych hunią (hunia) i sirak.

Różnica między kurtakiem a sirakiem polega na tym, że kurtak jest krótki (do połowy ud), sirak zaś sięga aż po kolana.

Krój obu jest dosyć do siebie podobny. Do pasa są prawie obcisłe, poniżej zaś rozszerzają się z powodu wszycia dwu bocznych fałdów (skryła).

W zimie noszą starsi gazdowie białe, wełniane cholośnie, a jako okrycie wierzchnie czuchy, które na tym obszarze nazywają »hunia«, czasem »szeroka hunia« (Zahoczewie) lub »czapyha« (Berehy Górne, Tworylne)¹⁹.

Czuchy noszone przez Bojków różnią się nieco od łemkowskich, są krótsze (ledwo przysłaniają kolana) i mniej ozdobne. Podczas bowiem, gdy kołnierz czuchy łemkowskiej zdobiony jest białymi pasami (jednym lub trzema) i takimiż »torokami«, długimi na 30—40 cm, »szeroka hunia« bojkowska ma zwykle kołnierz bez ozdób, toroki są krótsze i brązowe. Jako nakrycie głowy służy kapelusz filcowy »węgierski«, a zimą czapka barankowa z niebieskim wierzchem. Bojkowie, mieszkający na północ od grzbietów Poloniny Wetlińskiej, noszą latem kapelusze słomiane własnej roboty, o szerokich kresach poziomych lub lekko nachylonych ku dołowi²⁰.

Strój kobiet bojkowskich sporządzony jest przeważnie z samodziału lnianego lub wełnianego. Noszą one płócienne koszule, także spódnice i zapaski. W okolicach Smereka i Wetliny koszule bywają pięknie zdobione szerokimi szlakami krzyżykowymi na ramionach i manszetach. Moda ta w ostatnich czasach zaczyna się przerzucać i na koszule męskie. W pasie przepasują się kobiety czerwoną bawełnianą krajką własnej roboty, tzw. »poprużką« (poprużka). Na koszule wdziewają latem w dnie chłodniejsze lub do cerkwi lajbik z sukna brązowego, skrojony i ozdobiony tak samo jak męski. Niebieskich sukiennych lajbików brak natomiast w okolicach Baligrodu i na północny wschód od niego (okolice Teleśnicy Sannej aż po Dwernik) spotyka się czasem gorsety z materiału kupnego, najczęściej czarne lub granatowe, pozbawione wszelkich ozdób.

W razie chłodu jako okrycie wierzchnie noszą kobiety z okolic Wetliny i Berehów Górnych »siraki«, tj. sukmany brązowe, długie po kolana, z dużymi skryłami, zaprasowanymi na gładko.

Poza tymi kilku wsiami, oddzielonymi od reszty zachodniej Bojkowszczyzny wysokimi górami, strój kobiety jest nieco inny, bardziej zbliżony do stroju Dolinianek.



Ryc. 176.

Fot. R. Reinfuss.

Łemkowska »chyża«. Solinka, p. Lesko.

Występują więc półwełniane farbanki piaskowego koloru, błękitne »kacabajki«, które od lat kilkunastu weszły na miejsce zarzuconych już zupełnie »futer«²¹.

Podczas mrozów noszą kobiety białe ozdobne kozuchy, podobne do łemkowskich.

Skoro teraz poznaliśmy już najważniejsze cechy stroju łemkowskiego i bojkowskiego, należy podkreślić różnice, jakie między nimi zachodzą. Najlepiej uwidocznili to specjalne zestawienie (na stronie 252).

Gdy na podstawie podanych tamże różnic wykreśli się na mapie zasięg rdzennej Łemkowszczyzny, jako naturalne granice występują na tym odcinku dwa pasma górskie, a mianowicie wschodnia część Bukowicy na północy i Wielki Dział na północnym wschodzie. Szczególnie to drugie pasmo gra bardzo ważną rolę przy wytyczaniu granicy łemkowsko-bojkowskiej. Ludność z okolic Baligrodu (Rabe, Huczvice, Kalnica, Średnie Wielkie) nazywa Łemków, mieszkających po przeciwnej stronie Wielkiego Działu, Zadzielanami (Zadilany) i przy każdej sposobności (strój, zwyczaje, nawet mowa) podkreśla swoją odrębność.

Szczegół ten najbardziej rzuca się w oczy, jeśli chodzi o stroje; pograniczni Bojkowie, a zwłaszcza kobiety wyrażają się przy tej okazji o stroju Zadzielan z najwyższą pogardą²³.

Rdzenna Łemkowszczyzna, której granice powyżej oznaczyłem, jest od sąsiednich Bojków oddzielona dwiema niewielkimi wyspami o charakterze przejściowym. Jedna z tych wysp, mniej ważna, znajduje się na wschodnim cyplu

ZESTAWIENIE RÓŻNIC STROJÓW U ŁEMKÓW i BOJKÓW

	U Ł E M K Ó W	U B O J K Ó W
a) strój męski²²		
Koszula	Krótką, zawsze wpuszczaną do spodni. Czasem zapinana z tyłu.	Dłuższą od łemk., zawsze zapinana pod szyją. Wypuszczana w lecie na wierzch spodni.
Lajbik	Niebieski z sukna kupnego i brązowy samodziałowy.	Wyłącznie samodziałowy brązowy, ale w dwóch odmianach (krój).
Serdak	Krótką kurtkę z brąz. samodziału, z tyłu 3 razy rozcięta.	Nie znają.
Sirak	Nie znają.	Długi po kolana brązowy płaszcz ze skryłami po bokach.
Czucha	Drobne różnice zachodzą jedynie w zdobieniu kołnierza i w długości.	
Kapelusz słomiany	Mały, owalny, kresy podniesione do góry.	Duży, szerokie kresy płaskie lub nachylone ku dołowi.

b) strój kobiet

Gorset	Z materiałów kupnych noszony jest powszechnie.	Używany jest rzadko.
Lajbik	Niebieski z sukna kupnego, rzadziej z brąz. samodziału.	Wyłącznie z brąz. samodziału.
Spódnica	Wyłącznie z kolorowego materiału kupnego, zdobiona barwnymi wstążkami.	Z płóciennego białego samodziału.
Zapaska	Wyłącznie z kolorowego materiału kupnego, zdobiona barwnymi wstążkami.	Z płóciennego białego samodziału.
Farbanka	Na rdzennej Łemk. jest nieznana.	Powszechnie używana na zachodnim pograniczu (okolice Baligrodu).
Sirak	Nie znają.	Długi płaszcz samodziałowy noszą na południe od Poloniny Wetlińskiej.
Przyjaciółka (futro)	Nie znają.	Płaszcz z materii kupnej noszą na pogr. zachodnim.
Kacabajka	Nie znają.	Krótką kurtkę z materii kupnej, noszą na pogr. zachodnim.
Serdak	Jak u mężczyzn.	Nie znają.

łemkowskiego zasięgu, tzn. w pobliżu Zubraczego.

Według zebranych na terenie informacji, mieszkańcy Cisnej, Jabłonek, Habkowic, Kołonic, Bystrego, Rabego, Huczwic, Lisznej, Dołżycy, zachowując przytłaczającą większość cech bojkowskich, przyjęli od swych zachodnich sąsiadów zwyczaj wpuszczania koszul do spodni. Zwyczaj ten był od dawna ściśle przestrzegany,

a ktoby się próbował pod tym względem wyłamać, naraziłby się na pośmiewisko i przezwano by go Jachwakiem²⁴.

We wsiach, dalej na południe i wschód położonych (Kamionki, Sukowate, Rostoki Dolne, Stężnica, Łopienka, Kalnica i Smerek), do dzisiejszego dnia starsi gazdowie wypuszczają koszule na spodnie (dawniej chodzili tak i młodzi)²⁵.

Zwróciwszy uwagę na tę drobną odmianę, dotyczącą stroju Bojków pogranicznych, której zasięg podałem tylko dla większej ścisłości, przystąpię do omówienia drugiej wyspy, nierównie od poprzedniej ważniejszej.

Wyspa ta, znajdująca się na południowy wschód od Bukowska, obejmuje kilka miejscowości, leżących na małym skrawku, wciśniętym między granice Dolinian, Bojków i Łemków. Należą tu następujące miejscowości: Kulaszne, Wysoczany, Płonna, Karlików, Przybyszów, Kamienne, Piotrowa Wola, Tokarnia.

Ludność, zamieszkująca te strony, łączy w stroju wiele cech bojkowskich i łemkowskich.

W stroju męskim cechą łemkowską jest przede wszystkim wpuszczanie koszul do spodni (reguła), poza tym krój huń, nieco krótszych od bojkowskich, wreszcie serdak, który spotkać można w każdej z wymienionych wiosek prócz Kulasznego, natomiast bojkowską cechą jest brązowy lajbik samodziałowy (niebieskich nie noszą tam zupełnie).

W stroju kobiecym dominowały do niedawna cechy bojkowskie. Według opowiadań, jeszcze przed wojną nosiły tam kobiety wyłącznie lniane spódnice, koszule i zapaski, zimą farbanki, ciemne lajbiki i przyjaciółki.

Cechy łemkowskie, jak barwne spódnice, perkallowe niebieskie gorsety lub błyszczące guziki, które przyszywają do brązowych lajbików, są wyraźnie nowszego pochodzenia. W Karlikowie informowano mnie np., że niebieskie gorsety pojawiły się tam zaledwie przed laty piętnastu.

Jak widać z powyższego, cechy łemkowskie i bojkowskie występują na omawianym obszarze mniej więcej w równym stosunku.

Wobec zupełnego braku całego szeregu ważnych cech wyróżniających, jak np. długiego siraka bojkowskiego, kapelusza słomianego lub łemkowskiego niebieskiego lajbika, przyłączenie tych kilku wiosek do obszaru, czy to bojkowskiego, czy to łemkowskiego, okazało się pociągnięciem zaledwie ryzykownym.

Nie chcąc dopuścić się błędu, wołałem z tych miejscowości utworzyć małeńki obszar przejściowy, jedyny, jaki zaciera ostrość linearnej łemkowskiej granicy. Pewna przewaga cech bojkowskich, jaka uwidoczniła się w stroju kobiecym, pozwala przypuszczać, że ten obszar przejściowy zamieszkiwała niegdyś ludność bojkowska, która z czasem zatraciła niektóre swe cechy,

ulegając równocześnie wpływowi sąsiedniej Łemkowszczyzny.

Skoro poznaliśmy już podstawy, na których oparte zostało tyczenie łemkowskiej granicy, nadchodzi kolej podania jej konturów.

W obrębie Polski granicę etnograficzną Łemkowszczyzny stanowi na zachodzie rzeka Poprad aż po Łomnicę (wieś polską), stąd linię graniczną wyznaczają następujące wsie łemkowskie: Wierchomla Wielka, Rostoka Mała (tzw. Rosticzki), Składziste, Maciejowa, Łabowa, Bogusza, Królowa Ruska, Binczarowa, Florynka, Wawrzka, Brunary Niżne, Jaszkowa, Klimkówka, Łosie, Bielanka, Rychwałd, Ropica Ruska, Pstrążne, Męcina Wielka, Rozdziele, Bednarka, Wola Cieklińska, Folusz, Kłopotnica, Pielgrzymka, Świerzowa Ruska, Jaworze, Desznica, Hałbów, Myscowa, Hyrowa, Trzciana, Zawadka Rymanowska, Kamionka, Królik Wołowski, Wisłoczek, Bałucianka, Deszno, Wulka, Wołtuszcza, Tarnawka, Rudawka Rymanowska. Od rzeki Wisłoka na wschód granicą Łemkowie nie z Polakami, lecz z Dolinianami. Do wiosek łemkowskich należy tu zaliczyć: Puławy, Darów. Na wschód od Darowa znajduje się owych osiem wsi, które tworzą obszar przejściowy łemkowsko-bojkowski.

Granicą rdzennej Łemkowszczyzny na tej przestrzeni jest lesiste pasmo Bukowicy, na południe od której leżą następujące pograniczne wioski łemkowskie: Wiślok Wielki, Jawornik, Rzepedź.

W dolinie Oslawy ostatnią wsią czysto łemkowską jest Szczawne, a dalej na wschód naturalną granicę między Bojkami a Łemkami stanowi pasmo Wielkiego Działu. Do wsi łemkowskich zaliczają się na tym odcinku Turzańsk, Duszatyn, Mików, Wola Michowa, Maniów, Szczerbanówka, Żubracze i Solinka.

Obszar zamknięty linią, biegnącą przez podane wyżej miejscowości, wytycza zupełnie ściśle granicę rozsiedlenia się Łemków. Wzdłuż pogranicza polskiego jest kilka wsi, w których ludność ruska tworzy znaczniejsze skupienia. Wsiemi takimi są: Barnowiec, Czaczów w p. sądeckim, Brzezowa i Konty w jasielskim, Wróblík Polski w sanockim. W Szymbarku (p. gorlicki) znajdują się na obszarze gminy trzy przysiółki: Szklarki, Doliny i Nadjazie, tworzące drobne wysepki łemkowskie.

Ludność ruska, zamieszkująca wymienione miejscowości zachowała do niedawna wszelkie cechy łemkowskie ²⁷.

ROMAN REINFUSS

PRZYPISY.

- ¹ Kraków 1851.
- ² W nawiasie należy zaznaczyć, że podział na Spiszków i Czuchonców, który przedostał się do nowszej literatury etnograficznej nie jest oparty na żadnych istotnych podstawach.
- ³ W obrębie Szymbarku w formie osobnych przysiółków są trzy drobne wysepki lemkowski: Doliny, Szklary i Nadzajze.
- ⁴ Zbiór wiadomości do antropologii krajowej r. 1889 i odbitka.
- ⁵ S. Udziela, Rozsiedlenie się Lemków. Wisła III.
- ⁶ Mapa Łemkowszczyzny wydana przez wydawnictwo »Łemko« w Filadelfii nie posiada żadnej wartości naukowej, gdyż opracowana jest z punktu widzenia wyłącznie politycznego, dążącego do jak największego przesunięcia zasięgu Łemkowszczyzny we wszystkich możliwych kierunkach bez względu na dane etnograficzne i językowe.
- ⁷ Patrz w tej sprawie: Falkowski i Pasznyi »Na pograniczu lemkowski-bojkowski«, Lwów 1935.
- ⁸ Określenie autorów str. 20, w. 6 od góry.
- ⁹ Do czego się zresztą otwarcie przyznają na 17 str. swej pracy.
- ¹⁰ W dalszym ciągu będę mieszkańców wsi ruskich położonych na wschód od Szczawnicy nazywał »Rusinami szlachtowskimi«.
- ¹¹ Hunie te wyszły już obecnie z mody i należą do wielkiej rzadkości, młodzi noszą teraz hunie analogicznie skrojone ale z samodziału ciemnego, obszyte kolorowymi, wełnianymi sznurkami (czerwonym, zielonym, niebieskim itp.).
- ¹² Podobnie zdobią Rusini szlacht. dół nogawek u spodni.
- ¹³ Za miejscowości o ludności mieszanej przyjmowałem te miejscowości, w których mniejszość (ruska czy polska) wynosi minimum 40%, ponieważ jednak rozporządzałem bardzo niedokładnymi i przestarzałymi materiałami statystycznymi, nie jest wykluczone, że mogłem przy tym popełnić jakąś pomyłkę.
- ¹⁴ W pracy Falkowskiego i Pasznyi »Na pograniczu lem.-bojk.« czytamy na str. 49: »w Żernicy Wyżnej w zimie noszą jeszcze do dziś wełniane spodnie koloru brudno-piaskowego, zwane farbanky. Spodnie te posiadają wrobione u dołu czerwone paski, podobnie jak noszone tam spódnice«. Zaznaczyć należy, że autorowie mylnie nadają »męskim farbankom« charakter do dziś zachowanego zabytku, gdyż spodnie te pojawiły się w okolicach Baligrodu dopiero po wojnie, gdy zaczęto je przerabiać z kobiecych spódnic.

¹⁵ Zanim na Wschodniej Łemkowszczyźnie rozpowszechnił się zwyczaj szycia spódnic z kupnego materiału, nosiły kobiety tzw. malowanki; były to spódnice z płóciennego samodziału, na którym farbiarz drukował prymitywne deseń.

¹⁶ »Łemkowszczyzna przed półwieczem«, Lwów 1933.

¹⁷ Nie podaję również ubioru nóg, gdyż ten jest zupełnie podobny do ubioru Bojków, a więc tym samym na tym miejscu dla nas mało interesujący.

¹⁸ Dziś zwyczaj ten zanika i jedynie u starszych gazdów można go zaobserwować, przed wojną jednak był powszechny.

¹⁹ Zdaniem Falkowskiego i Pasznyi czuchania sięga po wieś Berehy Górne włącznie, nie ma jej zaś w Wołosatem (»Na pogr.« str. 52); podobnie nie wspomina o niej Falkowski w swej specjalnej monografii poświęconej Wołosatemu (Litopis Bojkiwszczyzny cz. V, r. 1935). Fakt ten świadczy o dość pobieżnym sposobie zbierania materiałów, gdyż przed wojną czuchania pod nazwą »czapiw« była w Wołosatem strojem dość pospolitym, a i dziś jeszcze dość łatwo udało mi się tam ją odnaleźć.

²⁰ Mieszkańcy odleglejszych wsi położonych wzdłuż granicy państwa nie nosili w ogóle słomianych »kapeluchów«.

²¹ Ubiór podobny do »przyjaciółek«, noszonych przez Dolinianki.

²² W stroju męskim: kapelusze filcowe, czapki zimowe, chołostnie, nohalki, hunie, kierpce, pasy; w stroju kobiecym: kożuchy i ubiór nóg (kierpce, onuce, nawołoka) nie różnią się niczem. Kobiecego ubioru głowy nie brano pod uwagę.

²³ Słyszy się bardzo często zdanie: »Zadilanky ubyratjusia jak Cyhanky«.

²⁴ Jachwakami nazywają mieszkańcy omawianych wiosek ludność bojkowską, zamieszkującą Tyskową, Łopienkę, Buk, Polanki, Terkę (patrz Falkowski i Pasznyi — »Na pograniczu...« str. 14 w. 16 od dołu).

²⁵ Wyjątek stanowi jedynie wieś Wołosate, położona przy samej granicy czechosłowackiej, jest ona ciekawą wyspą o kulturze materialnej różnej od okolicznej ludności bojkowskiej, która twierdzi, że mieszkańcy Wołosatego ubierają się po »słowacku«.

²⁶ W czasie kilkunastu wycieczek odbytych ostatnio w różne strony lemковского pogranicza, przekonałem się, że podane w niniejszej pracy zasięgi stroju lemковского pokrywają się z danymi z innych działów kultury materialnej (budownictwo, gospodarstwo) oraz z granicami, wskazywanymi przez sam lud miejscowy. Wyniki najnowszych badań dialektologicznych również potwierdzają uzyskane przeze mnie rezultaty.

ZAPOMNIANYM SZLAKIEM¹

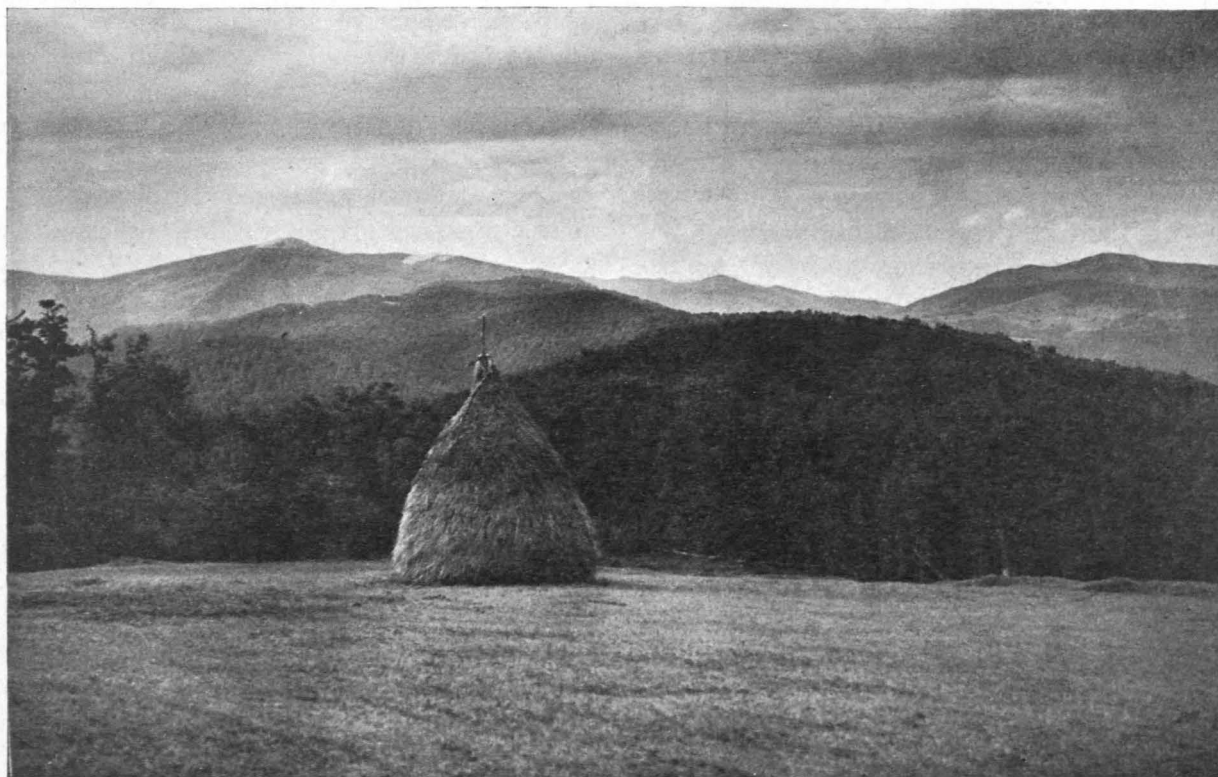
Wybierać się dziś latem w góry — jest w bardzo złym tonie; ostatnia bowiem moda turystyczna nakazuje z chwilą, gdy słońce przygrzeje — wyruszać na morze, rzeki, jeziora, ostatecznie w bagna poleskie — w ogóle tam, gdzie mokro —

ale nigdy w góry. Z chwilą jednak, gdy owo dziwactwo już popełniamy, należy wybrać się w

¹ Praca nagrodzona na konkursie »Ziemi« na »Opis wycieczki krajoznawczej po Polsce« (p. nr 11/12 »Ziemi« r. 1935, str. 260).

znane i uznane Tatry lub modną ostatnio Huculszczyznę. Tak czyni choć trochę jeszcze szanujący się zwiedzacz. Ale gdy już popełniać dziwactwo — to chyba w kwadracie — i uciec od tych znanych, uznanych, za dobrze już poznanych, przekulturzonych gór i szlaków, zaszyć się w nieschodzoną głąb, gdzie na każdym kroku uśmiecha się czar nieznanego, zażyć choć w złudzeniu, w ułamku wrażeń odkrywcy — oto myśl, która nas z towarzyszem złączyła i razem wyniosła z wagonu w Chyrowie — na przestwór doliny Strwiąża, u stóp Bieszczadów, tych jeszcze nieznanymi i zapoznanymi — ostatnich już Mohikanów prymitywu, gdzie nie ma: schronisk, zdzierających ostatnią skórę ze zwiedzaczów, którzy niebacznie w ich progi zabrnęli, farbowanych szlaków z łażącymi po nich bandami krzykliwych, malowanych turystek i dekolowanych do pasa turystów — ciężkich 500 stronicowych przewodników — ani tubylców mądrych, za szklankę mleka żądających 30 groszy. Jedynymi przewodnikami będą nam mapy nieboszczki Austrii i własne oczy — niechaj nas one prowadzą! Idziemy. Minąwszy czyste miasteczko, leżące w bramie

doliny, z widocznym na lewo nieco ponurym, znanym zakładem oo. Jezuitów, podążyliśmy w górę Strwiąża. Góry już dokoła. Kopulaste wierchy mocno już wylesione, przy czym niektóre wyglądają jak głowy katorżników syberyjskich, do połowy ostrzyżone — inne znów prawie nagie, z rzadkimi pieńkami lub sucharczami — podobne do głów z wydartymi włosami. Rzadko widać gęsty, zwarty las. Wytłumacza nam wszystko po drodze 5 tartaków — na długości 12 km. do Krościenka... Dolina zresztą szeroka, żyzna, z łanami żyta, nawet pszenicy, o łagodnym spadzie, widocznie ciepła i zaciszna, gęsto zaludniona wioskami ruskimi, z chatami malowanymi na barwę bladego błękitu »bleu horizon«. W Krościenku przechodzimy po jakimś, mocno się gibającym »moście«, złożonym z jednej belki, a raczej dwóch, opartych grubymi końcami na brzegach, a na środku »przesła« cienkimi końcami powiązanych sznurem, co daje »mostowi« elastyczność, a nam miły dreszcz emocji — przez mocno wezbrany Strwiąż i podążamy w górę, brzegiem jego dopływu Stebnika. Fatalna droga, wzdłuż wezbranego potoku, co już płynie po drodze, zmu-



Ryc. 177.

Rawka od wschodu. Połoniny Wetlińska i Caryńska.

Fot. A. Lenkiewicz.



Ryc. 178.

Widok z poloniny Caryńskiej na Tarnicę.

Fot. A. Lenkiewicz.

sza nas do zbaczania na kamieńce i ciągłego skakania lub brnięcia wyżej po glinie. Dolina zrazu szeroka, zwęża się; zbocze z lewej strony podchodzi coraz bliżej, wreszcie urwiskiem spada ku potokowi; mamy do wyboru: wdrapać się na lewo na zbocze, lub przejść w bród mocno wezbrany potok. Wybieramy to pierwsze i wśród poruszonych całych lawin gliny i kamieni z trudem przebywamy górkę. Po tej cieśninie dolina znów się rozszerza. Dno płaskie, podmokłe, niemal bagno, częściowo zarosłe olchą lub wierzbami, zbocza łagodne, uprawne do pewnej linii ku górze, jakby warstwicy na krawędzi lasu, pokrywającego wierchy. Żyta już nie ma, owsy, ziemniaki i bardzo piękne koniczyny towarzyszą nam aż do pierwszych chat wsi Steinfels, dając świadectwo surowego klimatu biednej doliny. We wsi znajdziemy inne tego dowody. Steinfels jest wsią czysto niemiecką, z osadnictwa ery Józefińskiej. Soltys wyznacza nam kwaterę u jednego z gospodarzy. Brniemy po błotnistej drodze, po obu stronach której ciasnym rzędem stoją zagrody. Chaty o dwuspadowym dachu, bokiem do drogi, białe wapnem są tak bardzo podobne do siebie,

że jestem w obawie, jak też mieszkańcy odróżniają w równym tym szeregu, niby żołnierzy, stojących domostw — swoje własne... chyba po numerach. Widok gospodarzy domu, gdzie nocujemy, jak i domowników, nasuwa nam dziwne refleksje. Oboje gospodarstwo starzy są, karłowatego wzrostu, cztery córki również; zdumienie mnie ogarnia gdy o jednej z nich, którą oceniam na 13—14 lat, mówią mi, że jest już mężatką i matką; w istocie są tu przeliczne małżeństwa — to już wnuki! Przychodzą dwaj synowie i zięć, którzy budują właśnie na kamieńcu nad potokiem nową chatę — nieco wyżsi, ale jakże wychudli. Ciężko nam się robi, gdy widzimy kilkanaście osób przy wieczerzy, stłoczonych w jednej izbie, i słyszymy z ust starej gospodini o okropnej nędzy całej wsi; w czerwcu zmarzły ziemniaki, zasadzono nowe, może i te zmarzną? Ot ciężki klimat ciasnej, zimnej doliny; niegdyś tu osadzono za Józefa pięciu osadników, była zamożność, dostatek — dziś jest gospodarstw 35, jeszcze jedno w budowie, a dolinka pozostała ta sama! Słuchamy, już senni, tych opowieści, wspomnień dawnych, lepszych czasów, gdy synowie szli na Węgry i do Amery-



Ryc. 179.

Z okolic Zagórza.

Fot. A. Lenkiewicz.

ki, żalu nad minionym, trosk o jutro, i w ponurym półmroku dużej izby, słabo oświetlonej lampką, snuje mi się niemal, pośród kilkunastu do snu układających się osób — cień wielbego Malthusa.

Przez Bandrów, następnego dnia, idziemy ku przełęczy 560 m n. p. m.; mieszana rusko-niemiecka wieś zaległa obszerną, prawie równą dolinę i, chociaż tu wyżej jest, niż w Steinfels, to jednak lepsze i stanowczo dojrzalsze są uprawy. Przypisać to chyba należy nasłonecznieniu i rozplaszczeniu doliny, gdy Steinfels o bardziej stromych zboczach, pochylona ku północy — ma niedobór słońca. Osiągamy przełęcz i stoimy na krawędzi niby dwóch krain. Za nami pozostała kraina zimna, wilgotna i bez wielkich widoków. Przed nami otwiera się inny, odmienny świat: rozległa, szeroka, równa dolina, pochylona ku południowi, rozedrgana upałem, pyszniąca się w blaskach słońca złotem swych zbóż, pięknnością innych upraw, całym swym bogactwem usiłująca nas olśnić, jak wielka wystawa natury: z prawej i lewej strony góry, jak kulisy, a na horyzoncie błękitnieje falista linia dalekich połonin.

Podziwiamy tę mlekiem i miodem płynącą dolinę i dochodzimy do wsi Mszaniec z typową dla tych stron cerkwią, drewnianą, o pięciu większych, a kilkunastu mniejszych kopułkach błękitno-szarej barwy. Wieś tchnie zamożnością i dosytem; 150 prawie gospodarstw są miarą dostatku tej doliny. Mijamy wieś i wchodzimy w przełomową dolinę mszanieckiego potoku, głęboko wyżłobioną pomiędzy Magurą Łomniąńską 1024 m a Żukowem 916 m. Dolina brzydka, całkowicie bezleśna; widać jaskrawo wytłoczone na niej piętno zupełnego wykorzystania jej przez człowieka; z tej strony, którą idziemy, skłon ku południowi cały uprawny aż do wierzchu; płachty owsa i po drugiej stronie, na Magurze, podchodzą i wiszą prawie u szczytu, a niedługo i na szczycie, gdzie widać parę świerków, siać będą. Jedynie tuż nad samym potokiem na urwiskach tulą się jakieś mizerne krzaki. Przełom się kończy i roztacza się przed nami szeroka, zlekka pobrużdżona, o podniesionych jak półmisk brzegach, dolina. Cała uprawna, chociaż zbocza ma jednak zalesione. Przebywamy ją prędko i wchodzimy na pogozi grzbiet, panujący nad Lutowiskami o wysokości 760 m. Z kulmi-



Ryc. 180.

Balnica.

Fot. A. Lenkiewicz.

nacji tej roztacza się wspaniały widok na potężny, szary łańcuch połonin, od lewej strony bardzo poszczerbiony, z prawej zaś połoniny Wetlińska i Caryńska wyglądają jak wydłużone mocno, prawie równe pryzmy. Nieco poniżej szczytu widać liczne odkrywki skalne i półjaskinie. Niemal u stóp, głęboko na dole leżą Lutowiska. W Lutowiskach, dokąd schodzimy, jesteśmy sensacją dnia; na rynku otacza nas rój mniejszościowej młodzieży, komentującej żywo nasz strój i ekwipunek. Stajemy się ośrodkiem zbiegowiska; widzimy już i brodatych patrycjuszy, nadciągających z powagą, czem zażenowani wreszcie umykamy.

Okolo południa, przebywszy małe wzniesienie, dochodzimy do Sanu, szerokiego tu na jakieś 30 m i płynącego pośród żyznej, szeroko rozwartej doliny, pełnej cudownych, bujnych łąk, lecz bezleśnej. Idziemy w górę, dolina się zwęża, a pod Stuposianami skręcamy w prawo i wchodzimy w rozchyloną tu wprost ku południowi, czarującą dolinę Wołosatego. Wiedzie nas ona w głąb gór; przepych szaty roślinnej niezwykle; barwne kobierce łąk odurzają nas miodną wonią swych kwiatów, gdy tuż nad łąkami leśne zbocza posyłają nam odmienny, wilgotny zapach boru.

Powoli dolina się zwęża, łąki nikną, zbocza się zwierają i Wołosaty wchodzi w swój, pełen niezwyklej krasy przełom. Największym powodem przełomu, jego całym urokiem jest wspaniała pierwotność i różnorodność roślinnej szaty. To już nie szata, to strojem pełnym uroku ozdobiła natura przełom, by nam kazać patrzeć w niemym podziwie. Las wyżej świerko-bukowy, nieco niżej jodłowo-bukowy, nigdzie nie jednorodny, najniżej nad potokiem czysto już liściasty; mieszają się buk, wiąz górski (brzost), jawor, jesion, przetkane pomniejszą bracią: jarzębiną, leszczyną, olchą, nad samą już wodą i wierzbą. Wzniesienie dochodzi 600 m, przyległe góry mają do 1000 m. Pod Berezkami dolina się nieco rozszerza, dając miejsce tej wiosce, z ubożuchną drewnianą cerkiewką, by za nimi znów się zwęzić, a w końcu pod Ustrzykami Górnymi szeroko się już rozpostrzeć.

Biedna wieś, z cerkwią na wzgórzu, ma wraz z przyległym Wołosatem ogromne szanse rozwoju jako lotnisko i stacja turystyczna, leżąc wysoko 650—700 m, w ośrodku najpiękniejszej części Bieszczadów. Nocujemy w placówce straży granicznej, której obsada przyjmuje nas i gości w sposób wzruszający i niezapomniany. Cieniem są opowiadania o strasznej nędzy ludności,



Ryc. 181.

Widok z pod Rawki na Tarnicę i Krzemień.

Fot. A. Lenkiewicz.

której głód jest gościem chronicznym. Rano przechodzimy przez Wołosate, której ludność, świątecznie odziana, śpieszy do cerkwi w Ustrzykach. Dziwi nas, że nie ma tu cerkwi; tłumaczy to skrajna nędza, gdyż na ogół liczba cerkwi unickich stosunkowo do ziem katolickich jest kilka razy większa, mało która wieś swej drewnianej, lecz własnej cerkwi nie posiada. Idą głównie kobiety; spódnica czerwona, biała bluzka z bufiastymi rękawami z wzorami na ramieniu lub bez, biała chustka, bosy; mężczyźni w białoszarych płótniankach, w butach — oto wygląd tej gromady, uderzającej nas jednak wychudzeniem i karłowatym wzrostem, gdy wyjątkiem jest normalny wzrost i wygląd; wyrodnienie jest widoczne.

Mijamy ostatnie chaty, i widzimy na prawo przełęcz — nie chce się wierzyć, że to główna grań Karpat, tak płaska i zatarta jest jak na równinie — skręcamy w lewo i łagodnie w górę, wśród owiesków i bukowych lasków, wychodzimy pod szczytowe zwalisko Tarnicy 1348 m i w końcu na sam szczyt, najwyższy punkt tej grupy górskiej. Widok obszerny i ciekawy. Zastanawia zupełna bezleśność tych gór, szczyty mało co przenoszą 1300 m lub i mniej, śladu zaś lasu nie ma na całej wierzchowinie, dopiero

głęboko w dolinie, poniżej 1000 m widać las bukowy. Góry wyglądają na ogół łagodnie, poło-go, wszędzie trawa czy mech zieleni zbocza, jedynie gdzieś sterczą skałki, jak np. na przeciwnym Berdo lub Krzemieniu, na pierwszym stoją gęsto całą linią, że z daleka wygląda, jak piła; drugi znów jak zwaliska zamku, po obejściu tych wszystkich wierzchołów i całkiem omszałego Halicza 1335 m, zboczem popod Kinczykiem 1250 m zmierzamy ku Siankom. Na zboczu obserwuję smutne zjawisko: ogromny cmentarz lasu. Tysiące buków martwych stoją uschniętymi, nagimi konarami stercząc ku niebu, jakby żałując się swej doli, inne tysiące, już padłe, leżą, lecz między nimi, niby świadectwo wieczności życia, krzewi się, już na metr i wyżej, młody podrost bukowy. Martwica tego lasu, to skutek mrozów w 1929 roku. Ulewny deszcz, zatrzymuje nas trzy dni w Siankach, ogromnie się ostatnio rozrastających.

Po deszczu ruszamy ku granicy i górze Beskid 1024 m. Na grani niespodzianka: łagodne z naszej strony zbocze, spada pionową zerwą, a czasem i przewieszkami, ku drugiej stronie; góra wygląda jak przecięta toporem na samej linii granicznej, podziwiamy ten objaw z pół km, jak i wspaniały pod zerwą las, asymetria się koń-



Ryc. 182.

Polonina Wetlińska.

Fot. A. Lenkiewicz.

czy, my zaś ciągle dążąc granią, próbujemy osiągnąć tego dnia Pikuj, nie udaje się to jednak, nocujemy więc w Libuhorze, następnego dnia osiągamy znów grani koło szczytu 1311 i nią idziemy aż do samego Pikuja 1405 m; na samym szczycie otacza nas gęsta mgła, na parę kroków nic nie widać, gubimy się z towarzyszem, sam więc schodzę do Husnego. Następnego dnia, przełomową doliną górnego Stryja, dążę ku Klimcowi; dolina piękna, ale dziwnie ponura, cała niemal zwartym, świerkowym pokryta borem, czarnym jak kir, bezludna, z jedynym, ujętym w zrujnowanej chatce, źródłem mocno kwaśnej wody. W Klimcu, wsi dużej, zamieszkannej głównie przez Niemców, nocuję, odnajduję towarzysza i ruszamy w 48 km marsz do Skolego. Droga, (idziemy szosą) monotonna i nieciekawa. Bieszczady składają się z kilkunastu równoległych wałów górskich, tutaj prawie bezleśnych, wyglądających jak pole zaorane w skiby. Z nami było też coś podobnego, odwalaliśmy w marszu skiby jedną po drugiej, i tak aż do Skolego, gdzie krajobraz się zmienił zupełnie, przechodząc w góry bardzo strome i zalesione. Nieludzko zmęczeni 50 km marszem

idziemy na koniec miasta i dajemy sobie dzień wypoczynku, aby następnego wyruszyć doliną Kamionki i Sukieli w Gorgany. Opuszczamy Skole, podupadle i przeważnie przez Żydów w 75% zamieszkane pół-miasto, a przez Żydów lwowskich, jako lotnisko, odwiedzane — by piękną doliną Oporu przejść do doliny Kamionki. Jest to bezwątpienia najpiękniejsza z dolinek jakąśmy oglądali, istna miniatura Kościeliskiej, z pięknym, dużym wodospadem, w otoczeniu wieńczonych świerkami pionowych skał. Wyżej dolinka się rozszerza i wytwarza płaskowyż, z pięknym, naturalnym? jeziorem, szumnie i tu zwanym Morskie Oko, jak nam tłumaczy gajowy. Z ruskiej wsi Kamionki położonej wysoko, wyżej od jeziora, prowadzi łagodnie droga ku przełęczy do doliny Sukieli. Idąc tą doliną w górę, zrazu szeroko rozwartą, potem coraz węższą, aż wreszcie ściśniętą w głęboki wąwóz, gdzie z trudem się przeciska tor leśnej kolejki — wchodzimy w środek Gorganów, w istne czełuscie zielonych, dzikich, groźnych lecz i uroczych ostępów. Nocleg w gajówce »Besarabce«, wiadomości o licznych niedźwiedziach, dobre śniadanie, dają nam ostrego bodźca do dalszych

trudów w tym najdzikszym, bezdrożnym zakątku Gorganów. Mimo szczerych chęci, nie spotykamy niedźwiedzi. Uderza co innego. Przegnile, spróchniałe mosty i podkłady torów kolejki, zachłanność roślinności, rosnące śmiało między torownicami świerki, strzałkami przebijające belki ongiś mostu, podnoszące lub obalające opuszczone budynki domostw, dają obraz jakiejś opuszczonej kultury ludzkiej, która wyginęła.

W istocie redukcja gajówki i eksploatacji leśnych, usunęła stąd gatunek ludzki, i roślinność zdobywa z powrotem, co jej ongiś wydarto. Po całodziennym przedzieraniu się przez głuche ostępy górskie dochodzimy do Ludwikówki, jedziemy do Klauzy Świcy, gdzie nocujemy, a parodniowe deszcze zmuszają nas do powrotu i zakończenia włości.

NORBERT W. SZCZEPKOWSKI

DZIENNIK RYSUNKOWY WYSPIAŃSKIEGO Z WYCIECZKI NA PODKARPACIE

WĘDRÓWKA Z JÓZ. MEHOFFEREM¹.

Wspólna wędrówka w licznej i gwarnej towarzystwie kolegów ze Szkoły Sztuk Pięknych nie pozostawiła Wyspiańskiemu dobrego wspomnienia. W rok po jej odbyciu będzie pisał w liście do Stryjeńskiego: »...czy może, aby się wybrać na wycieczkę artystyczną z Łuszczkiewiczem po Galicji i w towarzystwie uczniów Szkoły Sztuk Pięknych, od czego mnie Boże uchroni«. Z prawdziwą więc radością rozstał się z całym gronem, gdy 11 sierpnia w miasteczku Bobowej zarządził prof. Łuszczkiewicz powrót do Krakowa. Dopiero po odłączeniu się obiecywał sobie Wyspiański użyć rozkoszy wędrówki i pracy samodzielnej. Pozostać z nim razem zdecydował się również Józef Mehoffer.

Notatka w sprawozdaniu prof. Łuszczkiewicza: »PP. Mehoffer i Wyspiański, zatrzymawszy się dłużej od innych członków wyprawy, zbadali kościoły drewniane w Krużłowcy, Korzenny, Lipnicy, Ptaszkowcy i cerkiewkę w Królowej Ruskiej...« — nie jest zupełnie dokładna, ponieważ wspólna podróż obu przyjaciół znacznie szersze zakresiła koło. Świadczy o tym itinerarium, zapisane na oprawie (114 str. liczącego) szkicownika Wyspiańskiego Nr. III: »Stanisław Wyspiański (od 13-go Sierpnia — do 5-go Września). Kruśłowa Korzenna. Lipnica. Grybów. Ptaszkowa. Królowa ruska. Ka-

mionka. Mystków. Nawojowa. Żeleźnikowa. Tarnów. Łęki«.

Podróż ich objęła więc cały szereg miejscowości, pominiętych przez prof. Łuszczkiewicza, ale położonych zasadniczo na tym samym terenie zachodniej części t. zw. Pogórza, które zwiedzał Łuszczkiewicz po wyjeździe z Nowego Sącza. Pogórzem nazywa się obszar podkarpacki pomiędzy Dunajcem a Sanem, porozcinany dolinami rzek Białej, Wisłoki i Wisłoka, a oddzielony od środkowego łuku Karpat dolinami gorlicko-jasielsko-sanockimi; opada on w nizinę na linii Tarnów — Pilzno — Przemyśl.

W pierwszych dniach zwiedzili artyści szereg miejscowości, położonych na zachód od Bobowej, poczynając od najdalszej Krużłowcy. Ponieważ do wsi tej bliżej jest z Grybowa, pojechali więc do tego miasteczka koleją, a dalej wyruszyli piechotą.

Pod napisem: »Kruśłowa — 1 mila od Grybowa (13-go Sierpnia) 1889 r. p. Malowania na suficie w prezbiterjum kościoła« — znajduje się w szkicowniku Wyspiańskiego cały szereg studjów, odnoszących się do starej, oryginalnej polichromji pułapu i ścian drewnianego kościołka. Podobne zabytki oglądał już Wyspiański w Libuszy (z r. 1522) i w Binarowej. O zainteresowaniu się tego rodzaju polichromjami wiejskich kościołków świadczy też jego lektura rozprawy Marjana Sokołowskiego: »O dekoracji wewnętrznej drewnianych kościołów Kobylin i Libusza« (»Przyjaciel Sztuki Kościelnej«, 1884 r.). Między studjami z Krużłowcy mieści się rysunek jednej z kaset pułapu kościelnego, ozdobionej piękną ornamentyką (w ry-

¹ Por. »Ziemia« 1934, str. 291—297 oraz 1935, str. 7—10 i str. 191—198.

Przygotowując z całości tego artykułu książkową odbitkę, Redakcja zachowuje dawną pisownię, by uniknąć dwiślości pisowni w książce.



Stanisław Wyspiański pinx.

Chrystus modlący się na Górze Oliwnej. Z ogrójca w Ptaszkowej.

sunku Wyspiańskiego wykończoną o tyle, by można odtworzyć sobie jej całość). O barwach malowideł mówią dokładnie przypiski. Opatrzony jest niemi również mały fragment ornamentacji z uwagą: »jak na tęczy — liście żółte lub zielone naprzemian, owoce toż samo«, oraz dwa fragmenty dekoracji roślinnych fryzu z dopiskiem: »obiega cały pułap dokoła«. Coraz to inne części polichromji przedstawione są w dalszych pięciu rysunkach (zawsze z oznaczeniem słownem kolorów). Osobno wyrysował artysta śliczną rozetę z pułapu — a wkońcu naszkicował ogólny plan stropu, orjentujący w całości.

Skolei zajął się Wyspiański tęczą kościoła, którą naszkicował całą wraz z oznaczonym na niej rokiem pobudowania 1520-tym — a w szczególnych rysunkach odtworzył fragment belki

z tęczy (wiązaną stragarza) i jej profil, oraz ornament, przedstawiający: »malowania na światło tęczy«.

Następnie pomieścił artysta w swym szkicowniku rysunek drzwi do zakrystji, ozdobionych herbami, oraz podobizny dwu półfigur ludzkich, płaskorzeźbionych w grubości węgarku w jego narożnikach (w rodzaju konsol); wreszcie naszkicował kropielnicę. Przepisał również tekst napisu z tablicy nagrobkowej, umieszczonej w ścianie między drzwiami od zakrystji a kazałnicą.

Dłuższy opis poświęcił Wyspiański polichromji ścian kościoła, którą badał z zainteresowaniem, zapowiadającym przyszłego dekoratora kościoła Franciszkańskiego w Krakowie. Uwagi te wraz z rysunkami stanowią cenny materiał, który mógłby jako komunikat być przedstawiony



Ryc. 184.

Stanisław Wyspiański pinx.
Madonna z Grybowa.

przez Wyspiańskiego Komisji do badania historii sztuki w Polsce Pol. Akad. Um.

»Ściany boczne presbyterium również malowane. — Malowania te tworzą rodzaj obrazów, ujętych w ramy. — Po stronie lewej sąd ostateczny, po prawej jakaś inna scena; — od góry obiega dokoła presbyterium fryz, — toż samo u spodu obrazu, fryz z festonów i owoców złożony ze wstęgami, — pod tym fryzem miejsce na krzyże. — Każdy ujęty w koło ornamentowane linearnie — a pod niem jakieś postacie figuralne — widne do połowy, trzymające w rękach banderolle z napisami. — Okna z glistami gotyckimi — zakończone prostokątnie — obramione były malowaniami — festony i firranki). — Nad oknami w miejscu, gdzie fryz obiegał całe presbyterium — pomieszczono 2 herby po dwu stronach presbyterium — (jeden

Odrowążów, drugi nieczytelny). — Tęcza malowana, ale widoczne ślady tylko od strony nawy, gdzie aniołowie z narzędziami męki pańskiej i lekkie kwiaty i gałązki roślinne, (renaisans). — Od strony tęczy wszystko zniszczone — (ślady ornamentacji roślinnej) — data u szczytu 1520 i początek napisu: aedific... Na tęczy po obydwu stronach cytaty z pisma Świętego. — Ściany nawy również malowane — widoczne jednak tylko na stronie prawej — gdzie drzwi kruchty. — Nad drzwiami same — po stronie prawej ich — 4 klęczących królów — (Zygmunt I., III. ...) wiele figur z banderollami — i napisami. — Są to wszystko zapewne malowania z XVII wieku — w znacznej części zniszczone — przez wprowadzenie nowych desek. — Na belkach ustępowych — po stronie prawej herby 4. (Gryf. Odrowąż. Strzemię. Poraj²) «.

Kościół w Krużlowej i jego zabytki omówił w swojej inwentaryzacji St. Tomkowicz, który opublikował również (str. 139) rysunek z szkicownika Wyspiańskiego, przedstawiający śliczny posąg drewniany Madonny. O posągu tym pisze: »Do czerwca 1899 r. znajdowała się w kościele piękna figura Matki Boskiej, trzymającej na ręku Dziecię Jezus... Rzeźba z drzewa lipowego, wys. 1,17 m., o polichromji zepsutej późniejszym przemalowaniem olejnym, dobre dzieło snycerstwa zapewne z XV w. ale powstałe jeszcze pod wpływem sztuki XIV w. (Komunikat p. L. Puszczyty na posiedzeniu Komisji hist. szt. Akad. Um. d. 22 czerwca 1899). Posąg ten pierwotnie był w ołtarzu wielkim, później stał na... ołtarzu w kaplicy, gdzie go rysował w r. 1889 p. Stan. Wyspiański, następnie przeniesiono go do kruchty, wreszcie wyrzucono na strych. Obecnie znajduje się w Muzeum narod. w Krakowie«. Wyspiański zorientował się odrazu, jak cennym dziełem sztuki jest ten posąg, ukryty w skromnym wiejskim kościółku.

W Krużlowej zatrzymali się obaj artyści na noc, którą spędzili w chacie chłopskiej. Naza jutrz rano uwagę Wyspiańskiego pochłonęły ciężkie, żelazne, ze wspianiem okuciem, drzwi do zakrystji. Na podstawie szkicu, wówczas narysowanego, wykonał później ich rysunek piórkowy, reprodukowany przez Tomkowicza (str. 141). Nie zapomniał również wzbogacić swe-

² Poprawione później przez Tomkowicza: Poraj na Ratuld.

go zbioru rysunków chrzcielnic kamiennych — szkicem, przedstawiającym chrzcielnicę w Krużlowej, ozdobioną tarczą z herbem Odrowąż (w dodatkowym rysunku osobno uwidocznioną). W ostatniej chwili, przed wymarszem w dalszą drogę, powrócił znowu Wyspiański do polichromji kościoła i wykonał duży rysunek ornamentu kwiatowego, zdobiącego — jak objaśnia napis: »malowania na stropie po stronie lewej — (na deskach ustępowych)«.

Z Krużlowej pośpieszyli obaj malarze wprost do Korzennej, jak o tem wnosić można z notatki: »Korzenna ½ mili od Krużlowej«. W pięknym drewnianym, otoczonym charakterystycznymi sobotami, kościele tamtejszym, będącym fundacją Kazimierza Wielkiego z r. 1348, ściągnęła uwagę Wyspiańskiego kamieńna chrzcielnica. Przedstawił ją w rysunku (częściowo niewykończonym) wraz z rzutem zgóry. Osobno naszkicował osiem, zdobiących ją, tarcz herbowych i cyfry daty 1486. Wzbogaciły się więc znowu materiały do projektowanej rozprawy o chrzcielnicach, które zbierał z taką pilnością. W zakrystji kościelnej spodobała się Wyspiańskiemu misa z XV w. z wykutą sceną Zwiastowania. Oprócz rysunku jej całościowego (z pomiarem) naszkicował piękny motyw liścia, stanowiący część dekoracji misy. Obok dodał informację: »miednica mosiężna — (do mycia rąk). Taka sama miednica w kościele katedralnym w Tarnowie«. Również w Korzennej powiększył się zbiór rysunków chrzcielnic kamiennych; odrysował, stojącą przy wejściu do kościoła, kropielnicę z piaskowca. Rysunek ten sąsiaduje z szkicem ciekawego ornamentu kwiatowego.

Szczególnie interesujące są notatki o zabytkach kościoła, umieszczone pod rysunkiem kamiennej płyty nagrobkowej (z napisem minuskułami gotyckimi). »Pomnik przy wielkim ołtarzu, pomieszczony w posadzce, — poręcz rozdzielająca sanktuarium od presbyterium — przypada właśnie w miejscu, gdzie ma być reszta napisu i nazwisko zmarłej, — oraz data pomnika. Przy wejściu do zakrystji drugi pomnik z marmuru fiolet., na którym widoczny tylko ślad herbu. — W kruchcie obrazy z XVI wieku — 2 — przy wielkim ołtarzu. 2 skrzydła z dawnego wielkiego ołtarza, którego reszta w kruchcie pod wieżą«. W dzienniku rysunkowym Wyspiańskiego znajduje się szkic (z oznaczeniem



Ryc. 185.

Stanisław Wyspiański pinx.
Madonna z Krużlowej.

słownem kolorów) jednego z tych starych obrazów, namalowanych zapewne przez znakomitych mistrzów sądeckich, przedstawiający scenę »Sprzedaż wsi« z tryptyku, poświęconego życiu św. Stanisława. Poniżej szkicu widnieją notatki, odnoszące się do treści scen tego tryptyku: »1) Św. Stanisław przyprowadza Piotrowina przed króla (szlachta). 2) Złożenie do grobu zwłok Św. Stanisława (biskupi i kanonicy). 3) Św. Agnieszka... i Małgorzata ze smokiem. 4) Św. Zofja z 3-ma córkami. 5) Wskreszenie Piotrowina. 6) Orły strzegą ciała. — (I) Chrystus (Schmerzensmann) i M. B. Bolesna (II) bogacze. Obraz główny przedstawia N. P. Marję z dzieciątkiem, obok Św. Jan Chrzciel i Św. Barbara z kościołem. — Nad



Stanisław Wyspiański pinx

Narodzenie Pana Jezusa. Scena z tryptyku w Ptaszkowej.

tem półkole, gdzie Trójca Św. koronująca N. P. Marję, a po bokach aniołki 2, z banderollami. — Obok ołtarza obraz Męki Pańskiej — — (M. Boska podobna jak u Św. Heleny [w Chelmcu pod Sączem] «.

Następnym celem wyprawy obu młodych historyków sztuki była Lipnica Wielka, odległa o niecałe cztery kilometry. Jak w tylu innych miejscowościach, zainteresowała Wyspiańskiego w tamtejszym kościele parafjalnym przede wszystkim piękna chrzcielnica, której sporządził rysunek z pomiarami i szkice detali: napisu z datą 1554, herbów Strzemię i Odrowąż, ornamentu na węźle.

Najcenniejszą zdobyczą z Lipnicy W. jest jednak rysunek rzeźby głowy Św. Jana, ozdabiającej drewnianą misę kościelną. Dopiero w wiele lat później podał o tem szacownem dziele sztuki wiadomość St. Tomkowicz (str. 147): »Misa drewniana lipowa, 0,59 m. śred. W środku dna głowa brodata ś. Jana, półwypukła, rzeźbiona... Znakomite dzieło snycerstwa, zapewne z końca XV w. Na misie, z jednej strony odlupanej, duże płaty dawnego złocenia. Polichromja głowy zniszczona. Ze śladów widać, że była klejowemi farbami wykonana, na gruncie kredowym. Czaszka cała owinięta płótnem. Twarz bez płótna. Barwy karnacji były żywe, jak znać na wargach i odciętej szyi; na obna-

żonem drzewie ślady pierwotnego rysunku, przygotowanego dla malarza. W kilku miejscach znać pod farbami złoto«.

Inne rysunki z Lipnicy przedstawiają gmerk kamieniarski: »MF znak na glifie odrzwi głównych« — dwie kropielnice renesansowe — fragment jakiegoś okucia — wreszcie część inskrypcji, z objaśnieniem: »części napisu na grobowcu Trzycieskiego († 1552) Stanisława, z roku 1554, stawiała siostra Agnieszka i Krzysztofor Pieniążek z Kruślowy — krewny zmarłego«.

Po zwiedzeniu Lipnicy Wielkiej udali się obaj artyści do odległej o milę stacji kolejowej w Bobowej, skąd pociągiem pojechali do Grybowa, który przed kilku dniami opuścili, a w którego okolicy zamierzali zabawić jeszcze jakiś czas.

Pobyt w Grybowie upamiętnił się doniosłego znaczenia zdobyczą artystyczną. Najbardziej wprawnemu oku trudno jest domyśleć się szlachetnych linii zabytku pod warstwami świeżej pozlówki i krzyczących kolorów, kwiatami z bibulek, koronami i sukienkami z blachy. Dopiero za trzecią bytnością w Grybowie zwrócił Wyspiański uwagę na cudną figurę Madonny w kościele parafjalnym. Szkic jego, datowany »Grybów dnia 15-ego Sierpnia 1889 r. p.«, stanowi pendant do rysunku Madonny z Kruślowej. Publikował go w inwentaryzacji swej Stan.

Tomkowicz (str. 113), który o zabytku podaje informacje: »Do czerwca 1889 r. stał w kruchcie posąg drewniany o polichromji zepsutej późniejszym przemalowaniem olejnym, M. Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, wys. 1,34 m... Według komunikatu p. Ludwika Puszcza na posiedzeniu Kom. hist. szt. Akad. Um. d. 22 czerwca 1899, materiałem jest drzewo lipowe, klejnoty ubrania są z masy kitowej jakby inkrustowane. Rzeźba powstała pod wpływem szkoły Wita Stwosza, może z warsztatu jego syna w Krakowie, obecnie posąg jest w Muzeum nar. w Krakowie«.

Ostatnio prof. Tad. Szydlowski, w pracy: »Ze studjów nad Stwoszem i sztuką jego czasów« (»Rocznik Krakowski«, t. XXVI) przypisuje autorstwo Madonny z Grybowa — Jorgowi Huberowi, pomocnikowi Stwosza, który Hubera sprowadził do Krakowa z Passawy.

Trzy początkowe dni wędrówki po rozstaniu się z profesorem Łuszczkiewiczem przyniosły obu artystom nadspodziewanie obfity plon: poznali kilka pełnych bogactwa artystycznego kościołów wiejskich, odkryli wspaniałe posągi Madonn w Krużlowej i Grybowie oraz misę z głową św. Jana w Lipnicy. Rzeźby te należą do najcenniejszych zabytków sztuki gotyckiej prowincji małopolskiej, a wykonane zostały w warsztatach sądeckich, którym tak ważne miejsce w rozwoju sztuki polskiej wyznacza najnowsza nauka, podkreślając ich odrębne cechy, mimo pozostawanie pod wpływami warsztatów stowuszkowskich oraz czeskiej i austriackiej plastyki. Odkrycie tych rzeźb i uwydatnienie w świetnym rysunku własnoręcznym ich wartości artystycznych stanowi niepodzielną zasługę Wyspiańskiego i świadczy o nim jako o znakomitym znawcy sztuki.

Odcinek kolei pomiędzy Grybowem a Ptaszkową nazwano przed wojną »Semmeringiem galicyjskim«. W czasach, gdy marka pochodzenia wiedeńskiego oznaczała w Galicji najlepszą jakość, była to bardzo szumna nazwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to istotnie jedna z najpiękniejszych części linii kolejowych w Małopolsce Zach. Tor kolejowy pnie się pod górę 200 metrów, robiąc 2 km. długą serpentynę. Z jej górnego końca śliczny widok na położone nisko nad rzeką Białą miasteczko Grybów z wiaduktem o 7 arkadach — oraz na

okoliczne góry, wśród których się najbardziej wyróżnia stożkowaty Helm (779 m.).

Wycieczkę do Ptaszkowej, mogącej się pochlubić nie tylko malowniczym położeniem, ale i kilku pierwszorzędnych znaczenia zabytkami sztuki, odbył Wyspiański razem z Mehofferem z Grybowa, dnia 16-go sierpnia 1889 r., jak świadczy data, zapisana w szkicowniku obok nagłówka: Ptaszkowa. Pierwszy rysunek, jaki powstał w tej pięknej miejscowości, to duży szkic (z pomiar.) drewnianej chrzcielnicy z kościoła t. zw. filjałnego, wraz z rzutem jej z góry, kopją napisu i krótkim objaśnieniem. I on miał wejść do rozprawy naukowej, którą przygotowywał o chrzcielnicach. Następnie naszkicował Wyspiański jedną z cennych rzeźbionych ławek kościelnych w stylu rokokowym, widzianą na wprost i z boku, osobno zaś odtworzył szereg fragmentów jej ozdób snycerskich i przepisał znajdujące się na nich napisy.

Większą wartość posiadają, bo odnoszą się do ważnego zabytku malarstwa religijnego w Polsce, dwa rysunki (jeden z pomiar.) przedstawiające Narodzenie Chrystusa i Śmierć M. Boskiej. Są to z wielką, niemal fotograficzną dokładnością wykonane, rysunki scen z lewego skrzydła tryptyku z lat ok. 1425, malowanego temperą na podkładzie kredowym, pochodzącego z warsztatu sądeckiego. O tryptyku tym (przeniesionym później z Ptaszkowej do Muz. Diec. w Tarnowie) pisze Tomkowicz (str. 154): »W kruchcie części dużego tryptyku z XVI w. (!). Skrzydła zamknięte... przedstawiają sceny z życia N. P. Marji: 1) Zwiastowanie, 2) Narodzenie P. Jezusa, 3) Trzej królowie, 4) Śmierć M. Boskiej. Malowanie na drzewie bez złota, bardzo dobre, szczególnie piękne wyrazy twarzy, rysunek niezły; ciekawe sprzęty domowe; przypomina obrazy cechowe ś. Katarzyny w Krakowie; na Narodzeniu tło pejzażowe. Przy otwartych skrzydłach widać 8 scen z Męki Chrystusa Pana... Malowania gorsze od scen z życia M. Boskiej«. Rozumiejąc znaczenie zabytku w dziejach naszej sztuki gotyckiej i z tych scen dwie odrysował następnego dnia popołudniu, a treść pozostałych zanotował.

RZEMIENNYM DYSZLEM.

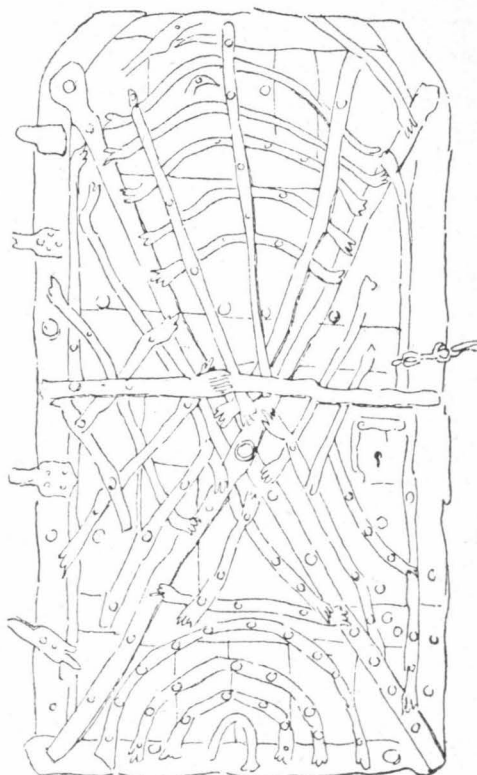
Dnia 16 sierpnia rozstali się obaj przyjaciele; Mehoffer odjechał do Krakowa, a Wyspiański

postanowił kontynuować dalszą wędrówkę samotnie.

Następnego zaraz dnia w Ptaszkowej szkicownik swój ozdobił rysunkami dwu rzeźb, przedstawiających świętą Barbarę i postać biskupa. Figury te, płaskorzeźbione w drzewie, są pozostałością szafy środkowej tryptyku, z lat ok. 1425. Szafa ta mieściła w środku posąg Madonny w otoczeniu 4 figur świętych: św. Jana Chrzciciela, św. Elżbiety, św. Barbary, św. Biskupa. Wyszły one również z warsztatu sądeckiego, zbliżonego do czesko-śląskiego kręgu. Cały ranek poświęcił Wyspiański widocznie na rysowanie zabytków rzeźby, sporządził bowiem rysunek anioła klęczącego, rzeźbionego w drzewie, a następnie — naszkicowawszy w ciągu kilku chwil kropielnicę kościelną — skupił całą uwagę na postaci Chrystusa, modlącego się w Ogrójcu, którego starannie odrysował. Podobnie ujętą postać Zbawiciela przedstawił w własnym projekcie płaskorzeźby, mającej za treść scenę na Górze Oliwnej, którą pragnął wmurować w ściany kościoła św. Krzyża w Krakowie. O odkryciu przez Wyspiańskiego i Mehoffera Ogrójca w Ptaszkowej, z którego pochodzą rzeźby anioła i Chrystusa, odrysowane w szkicowniku, wspomina w sprawozdaniu z wycieczki prof. Łuszczkiewicz, orzekając na podstawie rysunków, iż Ogrójec przypomina epokę Wita Stwosza. Opisuje zaś ten piękny zabytek rzeźby St. Tomkowicz (str. 155): »Zewnątrz kościoła we framudze ujętej ramami profilowanymi na bocznej ścianie prezbiterjum, od strony wejścia do zakrystji, Ogrójec. Płaskorzeźba, o figurach luźno do tła przystawionych na wspólnym postumencie; długość postumentu 1,08 m. Chrystus klęczy na górze, niżej śpią dwaj apostołowie. Wyrazy pełne głębokości. Rysunek dobry. Draperje bardzo zręczne«. Do zabytków z Ptaszkowej odnoszą się, oprócz dwóch jeszcze szkiców mniejszej wagi, notatki o scenach, zdobiących jakieś niezachowane dzieło sztuki: »Potop (ubiory szlacheckie — ...), (matka z dziećmi), Kain i Abel, Wypędzenie i grzech w raju, Św. Magdalena, Król Dawid z wojskiem i arfą (rycerze), Ofiara Abrahama, Job«.

Pracując pilnie od wczesnego rana, zdążył jeszcze Wyspiański naszkicować widok ogólny kościoła oraz zdjąć jego rzut poziomy. Na odjeździe powrócił znowu do studjów nad Ogrójcem, rysując figurę apostoła (rys. reprodu-

u Tomkowicza, str. 157) i nad tryptykiem z l. ok. 1425, wykonując dwa rysunki fragmentów, przedstawiających postać króla i głowę N. P. Marji z obrazu Trzej Królowie. Jak bardzo ten zabytek malarstwa interesował Wyspiańskiego, świadczy wykonanie rysunków także ze scen: Chrystus przed Pilatem i Zdejmowanie szat z Chrystusa. Zamierzając zapewne przedłożyć komunikat naukowy o ołtarzu, zanotował treść scen na skrzydłach wewnętrz-



Ryc. 187.

Stanisław Wyspiański pinx.

Drzwi żelazne do zakrystji kościoła w Krużlowej.

nych tryptyku — skrzydło lewe: »1) Wjazd do Jerozolimy, 2) Wieczera Pańska, 3) Chrystus na górze Oliwnej, 4) Pocałunek Judasza« — skrzydło prawe: »5) Przed Pilatem, 6) Ecce Homo, 7) Święte niewiasty (niesienie krzyża), 8) Zdejmowanie szat z Chrystusa«.

O pobycie w Ptaszkowej i dalszej podróży zachowała się dokładna relacja samego Wyspiańskiego w liście z Tarnowa (sierpień 1889) do Mehoffera: »A teraz o mojej podróży, od chwili Twego odjazdu. Na drugi dzień idę rysować ogrójec — mianowicie św. Jana, potem obrazy

(naiwnego króla i dwa pola z drugiej strony deski); wybrałem te, które najwięcej przedstawiały interesu. O dziesiątej zajeżdża po mnie wózek księdza. Jadę do Królowej Ruskiej i podziwiam po drodze te same prześliczne a znane Ci dobrze widoki — pogoda prześliczna. Ksiądz Czarniański ucieszony, prowadzi mnie do cerkiewki, a potem do Rusinów; mam z nimi szczegółową naradę, klóczę się o każdą rzecz, rysuję im ornamenty na deskach, wreszcie u księdza rysunki dla nich do ornamentacji na kolumny, pilastry, fryzy, drzwi diakońskie i t. d. Carskie wrota obiecuję mu przysłać. Ksiądz chce mnie jeszcze u siebie mieć ze dwa tygodnie, obdarza mnie obiadem, gdzie poznałem dwie panny Podowskie, siostry p. Ptaszkowskiego, brunetki z krótkimi włosami, stare, brzydkie, zamężne jak widać z rozmowy, a wyglądające na stare panny. Żałuję, że Cię niema! Bawił u księdza podówczas niejaki p. Zamieniuk, wysoki, chudy, z długą brodą, orlim nosem i brwiami jak dwa snopki; podróżnik na wielką skalę, obecnie wracający z Constantinople, wozi ze sobą wszędzie camera obscura i panoramę, które prezentował, objaśniając, że np. okna domów w Constantinople zamknięte są »względem« Turczynek i t. d. — Popki nie widziałem wcale. O godzinie 4-ej wyjechałem (kazał mnie odwieźć do Kamionki)«. Jedyny to list, zachowany z całej podróży wakacyjnej. Dowiadujemy się z niego o ciekawych szczegółach, o których niema mowy w szkicowniku. Notatki w szkicowniku z Królowej Ruskiej dotyczą motywów starej polichromji na chórze cerkwi: »chór malowany w nisze, w których w części środkowej aniołowie grający (11), po bokach sceny ze Starego Testamentu (8), wiek XVII«; następnie opisują: »części boczne inkonastu (górne) z XVII wieku. 12 apostołów. 12 proroków — i (7+6) 13... (sceny z nowego Testamentu)«; dalej wspominają jakieś: »kolumnienki ubrane liściem i owocem winogrodu«; donoszą również pokrótce o śladach dawnych malowań na ścianach bocznych (festony z owoców i liści) — wiek XVIII, o ołtarzykach św. Mikołaja i Nawiedzenia M. Boskiej, oraz ambonie, pochodzących z 1685 roku. W notatkach swych daje więc Wyspiański kompletną inwentaryzację zabytków. Dlatego St. Tomkowicz, opisując cerkiew tę w swojej inwentaryzacji powiatu, mógł śmia-

ło oprzeć się, jak sam zaznacza (str. 132), na powyższych zapiskach Wyspiańskiego. Wspomniana ambona szczególnie się spodobała artyście, zrobił bowiem dwa jej szkice i przepisał napis z niej. Naszkicował również kropielnicę z datą 1769. Najbardziej jednak interesujący jest szkic obrazu, przedstawiającego Narodziny N. P. Marji oraz notatka: »obraz drugi: N. P. Marji i sceny z życia P. Jezusa (9) (Chrystus) XVII wieku« — ważna ze względu na dzieje malarstwa na Podkarpaciu.

Dalszą podróż odbywał w ten sam sposób — »rzemiennym dyszlem« od probostwa do probostwa. Opisuje ją Mehofferowi: »W Kamionce zajeżdżam przed probostwo, nie zastaję ani księdza ani wikarego, idę rysować do kościoła. W kościele: chrzcielnica z herbami, napisami, bez daty; w wielkim ołtarzu boczne skrzydła z XV wieku przedstawiają sceny męczeństwa św. Bartłomieja (pod tem wezwaniem jest kościół); jest ich cztery. Trzy narysowałem. Predella z postaciami świętych. A co interesujące — obrazy te są malowane po dwu stronach. Na drugiej stronie św. Katarzyna sienneńska (z kołem) i św. Tekla ze smokiem. Dobrze malowane, a pierwsza doskonale zachowana. Kazałem je oczyścić z kurzu i zasłonić płótnem, aby się nie niszczyły. Obiecali to zrobić. — Ksiądz mnie przenocował«.

W Kamionce Wielkiej powstały (dnia 18 sierpnia) rysunki (z pomiarami) kropielnicy kamiennej i takiejże chrzcielnicy (z rzutem jej z góry i ośmioma fragmentami, zdobiących ją, tarcz herbowych oraz kopją napisu na niej). Ponadto zwrócił uwagę Wyspiańskiego nagrobek z datą 1630, wmurowany w fasadę fary, której rzut poziomy nakreślił. Oprócz tych zabytków dawnego kamieniarstwa, zainteresował się okuciami żelaznymi drzwi (dwa szkice). W Kamionce W. odnalazł Wyspiański w kościele również ciekawe zabytki malarstwa podkarpackiego. Jedną ze stron szkicownika wypełniają dwa rysunki (z adnotacjami określającymi barwy), przedstawiające sceny: Bartłomiej przed królem Frygji i Ścięcie. Następną stronę zajmuje szkic obrazu: Cud ze złamaną kolumną i djabłem, podpisany przez Wyspiańskiego: »4. Przybijanie do krzyża Św. Bartłomieja i odzianie go ze skóry«, oraz rysunek jednego z medaljonów, przedstawiających, jak głosi notatka: »4-ech proroków«; Wyspiańskiego zain-

teresował medaljon z głową proroka Daniela, o którym w kilka lat później napisze swój pierwszy dramat. Na tejże stronie szkicownika pod rysunkiem jakiegoś fragmentu podpis: »predella... (Chrystus, M. Boska św. Jan i 2 święte)«. Całość struktury ołtarza przedstawił Wyspiański w osobnym szkicu orientacyjnym. Ołtarz ten opisuje St. Tomkowicz (str. 125—126): »W wielki ołtarz nowy wprawiono 2 skrzydła tryptyku starego i 4 medaljony proroków. Malowania te są na drzewie, zapewne z XVI w. Wszystkie na tle złotem. Malowanie wcale dobre, delikatniejsze od cechowego, ale nadto odświeżone. Tła odzłożono, figur jakby nie tykając, tylko werniksem przeciągnięto. Skrzydła, podzielone każde na 2 kwadraty, przedstawiają sceny z męczeństwa ś. Bartłomieja, figury drobnej miary, wykończenie znaczne: 1) Bartłomiej przed królem Frygji, 2) cud ze złamaną kolumną i djabłem, 3) ścięcie, 4) łupienie skóry. Podobnego pędzla są medaljony z głowami proroków...« »Niedawno była jeszcze jakaś predella z półfigurami dobrego malowania: Chrystus, M. Boska i 2 święte. (Wyspiańskiego noty z wycieczki 1889 r.)«. Owe dwie święte z predelli — jedna z nich to św. Katarzyna Aleksandryjska, druga zaś św. Małgorzata ze smokiem — odtworzone jednak zostały w szkicowniku artysty. Nie pierwszy to raz w swym rysunku ocalił Wyspiański pamięć zabytku, który później uległ zniszczeniu. Z Kamionki Wielkiej udał się Wyspiański piechotą na zwiedzenie kościoła w Mystkowie, odległym około pół mili. Doniósł o tem w liście Mehofferowi: »Rano idę stamtąd do Mystkowa. Niedziela, nabożeństwo, nie można nic rysować. Dopiero koło dwunastej wchodzę do kościoła. — Zastaję chrzcielnicę bardzo ładną z roku 1617, z głowami aniołów i ornamentacjami. Drzwi do zakrystji obwiedzione pasem z ornamentacją, w zakrystji misa cynowa z figurą M. Boskiej«. Pod datą »Mystków dnia 18-ego sierpnia 1889 rp.« znajdują się w szkicowniku: rysunek części odrzwi, pokrytych ornamentami; szkic spływu żeber z przekrojem profilu obok; rysunki starego świecznika oraz misy cynowej i zdobiącej ją rzeźby. O odrzwiach pisze Tomkowicz (str. 151—152): »Wewnątrz, wejście z kościoła do zakrystji ma rzeźbione odrzwia kamienne, zapewne z XVII w., ornament renesansowy, płaski niby, groteskowy, lichego rysunku i grubej

chłopskiej roboty«. Ta właśnie »gruba chłopska robota« spodobała się Wyspiańskiemu. O misie wspomina Tomkowicz: »Misa cynowa w zakrystji, okrągła, głęboka; na dnie wygniatany fryz kolisty z główkami cherubinów, w środku N. P. Marja z Dzieciątkiem wśród promieni stoi na księżycu. (Notaty z wycieczki St. Wyspiańskiego z r. 1889)«. Nie pominął również Wyspiański w kościele mystkowskim chrzcielnicę, którą przedstawił z pomiarem i kopją napisów. W zbiorach krak. Muz. Narod. znalazła się ponadto luźna kartka (20.2 cm wys., 16.3 cm szer.), wypełniona rysunkami ołówkowemi, przedstawiającemi na stronie pod napisem: »Mystków 18 Sierpnia 1889 r.« — elewację boczną i pobieżnie nakreślony rzut poziomy mystkowskiego kościołka drewnianego; na stronie odwrotnej: widok tegoż kościołka od strony czołowej z wieżą i kruchtą.

Następną miejscowością, gdzie się Wyspiański zatrzymał dnia 19 sierpnia, była Nawojowa. Znajduje się tam pałac hr. Stadnickich z XVIII wieku, którym jednak Wyspiański się nie zainteresował. Uwagę jego zajął w kościele tamtejszym pomnik grobowy Piotra Nawojowskiego, dobra rzeźba z czerwonego marmuru węgierskiego, przedstawiająca leżącego rycerza, więcej niż naturalnej wielkości, z datą 1533 (»Teka Grona Konserwatorów Gal. zach.«, t. I str. 410). Rysunek samej postaci rycerza wypełnił całą stronę szkicownika, drugą zaś zajęły fragmenty tarczy herbowej, szyszaka, stóp rycerza, kopja napisu oraz szkic orientacyjny (z pomiar.) struktury pomnika. Ponadto sporządził Wyspiański szkic odrzwi od zakrystji kościelnej. O pobycie w Nawojowej i o wędrowce stamtąd trzy kilometry dalej do Żeleźnikowej poinformował również Wyspiański w swym liście Mehoffera: »Najmuję furę, jadę do Nawojowej. Prześliczna droga! Widzę zdaleka Nowy Sącz w dolinie. W kościele w Nawojowej ślub jakiejs wiejskiej pary, muzyka gra wesoło. Kościółek stary, drewniany, ładny (wieża). Przy ołtarzu wielkim pomnik z czerwonego marmuru. Piotra Nawojowskiego, porządnie rzeźbiony. Zresztą w kościele prócz dwu ładnych ołtarzy barokowych z pięknymi rzeźbami niema nic. Ksiądz pozwala mi u siebie zanoć, zatrzymuje u siebie na drugi dzień na obiad.

O pierwszej idę do Żeleźnikowej. Kościół w ładnym położeniu. — Chrzcielnica, obraz przema-

lowany z XV wieku, inny obraz z podpisem: »Łuszczkiewicz — Sassoferrato 1887«. Czyby to nie było malowanie naszego profesora. — Na strychu mnóstwo materij bogatych (część zabrałem). Na strychu prócz tego trzy obrazy z XV wieku, Zwiastowanie i dwa skrzydła z jakiegoś tryptyku, zupełnie podobne i pokrewne tym jakie widziałem w Kamionce. Nie miałem czasu ich rysować. Mam nadzieję zobaczyć się z nimi w Muzeum. (Ks. proboszcz nazywa się Jendel, jest tłusty i niemłody)«.

W Żeleźnikowej powstał duży rysunek chrzcielniczy kamiennej, wzbogacając zebrane już materiały do rozprawy o chrzcielnicach, oraz rysunek okucia drzwi o bardzo pięknych zawiasach. Nadzwyczaj interesujący jest szkic jakiegoś nieznanego bliżej obrazu: Matka Boska z Dzieciątkiem, obok dwie postacie, poniżej frapująca, chociaż niestety gołosłowna notatka: »na stryszku trzy obrazy z XV-ego wieku, Zwiastowanie i 3 święte«. O ile bogatsza w przykłady byłaby wiedza nasza o malarstwie ziemi sądeckiej, gdyby się zachowały te dzieła, które on jeszcze widział w czasie swej wycieczki. Na terenie, zwiedzanym przez Wyspiańskiego, rozwijała się szkoła malarstwa religijnego, oryginalnie przetwarzająca w pierwszej połowie XV w. powszechnie w ówczesnej Europie wpływy włoskiego trecento, przepuszczone przez pryzmat t. zw. trzeciego stylu czeskiego.

Dalsze plany wakacyjne artysty uległy niespodziewanej zmianie. Wskutek wyjazdu wujostwa Stankiewiczów z wilegiatury w Starym Sączu rozwiały się projekty wycieczek, których jeszcze wiele, niezmordowany w studjowaniu zabytków sztuki prowincji polskiej, zamierzał zrobić w tych okolicach. Dlatego zdziwić musiał Mehoffer list, który otrzymał z... Tarnowa, dokąd Wyspiański wcale się nie wybierał. W liście tym opisuje Wyspiański bliżej, jakie przypadki skierowały go do grodu Spicymira od chwili opuszczenia Żeleźnikowej: »Najmuję furę, jadę do Starego Sącza, aby tam u Wujostwa stanąć i robić stamtąd wycieczki w okolice, do Łącka, Rytra i Bóg wie gdzie jeszcze. Zajeżdżam pod dom, gdzie mieszkali i dowiaduję się, że właśnie przed dwoma dniami odjechali do Krakowa. Co tu robić? — Idę na stację kolei, siadam na ławce i czekam na pociąg do Krakowa. Postanowiłem wracać. Od godziny 4 do 10 rozmyślam nad moim losem. O 10-ej decyduję się zostać. Nocuję w jakimś zajeździe. Nazajutrz idę do Podegrodzia i Naszanowic (gdzie nic niema). O czwartej przybywam na stację i chcę jechać do Krakowa, kupuję bilet do Tarnowa, w drodze namawia mię jakiś pasażer, abym w Tarnowie został. Nie trzeba mi było tego dwa razy mówić — zostałem i nie żałuję«.

Pobyt w Tarnowie stanowi osobny rozdział podróży Wyspiańskiego.

JAN DÜRR

ŚP. BOLESŁAW MARKOWSKI

Prof. Franciszek Bujak, pisząc w niezmiernie ważkim dla ruchu krajoznawczego IV. tomie »Nauki Polskiej« (Rocznik Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1923) o »pracy naukowej na prowincji«, tak określił pracownika naukowego: »do pracy naukowej w ogóle potrzeba specjalnego zamiłowania i uzdolnienia. Pracownik naukowy stanowi osobny, silnie wyodrębniony typ umysłowy człowieka dociekliwego, wątpliwego i szukającego prawdy albo przynajmniej wiadości, pragnącego docierać do istoty rzeczy, albo do poznawania więcej i głębiej, niż dotychczas poznano, jednym słowem pragnącego pomnażać swoją dotychczasową i ogólną wiedzę wysiłkiem własnego umysłu. Na typ ten składają się jednostki należące do obu zasadniczych

typów społecznych, to jest do: 1. altruistów oraz 2. egoistów i do obydwu zasadniczych typów psychicznych, to jest do: 1. indywidualistów i 2. gromadowców. Indywidualiści, to jednostki silne i samodzielne umysłowo i moralnie, stojące na własnych nogach, czerpiące z siebie samych, a często wystarczające sobie. Gromadowcy, przeciwnie, potrzebują nieustannej podniety i podpory dla swej twórczej woli w otoczeniu, w jego współzawodnictwie i współdziałaniu.

W większych zbiorowiskach ludzkich znajdują zastosowanie i są użyteczne wszystkie odmiany typu pracownika naukowego, ale na prowincji — nie. Stojący w służbie ideału altruści pracują ochotnie i ofiarnie, ulegając wewnętrznemu po-

pędowi, często z wyraźną swą szkodą materialną, niekiedy z heroicznym wprost poświęceniem swoich osobistych interesów, a nawet zdrowia...»

Do nich należał zmarły w dn. 30 września br. w Kielcach śp. Bolesław Markowski. Był jednym z tych »ofiarnych mnożycieli dobra w społeczeństwie, którzy mają współczucie dla bliźnich i miłość dla ojczyzny, którzy uważają się przede wszystkim za dłużników, a nie wierzycieli społeczeństwa«.

Urodził się w Zawichoście 23.III.1862 roku, w Kielcach skończył szeroko w Polsce znane gimnazjum »Syzyfowych prac«, tutaj po studiach prawniczych osiadł jako pisarz hipoteczny, gorliwą opieką otaczając miejscowe prywatne szkolnictwo polskie. W roku 1907 należy do grona założycieli jednego z najstarszych Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach. Bierze udział gorliwy w akcji odczytowej, ustalając program i teren działania Oddziału Kieleckiego P. T. K. (w 1908: »ziemia kielecka pod względem topograficznym«, »dolinami Czarnej Nidy i Nidzicy«). Odczyt każdy śp. Bolesława Markowskiego był niezmiernie gruntownie i wszechstronnie opracowany. Sporządzona własnoręcznie, jako ilustracja do odczytu, mapa wyżyny Małopolskiej śp. B. Markowskiego zdoła zbioru Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach.

Gdy utracił posadę z racji gorliwej działalności na polu szkolnictwa polskiego, dla zaspokojenia własnych zainteresowań, podejmuje pracę badawczą, która urasta do rozmiarów obszernej i znakomitej monografii, wydanej w r. 1913 pt.: »Finanse miast Królestwa Polskiego«.

W odrodzonej Rzeczypospolitej należy do wybitnych organizatorów skarbowości polskiej jako dyrektor P. K. K. P., następnie Izby Skarbowej w Kielcach, a w latach 1921—1926 jako podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu. Później jako profesor i rektor Głównej Szkoły Handlowej w Warszawie wydaje wielkie dzieło o »administracji skarbowej w Polsce« (1931).

Z Kielcami nigdy łączności nie zrywał. Od pierwszego zjazdu b. wychowalców gimnazjum w Kielcach: 7 i 8 września 1924 roku przewodzi koleżeńskiemu gronu. »Prawo koleżeństwa jest dla niego rozszerzoną zasadą życia rodzinnego«. Koło Kielczan pod zapobiegliwą prezesurą śp. Bolesława Markowskiego zdobywa się



Ryc. 188.

BOLESŁAW MARKOWSKI.

(1862 — 1936).

w ciągu dziesięciolecia na sześć tomów »Pamiętnika Koła Kielczan«, cennego wydawnictwa regionalnego. Tutaj, w tomach: III, IV i VI, zamieszcza pracę pt.: »Z dziejów gospodarki miejskiej w Kielcach«, właściwie monografię gospodarczą Kielc w latach: 1789—1845, stanowiącą wraz z monografią ekonomiczną powiatu kieleckiego (znaną mi z rękopisu) znakomity wzór regionalnych studiów gospodarczych.

Po powrocie do Kielc w roku 1931 na czas pełen obejmuje prezesurę Oddziału Kieleckiego P. T. K.; otacza szczególną troską podstawy materialne istnienia i rozwoju naszego Oddziału i wielokrotnie wyraża zapatrywanie, że turystyka może i powinna być oparciem materialnym dla ruchu krajoznawczego. Z żywym zainteresowaniem, choć ciężko już chory, ogląda Wystawę Świętokrzyską w czerwcu br. w Kielcach, a do świeżo założonego przez prezesa Oddziału, prof. Jana Pazdura, dwutygodnika literacko-naukowego »Radostowa« przyobiecał dać pamiętniki swoje, doprowadzone do roku 1914. Ich wydanie pośmiertne będzie przypominało nam »ofiarnego mnożyciela dobra w społeczeństwie« i zacnego człowieka, który dobrocią serca i nieposzlakowaną prawością jednał sobie ludzi.

AL. P.

Krukierk Józef: »PRZEWODNIK TURYSTYCZNY PO KROŚNIE I OKOLICY«. Krosno. Nakładem autora. 1936. Str. 89.

O pięknym, miłym, schludnym miasteczku mało może do wiedzieć się turysta, który zawędruje w strony Beskidu Niskiego. Sięgnąć musi do przedwojennego, wydanego we Lwowie w 1919 roku »Ilustrowanego przewodnika po Galicji« dra Mieczysława Orłowicza, a gdy zechce zaczerpnąć nieco więcej wiedzy o tych uroczych stronach, do całkowicie niemal wyczerpanej, bardzo cennej monografii ks. Władysława Sarny: »Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym« (Przemyśl 1898). O Krośnie przed laty pięćdziesięciu i dawniej, a w związku z uprzemysłowieniem okolicy tutejszej, na kilka lat przed wojną światową pisało się znacznie więcej, niż dzisiaj. P. Józef Krukierk przy pomocy prof. Mieczysława Burki i przy współdziałaniu dra Mariana Biberstein-Starowieyskiego napisał pośpiesznie, jak sam świadczy, pierwszy przewodnik po mieście i okolicy, byle tylko zaradzić potrzebom »setek turystów, przybywających do miasta«.

Z okolicy, której Krosno patronuje, autor uwzględnił Iwonicz-Zdrój, Miejsce Piastowe, Duklę, Prządkę i ruiny Odrzykońskiego zamku, przydał do tego nieco zbędną w przewodniku tablicę genealogiczną rodów dzisiejszych właścicieli Odrzykonii.

Po zwięzłym rysie historycznym, autor oprowadza po zabytkach krośnieńskich, po kościołach, pięknym rynku i współczesnym mieście.

Pominięte całkowicie położenie geograficzne Krosna, przygodnie tylko to i owo wspomniane o powstaniu miejscowego przemysłu bez kilku choćby informacji o zagłębiu gazowym krośnieńsko-jasielskim dezorientuje turystę, zwłaszcza, że przewodnik nie posiada ani mapki, ani planu.

Wydzielenie podań i legend z zestawienia historycznych faktów nie jednemu przypadłoby do gustu.

Czasem chciałoby się czegoś więcej dowiedzieć choćby o Porcjuszu przy zwiedzaniu fary, zwłaszcza gdy wiemy, ile waga słynne krośnieńskie dzwony.

Na rynku krośnieńskim, w podsieniach, pomieszał się renesans z romańszczyzną, ale to się da poprawić w następnym wydaniu.

Informacje o zabytkach są na ogół dość szczegółowe i pracowicie zebrane, korekta natomiast przedstawia wiele do życzenia, w układzie zaś pewne rzeczy do siebie nie przystają.

Autor uwzględnił również Krosno współczesne. Podniósł zasługi ludzi, którzy w niedawnych i dzisiejszych czasach postavili Krosno »na wyżynie miasta europejskiego«. W tych informacjach przydałoby się więcej ścisłości, zwłaszcza gdy w Krośnie jest ulica Augusta (a nie Karola) Lewakowskiego.

P. Józef Krukierk podaje takie budujące wiadomości: »w ostatnim dziesięcioleciu dokonano w mieście Krośnie wiele, mądrze i celowo i co charakterystyczne, środkami

skromnymi, i tak, przebudowano budynek Ratusza, zbudowano i urządzono chłodnię, jaką tylko nieliczne miasta w Polsce posiadają. Wybrukowano wspaniały rynek, upiększono go dwoma przepięknymi klombami kwiatowymi, urządzono aleje po obydwu stronach gościńca, przecinającego rynek na dwie części. Urządzono park miejski tuż obok Sokoła, zalesiono kilka morgów ziemi nad Wisłokiem i kilkanaście poza tą rzeką — aby dać płuca miastu, — zrobiono 8 kilometrów chodnika, urządzono miejską jatkę, targowicę (obok stacji kolejowej), urządzono pięknie cmentarz przy ul. Suchodolskiej, sporządzono plan regulacyjny miasta itp. itp., które wymienić wprost trudno«.

Wobec powyższego trudno nie podzielić zapału i nie uwierzyć autorowi, że »czystość, higiena Krosna, ta (!) jest w Polsce znana. A owa serdeczna troska obywateli-autochtonów, dbałych o przyszły rozwój miasta, nawiązująca nić tradycji prac współczesnych do przeszłości i sięgająca czasów humanizmu (Paweł z Krosna), stanowi niejako specyficzną właściwość jego mieszkańców«.

W tych warunkach można żywić nadzieję, że przewodnik p. Józefa Krukierka szybko się rozejdzie i utoruje drogę wydaniu następnemu, a »autochtoni« pomogą, aby piękno, przeszłość i teraźniejszość Krosna ujawniła się w całej okazałości.

AL. P.

Krukierk Józef: »PAWEŁ Z KROSNA«. Krosno 1934, s. 96. Udziela Seweryn: »ZIEMIA ŁEMKOWSKA PRZED PÓŁWIECZEM«. Lwów 1934, s. 86. J. Falkowski - B. Pasznyi: »NA POGRANICZU ŁEMKOWSKO-BOJKOWSKIM«. Lwów 1935, s. 128.

Mimo rozrostu wszczep i w głąb dzisiejszych tendencji regionalnych stwierdzić musimy, że całe spore połacie Polski pozostają poza ich obrębem; z tym większym tedy zadowoleniem wita się publikacje, które ukazują teraźniejszość czy przeszłość okolic, rzadko nawiedzanych przez badacza naukowego. Do połaci tych należy w pierwszym rzędzie Podkarpacie, zainteresowania bowiem naukowej kulturą jego ogromnego terenu nie przekraczają zazwyczaj granic dawnej sztuki kościelnej, której wspinały niekiedy pomniki zachowały się w starych kościołach i cerkiewkach podgórszych. Ostatnimi laty dopiero występuje i tutaj zmiana na lepsze, zadokumentowana kilkoma publikacjami, z tych czy innych względów godnymi uwagi.

Pierwsza z nich zresztą świadczy raczej o dobrej woli zabłąkanej na manowcach, aniżeli o umiejętnym poszukiwaniu celu, popularna bowiem broszurka o Pawle z Krosna, przeładowana mnóstwem wiadomości o sprawach nieistotnych, o samym »Pawle Rusinie« mówi niewiele. Co gorsza, autor w szlachetnym zapędzie przypisuje skromnemu bakałarzowi krakowskiemu właściwości, których dopatrzeć się w nim trudno: robi go np. znawcą greckiego i włoskiego, miłośnikiem Tyrteusza i Boccaccia,

słowem luminarzem kultury humanistycznej, tym zaś Paweł z Krosna nie był i nie okazał się. Bardzo to miły objaw, że mieszkańcy uroczego miasta podgórskiego mają ambicję wiedzieć coś nie coś o pisarzu, który dostał się na karty historii literatury, po co jednak z miejsca wpadać w grubą przesadę?

Inny charakter mają dwie nieduże publikacje, otwierające serię redagowanych przez nieustrudzonego prof. Adama Fišchera lwowskich »Prac etnograficznych«. Obie są zwięzłymi, syntetycznymi zarysami kultury ludowej na Łemkowszczyźnie, od Dunajca po San, i dopełniają się geograficznie. Praca zbiorowa Falkowskiego i Pasznychkiego, wykonana wedle wszelkich zasad nowoczesnej metodyki ludoznawczej, doskonale rozplanowana, daje zajmujący obraz kultury ludowej w widłach Osławy i Sanu, a więc w zakątku, naukowo dotychczas nie badanym. Praca znowuż nestora naszych etnografów, S. Udzieli, sięgająca wstecz po r. 1864, przynosi — oprócz normalnych, dobrze ujętych wiadomości ogólnych — całą serię rzadkich u nas obrazków z życia dawnych nauczycieli ludowych, rzuconych przez los w zapadłe wioszczyzny podgórskie, nadto zaś zawiera sporą ilość opowiadań ludowych i pieśni, tym ciekawszych, że ogłaszanie tekstów tradycyjnych należy u nas od lat przeszło dwudziestu do rzadkości. Wydawnictwo to, tak dobrze zaprezentowane dwoma pierwszymi tomikami, pozwala spodziewać się rezultatów bardzo interesujących, witamy je więc najgoręcej.

J. K.

Malczewski Rafał: »TATRY I PODHALE«.

Poznań 1935. Wydawnictwo R. Wegnera.

W wydawanej przez R. Wegnera serii »Cuda Polski«, ukazała się książka znanego malarza i literata Rafała Malczewskiego »Tatry i Podhale«, mająca na celu zobrazowanie piękna tych okolic. Autor, chcąc objąć i Tatry i Podhale, rozdzielił swoją książkę: pierwszych 6 rozdziałów obejmuje Podhale, dalszych 8 — Tatry. W części, poświęconej Podhalu, opisuje autor kolejno dzieje Podhala, gospodarstwo góralskie, sztukę ludową, budownictwo, kończąc historią i opisem Zakopanego. Część tatrzańska obejmuje geologiczne dzieje Tatr, ich klimat, przyrodę, pasterstwo, dzieje poznawania Tatr i taternictwa, wreszcie, opisując wędrowkę po Tatrach, daje autor przegląd Tatr Wysokich i Zachodnich.

Książka Malczewskiego tworzy spłot własnych opisów i spostrzeżeń oraz tekstu objaśniającego, niejako naukowego, przy czym w ujęciu jest między nimi pewna różnica. Część opisowa jest świetna: znać, że pisał ją gorący miłośnik gór i Podhala, znający i prawdziwie rozumiejący tutejszy lud i przyrodę, malarz, umiejący spojrzeć na otoczenie, bystry obserwator, podchwytujący niepozorne ale najistotniejsze momenty. Malarsko ujęte opisy przyrody, czy osiedli góralskich, czy zmiennych pór roku w Tatrach należą do najlepszych. Zaliczyć tu też trzeba doskonałą charakterystykę obecnego Zakopanego z jego paradoksami i kontrastami wsi i miasta. Książka Malczewskiego — to pierwszy większy utwór, przedstawiający Tatry i góralszczyznę w ich dzisiejszej, codziennej postaci, nieco »odbrązowione« — i to jest

jedna z największych jej zalet. Podhale Malczewskiego, to nie Podhale »odkrywców« Tatr z drugiej połowy XIX wieku — to obecne Podhale górali, fiakrujących, kopiących grule, nartujących. To »zdarcie mitu« nie tylko jednak nie zmniejsza w niczem sentymentu autora do Tatr i Podhala, ale właśnie nadaje mu ten charakter bezpośredni, bliski i serdeczny, który tym więcej przyczynia się do związania czytelnika z opisywaną ziemią.

Siłą rzeczy te momenty, które mają dawać pewną ilość wiadomości o Tatrach czy Podhalu i stanowią sui generis »podhalańską encyklopedię«, noszą na sobie znamię pewnej powierzchowności. Autor musiał operować masą pojęć niezupełnie sobie przyswojonych; i podaje niepotrzebnie dużo szczegółów, których laik bez dokładnego objaśnienia i tak nie zrozumie, a fachowiec uzna za nieumotywowane. Np. skąd autor napewno twierdzi, że w XVI wieku była na Podhalu tylko jednolita warstwa kmiecia, a zagrodnicy i chałupnicy zjawili się dopiero pod koniec XVII wieku (str. 21), albo, czy ukrywanie przed lustratorami królewskimi niektórych osad (str. 91) miało za przyczynę tylko obawy, aby mieszkańcy tych osad nie brano do wojska? Zdaje się, że przemowny wpływ na to odegrała obawa przed powiększeniem tenuty, obliczanej w stosunku do osad. Z tej powierzchowności płyną też pewne przeoczenia. Do nich zaliczałbym zbyt pobieżne traktowanie wpływu Tatr na poezję, literaturę i sztukę; autor ograniczył się głównie do wyliczenia artystów i literatów, czerpiących natchnienie z motywów podhalańskich. Tymczasem należałoby może ukazać, jakie to są te Tatry czy Podhale u tego, a jakie u innego malarza czy poety, jakie koleje przechodziły góry i góralszczyzna w literaturze od sielankowości i klasycyzmu z początku XIX wieku przez romantyzm i pozytywizm, aż po Młodą Polskę. Tak samo nie znajdujemy ani szerszego omówienia roli Witkiewicza na tworzenie się tak zwanego »stylu zakopiańskiego« i dalszych losów tego stylu, który jeszcze pięć lat temu wywołał żywą i ciekawą polemikę, ani wpływów góralszczyzny na nowoczesną rzeźbę drewnianą, zdobnictwo i budownictwo drewniane (szkoła Stryjeńskiego). Pewnemu pośpiechowi należałoby przypisać omyłkę na str. 101: Kraszewski — jak to już wykazał Juliusz Zborowski w XI tomie »Wierchow« — był w Zakopanem nie w r. 1863 ale w 1866, i stąd cały wniosek Malczewskiego, powtórzony za Hoesickiem, o tym, że Kraszewski z powodu tragedii narodowej, tj. powstania, nie zwracał uwagi na przyrodę, traci nieco na wartości. Wkradło się tu i nieco błędów rzeczowych: w Ostrowsku kościoła drewnianego, który rzekomo stracił sklepienie skrzynkowe (str. 60), już od przeszło 20 lat nie ma, natomiast właśnie rzekomo rozebrany przed 20 laty drewniany kościółek św. Sebastiana w Maniowach (str. 76) jeszcze, Bogu dzięki, stoi acz w pożalowania godnym i opieki konserwatorskiej domagającym się stanie. W Dzianiszu (str. 79) żadnego folusza nie ma; jest stary folusz nie daleko Dzianisza, na Roztokach koło Witowa. Jest dwoje Łapsz (str. 76), ale nie Górne i Dolne, lecz Wyżnie i Niżnie.

Osobne miejsce należy się stronie ilustracyjnej. Ilustracje są piękne, obfite w nowe motywy i ujęcia, nie banalne, acz nie zawsze fortunnie rozmieszczone. Tak samo nie-

zbyt udanym jest pomysł podpisywania ilustracji, nie zawsze zgodnymi z przedstawionym obrazem urywkami poezji. Nieraz nie brak niezgodności podpisów z ilustracjami; do wspomnianych już w innych recenzjach (w »Wierchach«, »Nowej Książce«) omyłek dodam jeszcze: reprodukcja ze Stęczyńskiego, przedstawiająca rzekomo dolinę Cichą (str. 88) i tak podpisana u Stęczyńskiego, jest w rzeczywistości widokiem na Ubocz z doliny Białki. Morskie Oko na str. 98 — jest to Czarny Staw nad Morskim Okiem, zwany zresztą w dawnej literaturze Morskim Okiem, co jednak należałoby objaśnić. Na str. 196 omyłka zecerska: widok z przełę-

czy Szpiglasowej nie »w Świnicy«, ale »ku Świnicy«. Oczywiście są to wszystko tylko drobne usterki, w niczym nie ujmujące ogólnemu charakterowi i założeniu książki. Reasumując wszystko jeszcze raz musimy podkreślić, że książka Malczewskiego jest piękna, pisana doskonałym, lekkim, niefrasobliwym stylem. Stanowi ona świetną lekturę dla przybywających pod Tatry, których uczy nie tylko znajomości, ale i zrozumienia i prawdziwej miłości gór i góralszczyzny, oraz doskonały przykład należytej postawionej propagandy Tatr i Podhala, której odda usługi znacznie większe, niż tysiące krzyczących afiszów.

JAN REYCHMAN

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWSTWA POLSKIEGO

(Według »Urzędowego Wykazu Druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej«. Druki zarejestrowane w Bibliotece Narodowej od 30 sierpnia do 10 października 1936 r. Nr 36 — 41).

PRZYRODA POLSKI.

Geologia.

CZARNOCKI JAN. Uwagi co do przewodnich rysów stratygrafii miocenu Podola, w porównaniu ich ze stratygrafią miocenu Gór Świętokrzyskich. (Profil studni zdrojowej w Solcu oraz ogólne uwagi, dotyczące budowy zapadliska Soleckiego i synkliny Jędrzejowskiej »pasma Wójczo-Pińczowskiego«; Miocen okolic Przecławia pod Mielcem). Warszawa 1936, s. 8.

Geografia.

GADOMSKI ADAM. O zlodowaceniu doliny Bystrej pod Kuźnicami. (Odb.: Przegl. Geograficzny. 1935, t. 15). Warszawa 1936, s. 11.

PAWŁOWSKI STANISŁAW, BYSTRON JAN, PERETIATKOWICZ ANTONI. Polska współczesna. Geografia polityczna Polski, kultura duchowa, wiadomości prawno-polityczne. Wyd. 5 poprawione i uzupełnione. Lwów 1936. Książnica-Atlas, s. 232.

RADLICH HALINA. Studium morfologiczne puszczy Kurpiowskiej. (Odb.: Przegl. Geograficzny. 1935, t. 15). Warszawa 1936, s. 43, mapa 1.

KULTURA POLSKI.

Architektura.

EILE HENRYK. Warszawa z drewnianej murowana. Warszawa 1936. Sgł. Ks. Wł. Michałak i Ska, dawn. Książnica-Atlas. Z zasił. Zarz. Miejsk. w m. st. Warszawie, s. 118, 1 nlb., tabl. 13.

PIĄSCIŁ FRANCISZEK, dr inż. Współczesne budownictwo wiejskie. Warszawa 1936. (Wyd. Stow. Archit. Rzplitej Pol.), s. 23, 1 nlb.

Badania ziem wschodnich.

Referaty i plany referatów, zgłoszonych na 1-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa 1936. Nakł. Instytut Badań Spraw Narodowościowych:

DALBOR TADEUSZ. Czynniki rozwojowe osiedli miej-

skich Polesia w świetle dotychczasowych badań terenowych, s. 4 nlb.

FOGELSON SAMUEL. Ruch naturalny ludności na Polesiu, s. 134, 2, tabl. 8, mapa 1.

FRIEDRICH HENRYK. Obserwacje nad mową wsi mazurskiej na Polesiu, s. 11.

GRODZICKI LUDWIK. Struktura posiadania gruntów w województwie poleskim, s. 39.

GUMIŃSKI ROMUALD. Klimat Polesia z punktu widzenia potrzeb rolnictwa, s. 5.

HENZEL TADEUSZ. Struktura rasowa ludności zachodniego Polesia, s. 6.

MEJER EUGENIUSZ. Gospodarcze i społeczne skutki scalenia gruntów w woj. poleskim, s. 21.

OBREŃBSKI JÓZEF. Dzisiejsi ludzie Polesia, s. 4 nlb.

OSSOWSKI LESZEK. Zagadnienie językowe Polesia, s. 13, 1 nlb. mapy 3.

ŚWIĘCICKI JÓZEF. Wytwórczość ludowa na Polesiu. Charakterystyka ogólna. s. 16.

TARNACKI JÓZEF. Podział językowy Polesia na podstawie faktów leksykalnych, s. 10, mapa 1.

ZABORSKI BOGDAN. Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu 1931 r., s. 7.

Etnografia.

KOTŁOWSKI JAN K. Dożynki kaszubskie. (Z ilustr. oryg. tańców kaszubskich. Muz. i śpiew w oprac. E. Więcika). Luzino 1936. Nakł. autor, s. 20, 1 nlb.

SŁÓW kilka o Pińsku oraz święta, obrzędy i wierzenia ludu poleskiego. Wyd. 2 przerobione. Pińsk 1936. Wyd. Koło Krajoznawcze Uczniów Gimn. Państw. im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pińsku. Sgł. »Książnica Polska« S. Bednarskiego, s. 51, mapa 1.

Historia.

BARYCZ HENRYK. J. S. Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań się nauki polskiej Śląskiem. Z portretem. (Wydawn. Inst. Śląskiego). Katowice 1936. Sgł. Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, s. 54, tabl. 1.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Tow. Krajoznawczego w 1935 r.

Rok sprawozdawczy 1935 nie można nazwać rokiem dla naszego Towarzystwa niepomyślnym. Wprawdzie ogólna liczba członków w wielu naszych Oddziałach uległa zmniejszeniu, co w niektórych wypadkach jest może skutkiem cofnięcia tak zwanych indywidualnych zniżek kolejowych oraz dostrzeganego powszechnie zjawiska przejmowania pewnych krajoznawczych zadań przez inne stowarzyszenia, zwłaszcza sportowe, ale zato pozostali przy tradycjach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego członkowie są krajoznawcami, twardo i nieustępliwie stojącymi pod sztandarem bezinteresownego ukochania i poznania ziemi ojczystej. Widać ze sprawozdań wielu naszych Oddziałów, że potrafiły one przezwyciężyć wszelkie trudności, by postawione sobie cele osiągnąć; skoro bowiem w wielu Oddziałach stan liczebny członków utrzymał się na wysokości stanu z roku 1934 lub też osiągnął niewielkie nawet zwwyżki, a w sprawozdaniu swym np. Oddział Łucki podzielił się z Zarządem Głównym wiadomością, że wszyscy członkowie »regularnie uiszczali wszystkie należności członkowskie«, to można nabrać przekonania, że utracenie nader może ważnego nawet przywileju członkowskiego od zewnątrz płynącego, nie decyduje o zahamowaniu właściwej krajoznawczej pracy.

Skład Zarządu Głównego i podział czynności. Prezesem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego był w okresie sprawozdawczym p. Władysław Raczkiewicz, kolejno Marszałek Senatu, Wojewoda Krakowski, Minister Spraw Wewnętrznych, obecnie Wojewoda Pomorski, wybrany w r. 1934 na okres trzechlecia, który ulegając prośbom Zarządu Głównego pomimo wyżej wymienionych stanowisk pełnił i pełni nadal obowiązki Prezesa Towarzystwa, interesując się żywo wszystkimi sprawami Towarzystwa, wspomagając zabiegi i czynności Prezydium i Zarządu Głównego swą radą, poparciem i pomocą.

Prezydium stanowili:

I. V. Prezes: p. Aleksander Patkowski, II. V. Prezes: p. Franciszek Księżopolski, po ustąpieniu zaś tegoż na skutek nawału zajęć zawodowych, funkcje II V. Prezesa objął i pełnił p. Jerzy Remer, III. V. Prezes: p. Józef Błoński, I. Sekretarz: p. Józef Kołodziejczyk, II. Sekretarz: p. Kazimierz Staszewski, I. Skarbnik: p. Kazimierz Rakowicz, zastępca: p. Władysław Gruszczyński, po wyjeździe zaś p. Rakowicza do Poznania funkcje Skarbnika objął zastępczo p. Władysław Gruszczyński, a wreszcie po jego ustąpieniu p. Edmund Mieroszewicz. Dyrektorem Biura P. T. K. był do dn. 1 sierpnia 1935 r. p. Jan Morawski; od dn. 1 sierpnia 1935 r. — p. Janusz Miketta.

Nadto w posiedzeniach Prezydium brali udział Przewodniczący Komisji Zarządu Głównego.

Komisje Zarządu Głównego. Zgodnie

z § 73 Statutu Zarząd Główny powołał następujące Komisje:

A. do spraw turystycznych:

1. Komisję Turystyczną pod przewodnictwem p. Stanisława Lenartowicza.

B. do spraw krajoznawczych:

1. Komisję Muzealną pod przewodnictwem dziekana prof. dra Włodzimierza Antoniewicza, a po zrzeczeniu się tegoż przewodniczenia tej Komisji, na skutek nawału zajęć uniwersyteckich — pod przewodnictwem p. dyr. Stanisława Lorentza.

2. Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej pod przewodnictwem p. prof. Leopolda Węgrzynowicza. Komisja miała swą siedzibę w Krakowie i wydawała miesięcznik »Orli Lot«.

3. Komisję Wydawniczą pod przewodnictwem prof. dra Juliana Krzyżanowskiego, która czuwała nad sprawami wydawniczymi »Ziemi« oraz »Słownika Geograficznego Państwa Polskiego«. Redaktorem »Ziemi« był p. Aleksander Patkowski, sekretarzem redakcji p. Janusz Miketta, redaktorem naczelnym »Słownika Geograficznego Państwa Polskiego« — p. prof. dr Stanisław Arnold.

Delegatami do Komitetu Redakcyjnego »Słownika Geograficznego P. P.« byli pp.: Aleksander Patkowski, Julian Krzyżanowski i Henryk Świdziński, do Rady Redakcyjnej Słownika pp.: Włodzimierz Antoniewicz, Regina Danysz-Fleszarowa i Michał Siwak.

Członkowie Zarządu Głównego i ich zastępcy. Poza wymienionymi członkami Prezydium i Przewodniczącymi Komisji do Zarządu Głównego wchodził, jako członkowie bez przydziału do stałych funkcji specjalnych, pp.: Wiktor Ambroziewicz, Włodzimierz Antoniewicz, Bohdan Dzieciolowski, Jan Kilarski, Franciszek Księżopolski, Stanisław Osiecki, Mieczysław Radwan. Na opróżnione miejsca: 1) przez p. W. Gordziałkowskiego, który objął funkcje Prezesa Okręgu Wołyńskiego, dokooptowano p. S. Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie; 2) przez p. Cezarię Jędrzejewiczową — p. prof. Wł. Szafera, Przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody; 3) przez p. K. Rakowicza, wskutek jego wyjazdu do Poznania — p. Kazimierza Staszewskiego.

Wśród 6 zastępców członków Zarządu Głównego, wybranych w składzie następującym: K. Staszewskiego, A. Wiślickiego, dra H. Świdzińskiego, prof. L. Węgrzynowicza, dra T. Przypkowskiego i S. Dynowskiego zaszły następujące zmiany: na miejsce p. K. Staszewskiego, dokooptowanego do Zarządu Głównego, dokooptowano p. E. Mieroszewicza oraz na miejsce p. Dynowskiego, który nie wziął udziału w pracach Zarządu — dokooptowano dra L. Grodzickiego.

Komisję Rewizyjną tworzyli pp.: F. Bednarczyk, H. Gąsiorowski, P. Mystkowski, M. Siwak i M. Wisznicki.

Sprawy ogólno-organizacyjne. Referat Spraw Organizacyjno-Regulaminowych spoczywał w rękach dra M. Orłowicza, który opracował i przedstawił na posiedzeniach Prezydium i Zarządu Głównego następujące normy wykonawcze, wynikające z nowego Statutu P. T. K.: 1) Regulamin Zarządu Głównego; 2) Regulamin Okręgów P. T. K.; Regulamin ten uwzględnił projekty i uwagi, przedstawione przez poszczególne Okręgi i został przez Zarząd Główny po wprowadzeniu pewnych zmian na posiedzeniu w dn. 17.V.1936 zatwierdzony na rok 1936 w formie tymczasowej; 3) Regulamin ramowy Sekcji. Regulamin ten został przesłany Sekcjom dla wypowiedzenia się i znajduje się w stadium przygotowawczym dla ostatecznego zatwierdzenia przez Zarząd.

Zarząd Główny, czyniąc zadość propozycji Zarządu Oddziału Warszawskiego, przekazał w myśl § 26 Statutu Zarządowi Oddziału Warszawskiego w administrację lokal Stowarzyszenia, zbiory, jako to: bibliotekę, przezroczą, zbiory fotograficzne, wydawnictwa własne i komi-sowe oraz Główne Biuro P. T. K. z Dyrektorem Biura na czele, powoływanym przez Prezesa Oddziału Warszawskiego za zgodą Prezydium Zarządu Głównego, oraz personelem, zależnym od Dyrektora Biura i Zarządu Oddziału Warszawskiego.

Główne Biuro P. T. K. załatwiała wszystkie wykonawcze sprawy Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego, tytułem zaś ryczałtu za te świadczenia Zarząd Główny przekazuje na rzecz Oddziału Warszawskiego kwotę, określoną w preliminarzach budżetowych Zarządu Głównego i Oddziału Warszawskiego.

W wykonaniu uchwały Zjazdu Delegatów, zalecającej wprowadzenie w życie organizacji Oddziałów, Kół i Delegatur, przedstawionej na Zjeździe Delegatów w referacie dra M. Orłowicza, Zarząd Główny przesłał ten referat wszystkim Oddziałom celem zorganizowania Kół i Delegatur. W rezultacie tej akcji nieliczne Oddziały rozwinęły ten plan organizacyjny, co jest omówione w rozdziale sprawozdania o działalności Oddziałów.

Sprawy zewnętrzne. I. Uważając, że зниżki kolejowe różnego typu są pożądane przez ogół członków Stowarzyszenia, Zarząd Główny dokładał wielu starań, by uzyskać od Ministerstwa Komunikacji formy tych зниżek jak najbardziej dogodne dla celów krajoznawczych i turystycznych. Pomimo tych starań зниżki te są udzielone na sezon bieżący, podobnie jak i w sezonie ubiegłym, w formach znacznie hamujących i ograniczających organizację wycieczek grupowych i wyjazdy indywidualne w celach krajoznawczych, a ogólna polityka w tej sprawie Ministerstwa Komunikacji wskazuje, że nie należy spodziewać się już powrotu do dawnych indywidualnych зниżek bez żadnych ograniczeń, które były zresztą niewątpliwie terenem pewnych nadużyć, od których trudno było się ustrzec.

Zwiększenie więc liczby stacji wyjazdowych i dojazdowych oraz cofnięcie pobieranych opłat przy biletach turystycznych 1000 i 2500 km na rzecz Ligi Popierania Turystyki w wysokości 1 i 2 zł jest jedynym osiągniętym polepszeniem w całej tej konstrukcji зниżek. W dalszym ciągu Zarząd Główny dąży do:

1. Rozciągnięcia przywilejów зниżek tych na okres nie

tylko letni, ale i zimowy, co usunęłoby niewątpliwie uprzywilejowanie Polskiego Związku Narciarskiego, korzystającego ze зниżek w ciągu całego roku oraz

2. wykorzystania pociągów popularnych, jako najtańszego dojazdu do określonych miejscowości w ten sposób, by korzystające z tych pociągów wycieczki krajoznawcze P. T. K., były prowadzone na właściwym poziomie naukowym przez wykwalifikowanych przewodników.

II. Stosunek Zarządu Głównego do zorganizowanej w roku sprawozdawczym Ligi Popierania Turystyki przedstawia kilka różnych okresów. Czyniąc zadość wyraźnemu zaleceniu Komisariatu Rządu, Zarząd Główny wzywał Oddziały do przystępowania do tworzonych Delegatur tej Ligi oraz zgłosił gotowość przystąpienia całego naszego Stowarzyszenia do Ligi. Po wyczerpującym wyjaśnieniu Ministerstwa Komunikacji, że Liga Popierania Turystyki nie przyjmie P. T. K. w charakterze członka, gdyż w ogóle nie będzie zrzeszeniem towarzystw tzw. turystyki czynnej, lecz jednocześnie ma związki i osoby uprawiając przemysł turystyczny, a więc tzw. turystykę bierną, Zarząd Główny pozostawił dalszy bieg tych stosunków naturalnemu rozwojowi wypadków. Ostatnio wreszcie, po nawiązaniu bardziej bezpośrednich porozumień z Ligą, sprawa uległa znacznemu wyjaśnieniu. Liga ma na celu organizowanie masowych przejazdów w ogóle, nie tylko o typie krajoznawczym lub turystycznym, wobec czego i nasze Stowarzyszenie może korzystać za pośrednictwem Ligi z udogodnień komunikacyjnych, przyznawanych podróżnym przez Ministerstwo Komunikacji w ogóle tak, iż sprawa korzystania lub nie z tych form przejazdowych zależeć może całkowicie od uznania naszych Oddziałów, organizujących wycieczki dalsze.

III. Komisja Porozumiewawcza P. T. K. z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim pracowała dalej w składzie następującym: ze strony P. T. K. wchodził do niej pp.: A. Patkowski i St. Lenartowicz, ze strony zaś P. T. T. pp.: A. Lenkiewicz i J. Jaroszyński. Komisja ta osiągnęła porozumienie w następujących punktach:

1. Po wymianie i rozpatrzeniu wzajemnym stanu majątkowego obu Towarzystw stwierdzono, że stan zadłużenia obu Towarzystw w stosunku do majątku nieruchomego i ruchomego jest mniej więcej jednakowy,

2. Osobowość prawna Oddziałów P. T. T. różni P. T. T. z P. T. K., które posiada osobowość prawną, skupioną w Zarządzie Głównym P. T. K.; jako postulat wysunięto więc zbliżenie w tym punkcie statutu P. T. K. do P. T. T.,

3. Wystąpienia na zewnątrz w zasadniczych sprawach obowiązywać będą P. T. K. i P. T. T. aż do odwołania i czasu, gdyby jakieś okoliczności zmuszały jedno z tych Towarzystw do przerwania tych porozumień.

IV. W głośniejszej sprawie budowy kolejki na Kasprowy Wierch, Zarząd Główny stał w ciągu roku sprawozdawczego niezachwianie na straży jednogłośniejszej uchwały Zjazdu Delegatów z dn. 12 maja r. ub. skierowanej przeciwko tej budowie. Temu stanowisku Zarząd Główny dawał wyraz we wszystkich swoich wystąpieniach na zewnątrz, przedrukowując poza tym w »Ziemi« wszystkie ważniejsze publikacje Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa

Tatrzańskiego oraz biorąc udział w zebraniach i posiedzeniach, sprawie tej poświęconych, aż wreszcie, łącznie z delegatami P. T. T. i Ligi Ochrony Przyrody, przedstawił ją na specjalnej audyencji Panu Ministrowi Komunikacji J. Ulrychowi w obecności Pana V. Ministra Bobkowskiego. Doprowadzenie do skutku budowy kolejki na Kasprowy Wierch nie zwalnia Zarządu Głównego od dalszych starań i czuwania nad ochroną przyrody, która jest jednym z naczelných zadań Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stan organizacyjny P. T. K. Na 70 zarejestrowanych Oddziałów w roku 1935 nadesłało sprawozdania ze swej działalności, przeważnie na formularzach rozesłanych przez Zarząd Główny, 58 Oddziałów, przy czym jednak nie wszystkie Oddziały z wymienionej liczby nadesłały sprawozdania przed dorocznym Zjazdem Delegatów, który odbył się w Ojcowie w dn. 23 maja 1936 roku.

Nie nadesłały sprawozdań Oddziały następujące: (1) Częstochowa, (2) Krzemieniec, (3) Lublin (gdzie praca Zarządu uległa zawieszeniu), (4) Pelplin (gdzie Okrąg Pomorski miał wyznaczyć delegata do przeprowadzenia reorganizacji Oddziału; nadto bez uzasadnienia: (5) Nowogródek, (6) Olkusz, (7) Opatów, (8) Skarżysko, (9) Sochaczew, (10) Święciany, (11) Świętochłowice.

Poza wymienioną liczbą 70. zarejestrowanych Oddziałów skreślone zostało z ewidencji 7. Oddziałów wobec przeprowadzonej likwidacji lub wskutek bezczynności ujawnionej od dłuższego czasu: (1) Augustów (6.IV.35), (2) Gdańsk (23.I.35), (3) Rembertów (5.IV.35), (4) Sarny (13.II.35), (5) Szczesliwice, (6) Tarnowskie Góry (19.II.35), (7) Weyherów.

Przybyły natomiast dwa nowe Oddziały, które rozpoczynając działalność w roku 1935 nie miały obowiązku nadesłania sprawozdania: (1) Końskie (zał. 9.XI.1935), (2) Pszczyna (zał. 6.VI.1935).

Według nadesłanych sprawozdań 58. Oddziałów w roku sprawozdawczym liczyło członków 4.977 (w roku 1934 w 48. Oddziałach było członków 4.990). Oddziały, które nie nadesłały sprawozdań, posiadały w r. 1934 według ostatnich danych ewidencji Zarządu Głównego: (1) Nowogródek 208, (2) Olkusz 117, (3) Opatów 134, (4) Skarżysko 182, (5) Sochaczew 40, (6) Święciany 12, (7) Świętochłowice 25.

Nadto miało P. T. K. członków-korespondentów (nauczycieli): 923.

Przyjmując w 7. Oddziałach, które sprawozdań nie nadesłały, liczbę członków w 50% — wypadnie, iż Towarzystwo nasze liczyło w roku 1935, członków: 6279 wraz z członkami-korespondentami.

Według sprawozdań nadesłanych i ostatnich danych (X.1936) ewidencji Zarządu Głównego w województwach poszczególnych czynne były Oddziały następujące: (I). w woj. Białostockim: (1) Białystok (79 czł.), (2) Grodno (20 czł.), (3) Suwałki (67 czł.), (4) Wołkowysk (24 czł.).

Ostatnio założony został Oddział w Łomży (5.V.36).

Uległy zawieszeniu lub likwidacji: Augustów (6.IV.35), Bielsk Podlaski (20.V.36), Nowogród Łomżyński.

(II). w woj. Kieleckim: (1) Kielce (76 czł.), (2) Końskie (założony 9.XI.1935), (3) Miechów (43 czł.), (4) Ostrowiec (134 czł.), (5) Pionki (154 czł.), (6) Radom (137 czł.), (7) Sandomierz (74 czł.), (8) Starachowice (109 czł.).

Według sprawozdań z roku 1934, czynne były Oddziały: (1) Olkusz (117 czł.), (2) Opatów (134 czł.), (3) Skarżysko (182 czł.). Zawieszeniu lub zlikwidowaniu uległy Oddziały: (1) Częstochowa, (2) Dąbrowa Górnicza, (3) Jędrzejów (2.VI.36).

Żałamaniu uległ Oddział w Skarżysku (25.V.36).

(III). w woj. Krakowskim: (1) Kraków (92 czł.), (2) Tarnów (22 czł.).

Zlikwidowaniu uległ Oddział w Myślenicach.

(IV). w woj. Lubelskim: (1) Radzyń Podl. (34 czł.), (2) Tomaszów Lub. (20 czł.), (3) Zamość (36 czł.).

Reorganizacji uległ Lublin, powołując (20.VI.36) nowy Zarząd.

Zawieszone zostały czynności Oddziału w Piaskach Lut. (V). w woj. Lwowskim: (1) Lwów (326 czł.).

Zawieszeniu lub zlikwidowaniu uległy Oddziały: Przeworsk (25.V.34), Rawa Ruska, Sambor i Żółkiew (20.III.34).

(VI). w wojew. Łódzkim: (1) Kalisz (72 czł.), (2) Łęczyca (46 czł.), (3) Łódź (236 czł.), (4) Pabjanice (40 czł.), (5) Piotrków (110 czł.), (6) Tomaszów Maz. (23 czł.).

Zawieszeniu uległ Oddział w Sieradzu.

(VII). w wojew. Nowogródzkim: (1) Baranowicze (30 czł.), (2) Lida (15 czł.), (3) Słonim (35 czł.). Oddział w Baranowiczach, utworzył następujące Koła: Horodziej, Kleck, Mir, Horodyszcze, Lachowicze, Mołczadz, Nieśwież, Stołpce (i posiada wraz z Kołami kilkuset członków).

Oddział w Nowogródku ulega reorganizacji (w 1934 czł. 208).

(VIII). w wojew. Poleskim: (1) Brześć n. Bugiem (30 czł.), (2) Pińsk (41 czł.).

Ostatnio (29.V.36) zorganizowany został Oddział w Kobryniu.

Zlikwidowany został (13.II.35) Oddział w Sarnach.

(IX). w wojew. Pomorskim: (1) Chełmno (65 czł.), (2) Chojnice (22 czł.), (3) Gdynia (137 czł.), (4) Grudziądz (33 czł.), (5) Kościerzyna (20 czł.), (6) Toruń (151 czł.), (7) Tuchola (30 czł.).

W stadium reorganizacji znajduje się Oddział w Pelplinie. Zawieszeniu lub zlikwidowaniu uległy Oddziały: w Gdańsku (23.I.35) i Weyherowie.

(X). w wojew. Poznańskim: (1) Bydgoszcz (132 czł.), (2) Gniezno (34 czł.), (3) Inowrocław (17 czł.), (4) Ostrów Wlkp. (17 czł.), (5) Poznań (136 czł.), (6) Szamotuły (22 czł.), (7) Żnin (21 czł.).

Likwidacji uległ Oddział we Wronkach, reorganizacji Oddział w Lesznie.

Oddział w Szamotułach powołał delegatury we Wronkach i Międzychodzie, a Oddział w Gnieźnie mianował delegatem na Okrąg Dziekanowice — Ostrów Lednicki — ks. dziekana dra Franciszka Wawrzyniaka.

(XI). w woj. Śląskim: (1) Pawłów (20 czł.).

Ostatnio (6.VI.35) zorganizowany został Oddział w Pszczynie.

Oddział w Świętochłowicach ulega reorganizacji (w 1934 roku członków 25).

Zawieszeniu uległy prace Oddziału w Tarnowskich Górach.

(XII). w woj. Stanisławowskim zawieszeniu uległa działalność Oddziału w Stanisławowie.

(XIII). w woj. Warszawskim: (1) Błonie (160 czł.), (2) Łowicz (32 czł.), (3) Mszczonów (21 czł.), (4) Płock (41 czł.), (5) Skierniewice (18 czł.), (6) Włocławek (133 czł.).

Oddział w Sochaczewie ulega reorganizacji (w 1934 — czł. 40).

Zawieszone lub zlikwidowane zostały Oddziały: w Rembertowie (5 IV.35), Rypinie (10.III.36) i Szczesliwicach. Załamaniu uległ Oddział w Błoniu (28.IV.36).

Oddział w Kutnie zamienił się na Koło wskutek zmniejszenia się ilości członków.

(XIV). m. st. Warszawa (1.283 czł.).

(XV). w woj. Wileńskim: (1) Brasław (24 czł.), (2) Głębokie (41 czł.), (3) Wilno (63 czł.).

Oddział w Święcianach ulega reorganizacji (w 1934 roku czł. 12).

(XVI). w woj. Wołyńskim: (1) Dubno (23 czł.), (2) Kostopol (49 czł.), (3) Łuck (93 czł.), (4) Ostróg (31 czł.), (5) Równe — (56 czł.).

Zawieszeniu uległy prace Oddziału w Krzemieńcu.

Zlikwidowany został Oddział we Włodzimierzu Wołyńskim.

Nad całokształtem działalności Oddziałów w obrębie województw czuwały Zarządy Okręgowe następujące:

I. Białostocki (wybrany dnia 3.III. 1935); prezes: p. Jan Frankowski (Białystok), v. prezes p. Michał Gołowski (Białystok).

II. Kielecki (wybrany dnia 22.III.1936); prezes: p. Edmund Massalski (Kielce), viceprezes: p. Mieczysław Radwan (Ostrowiec).

Ostatnio po zrzeczeniu się p. Edmunda Massalskiego, funkcje prezesa objął do czasu zwołania zjazdu delegatów Okręgu — p. Mieczysław Radwan.

III. Łódzki (wybrany dnia 15.III.1936); prezes p. dr Witold Eichler (Pabianice), I viceprezes: Jerzy Kamiński (Łódź), II viceprezes: Jan Ribner.

IV. Poleski (utworzony decyzją Zarządu Głównego z dn. 20.IV.1936); funkcje Zarządu Okręgu pełni tymczasowo Zarząd Oddziału w Pińsku; prezes p. senator Piotr Olewiński.

V. Pomorski (wybrany dnia 23.II.1936); prezes p. Kazimierz Kulwiec (Toruń), viceprezes p. Konrad Fiedler (Bydgoszcz).

VI. Poznański (wybrany dnia 23.II.1936); prezes: Stanisław Moskałewski (zmarł: 6.IX.1936), viceprezes I: Bolesław Kasprovicz (Gniezno), viceprezes II: Jan Kilarski (Poznań).

VII. Warszawski Grodzki (powołany dn. 27.XI. 1935); funkcje Zarządu Okręgu pełni Zarząd Oddziału Warszawskiego; prezes p. Antoni Bogucki, viceprezes I. Józef Kołodziejczyk, viceprezes II. Edmund Mieroszewicz.

VIII. Wołyński (wybrany dnia 17.V.1935); prezes: inż. Wacław Gordziałkowski (Łuck), viceprezes: mec. Jan Leszczyński (Łuck).

Zarządy Okręgowe zwoływały zjazdy delegatów swych Oddziałów: Poznański i Pomorski Okrąg — 28.IV.1935 w Poznaniu, 1.XII.35 w Chełmnie, wreszcie 23.II.36 w Gnieźnie; Okrąg Kielecki — 6.X.35 w Ostrowcu i 22. III.36 w Radomiu; Okrąg Łódzki — 15.III.36 w Łodzi, wreszcie Okrąg Białostocki — 3.III.35 w Białymstoku, 15.IX.35 w Suwałkach. Okrąg Białostocki zorganizował podczas Zjazdu Wystawę druków, dotyczących województwa.

Wizytację Oddziałów przeprowadzały Zarządy Okręgów Łódzki (Oddz. w Sieradzu), Pomorski (Oddz. w Bydgoszczy, Chełmnie, Chojnicach, Gdyni, Gnieźnie, Grudziądzu i Tucholi) w związku z Wystawą Pomorską, organizowaną przez Ligę Popierania Turystyki, i Wołyński, gdzie sekretarz Okręgu (inż. Józef Romanowski) objeżdżał periodycznie wszystkie powiaty w celu ożywienia działalności Oddziałów.

Okrąg Kielecki powołał do życia Oddział w Końskich.

Z wykazów podziału zawodowego członków, nadesłanych przez 49 Oddziałów, wynika, że P. T. K. grupuje zawody następujące: (1) urzędników 575, (2) nauczycieli szkół powszechnych 149, jako zaś członków korespondentów — 923, (3) nauczycieli szkół średnich 234, (4) profesorów wyższych uczelni 35, (5) inżynierów 35, (6) lekarzy 119, (7) aptekarzy 40, (8) adwokatów 81, (9) sędziów 48, (10) przemysłowców 93, (11) handlowców 168, (12) rolników w. włas. 57, (13) rolników mn. włas. 11, (14) księży 101, (15) robotników 132 (w czym Oddział w Błoniu 130), (16) rzemieślników 47, (17) członków rodzin 272 i (18) różnych 354.

*

Domy P. T. K. Stan posiadania P. T. K. w stosunku do r. poprzedniego nie uległ zmianie w roku sprawozdawczym; dwa nowe domy (schroniska) znajdują się na wykończeniu (nad Wigrami i nad jeziorem Lednickim). Stan posiadania nieruchomości P. T. K. wyrażałby się przeto liczbą 10 domów własnych, z których 6 zajętych jest pod schroniska wycieczkowe, 3 pod muzea i 1 pod przystań turystyki wodnej w Warszawie.

Schroniska: w Toruniu (48.953.75), nad Świteznią (21.999), nad Wigrami (2 — wraz ze znajdującym się w budowie — 45.000), w Pucku (25.000), w Zakopanem (160.250) i w Sandomierzu, którego wartość łącznie z domem muzealnym wynosi 47.174,40; domy pod muzea: w Nowogrodzie Łomżyńskim (17.616) i we Włocławku (301.609,12) oraz zabudowania przystani sekcji turystyki wodnej w Warszawie (19.000). Wartość zatem nieruchomości P. T. K. zamyka się bez mała kwotą 700.000 zł.

*

Muzea, biblioteki i zbiory fotograficzne P. T. K. Muzeów P. T. K. posiada 20: (1) Brześć nad Bugiem, (2) Dubno, (3) Głębokie, (4) Kielce, (5) Łęczycza, (6) Łowicz, (7) Miechów, (8) Olkusz, (9) Ostrowiec Kiel., (10) Pabianice, (11) Pińsk, (12) Piotrków Tryb., (13) Radom, (14) Sandomierz, (15) Słonim, (16) Starachowice, (17) Tomaszów Mazow., (18) Tuchola, (19) Wąchock, (20) Włocławek.

Liczbę eksponatów 19.303 wykazuje 11 muzeów, bez Sandomierza i Włocławka, które wymienionej rubryki nie wypełniły. Szacunek zbiorów muzealnych przeprowadziło 12 muzeów, oceniając ich wartość na 66.373 zł 94 gr:

1. Kielce 7.000 zł, 2. Miechów 800 zł, 3. Ostrowiec Kiel. 2.267 zł, 4. Sandomierz 15.000 zł, 5. Brześć nad Bugiem 224 zł 40 gr, 6. Pińsk 25.000 zł, 7. Tuchola 2.200 zł, 8. Dubno 150 zł, 9. Pabianice 1.500 zł, 10. Piotrków Tryb. 6.540 zł, 11. Łowicz 663 zł 29 gr i 12. Głębokie 1.029 zł 25 gr. Frekwencję odnotowało 11 muzeów, podając 22 659 osób zwiedzających w r. ubiegłym.

Sprawozdania biblioteczne nadesłały 33 Oddziały: 1. Białystok, 2. Brześć nad Bugiem, 3. Gdynia, 4. Głębokie, 5. Grudziądz, 6. Inowrocław, 7. Kalisz, 8. Kielce, 9. Kostopol, 10. Kraków, 11. Lida, 12. Łódź, 13. Łowicz, 14. Ostrowiec Kiel., 15. Pabianice, 16. Pińsk, 17. Pionki, 18. Piotrków, 19. Płock, 20. Poznań, 21. Radzyń Podl., 22. Sandomierz, 23. Starachowice, 24. Suwałki, 25. Tomaszów Maz., 26. Tarnów, 27. Toruń, 28. Tuchola, 29. Warszawa, 30. Włocławek, 31. Wołkowysk, 32. Zamość, 33. Żnin, posiadające łącznie 15.145 tomów. W 23 bibliotekach P. T. K. przybyło w ub. r. 726 tomów; 14 bibliotek miało 263 czytelników i 921 wypożyczeń. 26 bibliotek, których szacunek został przeprowadzony, przedstawia wartość 35.776 zł 28 gr (bez Warszawy).

Zbiory fotograficzne. 13 Oddziałów podaje wykaz posiadanych przezroczy w ilości 17 678 sztuk, 30 zaś Oddziałów wykaz posiadanych klisz fotograficznych w ilości 16.976 sztuk. Sekcje fotograficzne posiadają tylko dwa Oddziały: w Białymstoku (13 członków), która zorganizowała wystawę fotografii oraz w Kielcach (24 członków).

W roku sprawozdawczym Komisja Muzealna Zarządu Głównego P. T. K. odbyła 6 posiedzeń. Dążąc do uzdrowienia budżetów muzeów krajoznawczych, Komisja poddała ścisłej rewizji możliwości samodzielnego istnienia każdego z muzeów i uznała za konieczne skomasowanie muzeów P. T. K. w Brześciu, Dziśnie, Jędrzejowie, Dubnie, w drodze przyłączenia ich do większych muzeów regionalnych P. T. K. Dzięki zapomudze Min. W. R. i O. P. na instruktoriat muzealny, powołano ponownie inspektora muzeów P. T. K. mgra Wiktora Bera, którego wyjazdy w teren umożliwiły Komisji przeprowadzenie swych zamierzeń. Szczegółowy plan działania insp. muzeów podano w przeglądzie muzealnym w »Ziemie« kwiecień 1936 r. pt. »Propaganda ideowa i oświata pozaszkolna w muzeach regionalnych«. Komisja Muzealna w myśl dawniej przez siebie ustalonych wytycznych, by cały wysiłek kierować konsekwentnie stopniowo na poszczególne muzea, zdołała zrealizować i pomieścić w odpowiednim lokalu na nowo zreorganizowane Muzeum Poleskie w Pińsku, którego uroczyste otwarcie odbyło się 5-go kwietnia br. Jest ono całkowicie przygotowane do kierowania akcją oświatowo-kulturalną i popularyzatorską całego obszaru Polesia oraz do skupienia w świetlicy muzealnej i kierowania życiem społecznym różnych związków i organizacji. Również Muzeum Świętokrzyskie P. T. K. w Kielcach, dzięki nowym, znakomicie ułożonym eksponatom z Wystawy Świętokrzyskiej, będzie wzorowo urządzonym Muzeum, reprezentującym godnie swój region. Wreszcie muzea w Łowiczu, Miechowie i Radomiu uzyskały z Wydziału Sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. wydatne zasilki pieniężne na urządzenie i zakup przedmiotów muzealnych.

Na specjalne wyróżnienie zasługują muzea: w Łowiczu, Ostrowcu, Pińsku, Piotrkowie i Radomiu.

Komisja Muzealna czuwa poza tym nad zbiorami bibliotecznymi i fotograficznymi, które wydatnie się powiększyły nowymi nabytkami.

*

Komisja Wydawnicza Zarządu Głównego rozpatrywała sprawy, związane z Redakcją »Ziemie«, »Słownika Geograficznego P. P.« i szereg innych.

»Ziemia« zwiększyła swój nakład w roku sprawozdawczym z 1.500 na 3.500 egzemplarzy. Stało się to dzięki zawartej umowie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który zakupił 2.000 egzemplarzy dla swoich członków po wyjątkowo niższej opłacie rocznej. Jednocześnie na mocy tejże umowy wszyscy nauczyciele, członkowie Z. N. P., stają się członkami-korespondentami P. T. K., a za nich Związek wpłaca na rzecz Zarządu Głównego roczną opłatę w wysokości 2 zł. Dzięki tej umowie »Ziemia« nie tylko zwiększyła tak wydatnie swój nakład, ale i pozyskała tę wielką liczbę czytelników wśród nauczycielstwa, interesującego się żywo krajoznawstwem i uprawnionego przez przywilej członka-korespondenta P. T. K. do brania udziału w pracach najbliższych terytorialnie Oddziałów. Umowa ta umożliwiła również przy oszczędnie prowadzonej administracji powiększenie rocznika 1935 r., obliczanego na 240 kolumn druku, o 20 kolumn, utrzymanie wydawnictwa na przyjętym w r. 1934 poziomie graficznym, chociaż subwencja Funduszu Kultury Narodowej uległa znacznemu obniżeniu wskutek zmniejszenia się budżetu tegoż Funduszu, tak, iż subwencje na »Ziemie« wynoszą nie więcej nad 15% ogólnego jej budżetu przy zamknięciu rachunkowym za rok 1935 bez deficytu.

W dalszym ciągu »Ziemia« jest pismem mało rozpo- wszechnionym wśród członków Towarzystwa, przedstawiany zaś przez Oddział Warszawski na Zjazd Delegatów wniosek w sprawie obowiązkowej prenumeraty »Ziemie« przez wszystkich członków zwyczajnych Towarzystwa, jako konsekwencja uchwały Walnego Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego, na mocy której Oddział Warszawski dokonał zbiorowej prenumeraty »Ziemie« dla wszystkich członków tego Oddziału, ma na celu zrealizowanie tego naturalnego dążenia, by wszyscy członkowie P. T. K. otrzymywali »Ziemie«, jako organ P. T. K. W okresie sprawozdawczym Redakcja »Słownika Geograficznego Państwa Polskiego« ukończyła prace nad porządkowaniem kartoteki miejscowości. Obejmuje ona wszystkie miejscowości (z wyjątkiem miast) wraz z odpowiednimi odsyłaczami.

Najważniejszą pracą Biura Redakcyjnego było pisanie artykułów o poszczególnych miejscowościach wojew. pomorskiego w formie ostatecznej, gotowej do druku. Ponieważ obliczono, że artykułów tych będzie ogółem ok. 3.500, przygotowanie ich wymaga dłuższego okresu czasu.

Jednocześnie w seminarium duchownym w Pelplinie opracowywane były pod kierunkiem ks. dra Liedtke monografie prawie wszystkich miast pomorskich, oprócz artykułu o Gdyni (który powierzono dyr. Instytutu Bałtyckiego, drowi Borowikowi), artykułu o Działdowie (oprac. przez znawczynię stosunków mazurskich, p. Sukertową-Biedrawinę) oraz artykułu o terytorium W. M. Gdańska

i samym mieście (oprac. przez p. dr K. Jeżową). Monografie powiatów przygotowywał p. S. Kopczyński. Od dnia 1.X.1935 r. pracuje dla Redakcji p. doc. dr Jablońska, opracowująca materiały toponomastyczne dla »Słownika Geograficznego«.

Inną ważną pracą Redakcji było ustalenie granic gromad wiejskich, które w znacznym stopniu nie pokrywają się z granicami dawnych gmin wiejskich i obszarów dworskich. W tym celu ustalono w Biurze Redakcyjnym, dla których gromad (na skutek zmian granic przy przejściu od dawnych gmin wiejskich do nowego ustroju) Redakcja posiadała informacje wątpliwe, wymagające skontrolowania i uzupełnienia w terenie. Gromad takich było 579 na ogólną liczbę 1442, czyli 40%. Szczególnie duża ilość przypadła na północno-zachodnie powiaty Pomorza. Sprawa ta nasuwała specjalne trudności ze względu na to, że prace nad ostatecznym ustaleniem granic gromad nie były jeszcze we właściwych urzędach zakończone. Celem zdobycia niezbędnych informacji, pracownik Redakcji, p. S. Greńkowski, przeprowadzał odpowiednie prace uzupełniające, objeżdżając na rowerze powiaty pomorskie. Prace te zajęły cały III i IV kwartał 1935-go roku; rezultatem ich było przede wszystkim ustalenie przynależności administracyjnej poszczególnych miejscowości oraz uzyskanie w Urzędach Katastralnych obszarów gromad.

Dla kontroli prac uzupełniających oraz stwierdzenia stanu prac, prowadzonych dla »Słownika« w Prusach Wschodnich i Pomorzu Zachodnim, Redaktor odbył na Pomorze 2 podróże: w lipcu i wrześniu 1935 r.

W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania władz redakcyjnych »Słownika«: Rady i Komitetu Redakcyjnego dn. 31.III.1935 r., Komisji Wykonawczej — dn. 31.V., Komisji Wykonawczej — dn. 28.X. i Komitetu Redakcyjnego — dn. 1.XII.

Najważniejsze postanowienia powzięła Komisja Wykonawcza w dn. 28.X. (potwierdzone przez Komitet Redakcyjny w dn. 1.XIII.). Mianowicie zdecydowano rozpocząć druk »Słownika Geograficznego« w kwietniu 1936 r., przy czym pierwsze 2 lub 3 zeszyty wypełnią ogólne artykuły syntetyczne, powierzone specjalistom, dalsze zaś zeszyty obejmą część szczegółową »Słownika«.

W związku z tą uchwałą Redaktor odbył w Warszawie i Poznaniu szereg konferencji z autorami artykułów ogólnych, ustalając zarówno ogólne ramy, jak i rozmiary i terminy prac.

Jako uzupełnienie do sprawozdania z prac Redakcji »Słownika Geograficznego« za rok 1935 należy dodać, że w końcu marca 1936 r. ukazał się w druku prospekt »Słownika Geograficznego«, zawierający fragmenty artykułów ogólnych, urywek monografii miasta oraz kilka artykułów o miejscowościach lub jednostkach geograficznych, zaopatrzony w obszerną przedmowę, omawiającą charakter i cele wydawnictwa. Prospekt »Słownika« został rozesłany wszystkim zakładom naukowym, archiwom, bibliotekom, profesorom uniwersytetów, gimnazjom, inspektorom szkolnym, zarządom miejskim, Oddziałom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz wielu osobom prywatnym. W chwili obecnej Redakcja zajęta jest przygotowaniem do druku I-go zeszytu »Słownika«, jednocześnie kontynuowane są prace nad artykułami o miejscowościach pomorskich.

Wydawnictwa Oddziałów obejmują w roku sprawozdawczym publikacje gotowe lub znajdujące się w opracowaniu:

Baranowicze. Ogłoszony został konkurs na przewodnik po Baranowiczach i szlakach: Mickiewiczowskim, Rejtanowskim i Poleskim. Przyjęto prowizorycznie jedną pracę;

Białystok: (1) »Bibliografia druków o województwie Białostockim, zebranych na wystawie I. Zjazdu Okręgowego P. T. K.« (str. 7, nakł. 300 egz.), (2) Fr. Luder: »Roślinność okolic Białegostoku« (str. 32, nakł. 500 egz.), (3) »Kalendarz wycieczek na sezon 1935 roku« (nakł. 150 egz.);

Brasław: (4) pocztówki z widokami Brasławia i okolicy (nakł. 2500 egz.). W opracowaniu znajduje się przewodnik po Brasławiu i okolicy;

Brześć nad Bugiem: (5) dr Michał Marczak: »Przewodnik po Polesiu« (nakł. 5.000 egz.);

Bydgoszcz: (6) »Bydgoszcz. Mały przewodnik turystyczno-krajoznawczy« (nakł. 6.000 egz.);

Głębokie: (7) Otton Hedemann: »Głębokie. Szkic historyczny«;

Kalisz: (8) Kazimierz Stefański: »Kalisz w latach 1848—1861«, (9) J. Zakrzewska: »Odbudowa Kalisza po wielkiej wojnie«. Wydawnictwa powyższe stanowią n-ry 2 i 3 »Biblioteki Kaliskiej«;

Kostopol: (10) pocztówki z widokami Państwowych Kamieniołomów w Janowej Dolinie;

Kraków: (11) album pocztówkowy widoków Ojcowa oraz pocztówki (zdjęcia dra W. Medveckiego);

Lida. Na ukończeniu jest praca p. Antoniego Przybytko: »Monografia pow. Lidzkiego i Szczuczyńskiego«. Opracowany został, choć jeszcze nie wydany krótki przewodnik po powiecie Lidzkim i Szczuczyńskim;

Lwów: (12) katalog wystawy szopek i materiałów etnograficznych z okresu świąt Bożego Narodzenia (nakł. 5.000 egz.);

Łęczyca: (13) »Archikolegiata Łęczycka w Tumie«, (14) »Boruta« (zbiór podań i legend według dawnych opracowań), (15) Zofia Lepecka: »Z ziemi Łęczyckiej«;

Łowicz: (16) Aniela Chmielińska: »Z życia księżaków«; Piotrków: (17) seria 10 pocztówek z widokami Piotrkowa i okolicy;

Starachowice: (18) inż. Stanisław Wysocki: »Przewodnik po Wąchocku — z ilustracjami« (nakł. 2.123 egz.) i (19) album: »Pamiętka zwiedzania Wąchocka«;

Szamotuły: (20) pocztówki z widokami Szamotuł oraz (21) drzeworyty zabytków w Szamotułach;

Toruń: (22) M. Ziółkowski: »Toruń«, zwięzły informator-przewodnik po śródmieściu Torunia z praktycznym planem zwiedzania (nakł. 3.000 egz.);

Warszawa: na ukończeniu znajduje się przygotowywany od dłuższego czasu przewodnik po Warszawie w opracowaniu zbiorowym pod redakcją dr Reginy Fle-szarowej;

Wilno: (23) plan m. Wilna w pięknej szacie graficznej (nakł. 14.500 egz.). W opracowaniu nowe wydanie przewodnika po Wilnie prof. J. Kłosa;

Wołkowysk. W druku Michał Kempno: »Ilustrowany przewodnik po okolicach Wołkowyska i Puszczy Świsłockiej« z planami miasta i powiatu Wołkowyskiego w opracowaniu Jana Łubińskiego;

Zamość: (24) Michał Marian Pieszko: »Przewodnik po Zamościu i okolicy«.

*

Praca badawcza i współpraca naukowa: Białystok współdziałał przy badaniach wykopaliskowych w Brańsku.

Brześć n. Bugiem przygotował do druku pracę o powstaniu stycziowym na Polesiu oraz zgromadził materiały do pracy o Polesiu w latach 1794—1924.

Chojnice: przygotowano do druku monografię powiatu Chojnickiego Cz. Wycecha.

Głębokie: ofiarowano Uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie szkielet łosia.

Inowrocław w porozumieniu z P. I. M. prowadzi stację meteorologiczną II klasy i publikuje artykuły krajoznawcze w »Wiadomościach Zdrowych«.

Kielce. Kustosze Muzeum Świętokrzyskiego P. T. K., p. Sylwester Kowalczewski, wydał przewodnik po Kielcach, Chęcinach i okolicy, nakładem Wydziału Pedagogicznego Okręgu Kieleckiego Związku Naucz. Polsk.

Lwów zainicjował i współpracuje nad stworzeniem panoramy plastycznej dawnego Lwowa XVIII w., jako widomego znaku roli, jaką to miasto odegrało w historii Polski.

Piotrków gromadzi materiały do monografii m. Piotrkowa.

Szamotoły prowadzą badania odkrywcze w Kąsinowie nad niezarejestrowanym dotychczas grodziskiem i trzęsawiskiem; przekopano wał na Świdlinie, gdzie odkryto osadę z XII wieku.

Tomaszów Mazowiecki publikował artykuły krajoznawcze w prasie miejscowej i łódzkiej (»Nasza Praca«, »Czasopismo Przyrodnicze«) i współpracował z redakcją »Słownika Geograficznego P. P.«.

Tuchola prowadzi pracownię prehistoryczną i geologiczną, pracując jednocześnie nad rekonstrukcją grodu średniowiecznego i planu Tucholi na podstawie dokumentów i badań terenowych.

Wółkowsk prowadzi pracownię: kartograficzną i fotograficzną; pracuje nad mapą pow. Wółkowskiego, zbiera materiały do monografii powiatu; współdziała z zakładem geologicznym Uniwersytetu Wileńskiego.

Ochrona zabytków przyrody. Z Państwową Radą Ochrony Przyrody współpracują Oddziały: w Kielcach, Miechowie, Poznaniu, Tarnowie i Tucholi. Oddział w Brasławiu roztaczał opiekę nad dębem »Dewajtisem« w majątku Opsa i parkiem w Jodach, w Głębokim interesował w nadleśnictwie w sprawie stosowania środków trujących przeciwko szkodnikom leśnym, w Łucku współpracował przy inwentaryzacji osobliwości fizjograficznych Wołynia, w Szamotołach zaopiekował się starymi wiązami przy kolegiacie szamotołskiej.

Ochrona zabytków kultury prowadzona była przez Oddziały: w Białymstoku — opieką otoczone zostały grodziska prehistoryczne i przydrożne figury świętych, w Bydgoszczy — szczątki murów miejskich i baszty przy Nowym Rynku, w Chełmnie — mury ochronne z XIII i XIV w., w Głębokim — zajęto się remontem tzw. »Kolumny Napoleona«, w Gnieźnie — ruinami kościoła na wyspie jeziora Lednickiego, w Kielcach — zamkiem Chęcińskim, w Kostopolu — ruinami zamku w Hub-

kowie k. Ludwipola nad Słuczą, w Lidzie — zaopiekowano się starymi krzyżami litewskimi pod Raduniem i w Ejszyszkach, w Ostrogu — zamkiem ks. Ostrogskich i domkiem ks. Jabłonowskich, w Łęczycy — archikolegiatą w Tumie, w Wilnie — współpracowano przy konserwacji i badaniach podziemi kościoła podominikańskiego, w Radomiu — zajęto się zamkiem w Szydłowcu, w Starachowicach — przeprowadzono konserwację kosztów około 1.250 zł klasztoru Cystersów w Wąchocku, w Szamotołach — współdziałano przy konserwacji baszty Halszki i kolegiaty farnej, w Tucholi — zaopiekowano się prehistorycznymi cmentarzyskami na terenie powiatu.

Tablice pamiątkowe i pomniki. Kult regionalny dla ludzi zasłużonych ujawnia się dość silnie w niektórych Oddziałach i tak: w Błoniu — przewieziono na Sowiniec urnę z ziemią z grobów poległych bojowników o niepodległość z m. Błonia, Oddział w Brześciu nad Bugiem — zajął się wmurowaniem tablicy R. Trauguttowi w Szostakowie, Oddział w Chełmnie — wmurował tablicę pamiątkową w bud. gimn. męskiego drowi Łożyńskiemu, dyr. tej uczelni, Oddział w Radomiu — poczynił starania i przygotował uroczyste przewiezienie prochów płk. Dionizego Czachowskiego z Bukowna do Radomia, Oddział w Szamotołach — na placu Sienkiewicza wmurował tablicę płk. Edw. Callierowi, w kolegiacie — Janowi III Sobieskiemu, w Baszcie — Łukaszowi Górcie, Oddział w Tucholi — zawiesił w muzeum tablicę i portret poety kaszubskiego, Derdowskiego, Oddział we Włocławku — urządził w muzeum ziemi kujawskiej pokój poświęcony twórczości St. Noakowskiego.

Wobec przypadającej w roku bieżącym setnej rocznicy urodzin Jana Karłowicza — Zarząd Główny podjął inicjatywę uczczenia trwałego Jego pamięci, a połączwszy tę inicjatywę z myślą Warszawskiego Tow. Muzycznego analogicznego uczczenia pamięci Mieczysława Karłowicza oraz pozyskawszy dla tej sprawy Wydz. Humanistyczny Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, ufundował tablicę na domu przy pl. Dąbrowskiego w Warszawie, w którym zamieszkiwali Jan i Mieczysław Karłowicze. Poświęcenie i odsłonięcie tych tablic odbyło się w dn. 8.II.1936.

Propaganda rodzimego obyczaju. Zagadnienie to niezmiernie trudne i skomplikowane nie jest jeszcze w Oddziałach P. T. K. należycie rozwinięte. Znacznie więcej propagandę w tym kierunku rozwijają Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. Oddziały nasze natomiast w nielicznych wypadkach tylko organizowały widowiska, bądź przyczyniały się do gromadzenia odpowiednich materiałów. Oddział w Brześciu nad Bugiem — dopomagał Związkowi Teatrów Ludowych w zbieraniu obrzędów, pieśni i strojów regionalnych, Oddział w Łodzi — zajął się propagandą baranka wielkanocnego, Oddział w Mszczonowie — zorganizował widowisko »Karpaccy Górale« oraz szereg zabaw regionalnych, Oddział w Szamotołach — urządził widowisko »Wesele Szamotołskie« w strojach regionalnych oraz robił propagandę na korzyść noszenia tych strojów, Oddział w Tucholi — propagował pieśni kaszubskie i stroje regionalne, Oddział w Tomaszowie Mazowieckim — sprowadził turonia ze Siwińska pow. brzezińskiego i Oddział w Tomaszowie

Lubelskim — zorganizował widowisko »Wesele Lubelskie«.

Wystawy. Akcją na wielką skalę było zorganizowanie przez Zarząd Główny w br. pierwszej syntetycznej wystawy regionalnej Świętokrzyskiej w Warszawie, a następnie w Kielcach, z której szczegółowe sprawozdanie podała »Ziemia« w n-rze 5 z maja br. Oddział w Białymstoku zorganizował wystawę fotografii: eksponatów 120, zwiedzających osób 115 oraz wystawę druków w woj. Białostockim: eksponatów 179, zwiedzających osób 70, Oddział w Głębokiem — wystawę fotograficzną: eksponatów 92, zwiedzających osób 112, Oddział w Kielcach — wystawę dawnych druków: eksponatów 128 oraz wystawę malarstwa krajobrazu świętokrzyskiego A. Królikowskiego: eksponatów 95, Oddział we Lwowie — wystawę szopek i obrzędowych materiałów etnograficznych, związanych z Bożym Narodzeniem: eksponatów 184, zwiedzających osób 1500 oraz wystawę »Krzemieniec i okolica«: eksponatów 450, zwiedzających osób 830, Oddział w Łucku brał udział w organizacji wystawy Wołyńskiej i urządził stoisko na Targach Wołyńskich, Oddziały w Tucholi i Toruniu brały udział w wystawie Krajobrazu Pomorskiego, w Krakowie — w Wystawie Turystycznej, Oddziały w Szamotułach i Wołkowysku urządziły wystawy fotograficzne i Oddział w Tomaszowie Maz. — pośmiertną wystawę M. Pufkego.

Odczyty: 37 Oddziałów zorganizowało w 1935 roku 195 odczytów przy udziale 13.630 słuchaczy. Odczyty ilustrowane były przezręczkami, a w pewnych wypadkach (przeważnie w Warszawie) i filmami krajoznawczymi.

*

Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. Nad całokształtem ruchu krajoznawczej młodzieży czuwała Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie. W skład prezydium Komisji wchodziło: 1. prof. Leopold Węgrzynowicz, przewodniczący, 2. dyr. Józefa Berggruen, 3. dyr. dr Maria Dobrowolska, 4. prof. Piotr Galas (Bochnia), 5. dyr. Zofia Richterówna, 6. prof. dr Tadeusz Seweryn, 7. Zofia Wiśniewska.

Komisja odbyła w roku sprawozdawczym 8 posiedzeń, na których opracowywano kwestionariusze, programy pracy Kół i Obozu, rozdano nagrody Kołom, załatwiono sprawy organizacyjne i wygłoszono następujące referaty: 1. jak pracuje Koło w Bochni; 2. o obozach krajoznawczych; 3. o wycieczkach krajoznawczych; 4. o obozie w Jurgowie.

Ponieważ jednym z głównych zadań pracy Kół jest zbieranie odpowiedzi na kwestionariusze, celem wzbogacenia naszej wiedzy o kraju, Komisja dołożyła starań, aby kwestionariusze stały na najwyższym poziomie; dr Rodion Mochnacki, prof. szkoły ekonom.-handlowej, opracował przy pomocy pp. dr Marii Dobrowolskiej, dr Marii Medveckiej, dr Józefa Premika kwestionariusz pt.: »Inwentaryzacja cech regionu«, który Walne Zgromadzenie Komisji uznało za obowiązujący w programie pracy Kół w r. 1935/6.

P. Mieczysław Gładysz opracował przy pomocy p. Jadwigi Klimaszewskiej, asyst. Uniw. Jag., kwestionariusz do opisu kapliczek. Jest to kwestionariusz ułożony pierwotnie przez p. Seweryna Udziele, dyr. Muzeum Etnograficz-

nego, następnie rozszerzony i dla celów konserwatorskich uzupełniony przez p. konserwatora Bohdana Tretera.

Ministerstwo W. R. i O. P. przeznaczyło 400 zł na nagrody dla wybitnie pracujących Kół. Prezydium Komisji rozdzieliło je w sposób następujący: po 50 zł otrzymały Koła: 1. Seminarium w Bobrku, 2. Seminarium w Bochni, 3. gimnazjum klasyczne w Chorzowie, 4. gimnazjum w Gorlicach, 5. gimnazjum SS. Urszulanek we Włocławku; po 20 zł otrzymały Koła: 1. gimnazjum żeńskie w Chojnicach, 2. szkoła powsz. żeńska w Kutnie, 3. szkoła powszechna w Sledziejowicach, 4. gimnazjum żeńskie w Zamościu, 5. gimnazjum w Żywcu.

Przygotowywano dwa obozy: jeden żeński pod kierownictwem p. Haliny Czapelskiej, drugi męski pod kierownictwem p. Piotra Galasa. Obóz żeński nie doszedł do skutku, bo p. Czapelska zachorowała. Obóz męski, poprowadzony przez p. Galasa, trwał 3 tygodnie, od 3—23 sierpnia. Uczestników, w liczbie 28, pomieszczono w Domu Wycieczkowym w Jurgowie. Dziennik Obozu został ogłoszony w »Orlim Locie« i wydany w osobnej odbitce. Prof. Galas uzyskał za swoją bezinteresowną i owocną pracę uznanie, wyrażone na piśmie Ministerstwa W. R. i O. P.

Dla uczestników międzynarodowej konferencji schroniskowej zorganizowano wystawę prac, wykonanych w obozach wakacyjnych i wieczornicę, dającą obraz zwyczajów ludowych i pokaz tańców i pieśni ludowych. Na życzenie przedstawiciela Irlandii posłano te prace na międzynarodową wystawę w Dublinie, gdzie prace młodzieży obudziły duże zainteresowanie.

Wydano kwestionariusz pt. »Inwentaryzacja cech regionu«, a jako odbitki z »Orlego Lotu«: »Boży rok w obrzędowości ludowej« — praca Koła Gimn. w Żywcu, »Królówka — wieś rodzinna K. Brodzińskiego« — opr. przez K. Kr. Gimn. w Bochni, »Pierwszy męski obóz krajoznawczy w Jurgowie« — Dziennik Obozu.

Organizacja Szkolnego Muzeum Krajoznawczego, rozpoczęta już w r. 1934, została przerwana na skutek konieczności zmiany lokalu. Muzeum to, mające na celu gromadzenie prac krajoznawczych młodzieży oraz zebranie materiału, który byłby pomocą naukową dla szkół powszechnych i średnich, miało swoją siedzibę w lokalu, użyczonym przez Radę Szk. Miejską przy ul. Św. Krzyża 20. Z powodu jednak złego stanu budynku musiano lokal ten opuścić. W zamian za to uzyskano od Zarządu Miejskiego tymczasowy lokal na pomieszczenie zbiorów przy ul. Rajskiej, który jednak z powodu szczupłości na cele Muzeum się nie nadaje. Dlatego też Prezydium Komisji zabiegało w Zarządzie Miejskim i w Kuratorium Szk. o uzyskanie odpowiedniego lokalu, na razie bezskutecznie.

Dzięki staraniom Zarządu Głównego P. T. K. ukazał się dn. 22.X.1935 nr 90 (I. Pol.-1251/35) okólnik Pana Kierownika Min. W. R. i O. P., prof. K. Chylińskiego, w sprawie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Okólnik ten normuje współpracę i współdziałanie Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego P. T. K. z władzami szkolnymi na zasadach następujących:

1. Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej są organizacjami szkolnymi i tworzone być mogą tylko za zezwoleniem dyrekcji lub kierownictw szkół.

2. Opiekunowie Kół Krajoznawczych Szkolnych, którzy pragną prowadzić pracę w Kołach na zasadach zatwierdzonego jednocześnie przez Pana Ministra regulaminu K. K., winni zgłosić swój akces do Komisji K. K. M. S. P. T. K. celem bliższej współpracy.

Regulamin, dołączony do tego okólnika, opracowuje drobniawo wewnętrzną organizację Kół.

Oddziały P. T. K. w Lidzie, Pionkach, Piotrkowie i Warszawie przysły Komisji z pomocą, udzielając stypendiów na utrzymanie uczestników obozu krajoznawczego młodzieży, nadto przysły z pomocą finansową: Oddział w Białymstoku — 10 zł, w Bydgoszczy — 10 zł, w Łodzi — 10 zł, we Włocławku — 15 zł.

Według nadesłanych sprawozdań za rok sprawozdawczy 28 Oddziałów P. T. K. opiekuje się 120 Kołami Krajoznawczymi Młodzieży Szkolnej, które prowadzą prace krajoznawcze według programu, nakreślonego przez Komisję.

Są to Oddziały następujące: 1. Bydgoszcz, 2. Chojnice, 3. Dubno, 4. Głębokie, 5. Gniezno, 6. Grudziądz, 7. Kraków, 8. Łowicz, 9. Ostróg, 10. Ostrów, 11. Ostrowiec, 12. Piotrków, 13. Płock, 14. Radom, 15. Radzyń, 16. Sandomierz, 17. Skierniewice, 18. Słonim, 19. Suwałki, 20. Szamotuły, 21. Tarnów, 22. Tomaszów Lub., 23. Tuchola, 24. Warszawa, 25. Wilno, 26. Włocławek, 27. Wołkowysk i 28. Żnin.

*

Ruch turystyczny P. T. K. opiera się przede wszystkim o prowadzone przez Towarzystwo schroniska, coraz liczniej powstające przy Oddziałach, oraz poradnie krajoznawcze, które udzielają turystom pomocy fachowej, skupia się przy Oddziałach w Kołach Turystyki Narciarskiej, a zwłaszcza Kajakowej, zaznacza się poważnie w akcji wyznaczania szlaków turystycznych i organizacji przeważnie pieszych wycieczek terenowych.

a. Schroniska. Schronisk P. T. K. prowadzi i posiada 15 o liczbie 624 miejsc noclegowych (na łóżkach z pościelą, w tym 7 schronisk w domach własnych: Zakopane (100 m.), Puck (60 m.), Sandomierz (36 m.), nad Wigrami (60 m.), nad Świteznią (35 m.), nad jeziorem Łednickim (30 m.) i w Toruniu (65 m.) oraz 8 schronisk w lokalach wynajętych: w Św. Katarzynie (20 m.), w Bydgoszczy (20 m.), w Grudziądzu (26 m.), w Kielcach (20 m.), w Kostopolu (20 m.), w Ojcowie (70 m.) i w Warszawie (30 m.). Ogólna liczba korzystających z wymienionych schronisk wyniosła 16.000 osób, w czym około 600 osób pośród uczestników wycieczek zagranicznych i około 30% młodzieży szkolnej.

b. Poradnie krajoznawcze prowadziły Oddziały: w Baranowiczach, Białymstoku, Brześciu, Bydgoszczy, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Kielcach, Kostopolu, Kościerzynie, Łucku, Ostrowcu, Pabianicach, Piotrkowie, Poznaniu, Sandomierzu, Szamotułach, Suwałkach, Tarnowie, Toruniu, Tucholi, Warszawie, Wołkowysku i Zamościu. Poradnie ograniczyły się przeważnie do udzielania wskazówek turystycznych o terenach położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Oddziałów oraz do nakreślania większych marszrut wycieczkowych po Polsce.

c. Szlaki turystyczne wyznaczyły bądź opiekowały się nimi Oddziały: w Baranowiczach — szlak Mickiewicza, Rejtanowski i Poleski, w Brasławiu — szlak wycieczek pieszych, wodnych i samochodowych, w Brześciu nad Bugiem — tor dla cyklistów od Kamieńca Lit.

do Białowieży, w Kostopolu — szlak od drogi Równe — Korzec do Ujścia, Równe — Kostopol — Janowa Dolina oraz od drogi Równe — Klewań przez Derażne do Janowej Doliny; w Krakowie 100 km szlak dookoła Krakowa, w Pionkach — szlak po Puszczy Kozienickiej, w Starachowicach — szlak Starachowice — Ilża (26 km), Starachowice — Lubliniec — Tatry Brodzkie (17 km) oraz szlak Starachowice — Chybyce i Słupia Nowa (24 km), w Suwałkach — 7 szlaków, prowadzących od Suwałk do okolicznych jezior, w Tucholi: szlak Tuchola — Piekło n. Brdą (6 km) i w Warszawie — szlaki po Puszczy Kampinoskiej oraz Pojezierzu Brodnickim. Niezależnie od szlaków Oddziały wymienione opiekują się mapami orientacyjnymi, wywieszanymi na dworcach kolejowych.

d. Wycieczki. Według sprawozdań 49 Oddziałów wykazuje 437 zorganizowanych wycieczek o liczbie 21.146 uczestników. Na wycieczkach przeważają mężczyźni (do 65%). Młodzież szkolna nieznacznie bo tylko do 15%.

Ewidencję przyjmowanych wycieczek prowadziły 24 Oddziały. Przyjęły one 174 wycieczki, liczące 6.451 uczestników: Brasław 5 wyc. (115 os.), Brześć n. Bugiem 2 wyc. (35 os.), Dubno 4 wyc. (125 os.), Grudziądz 6 wyc. (125 os.), Kielce 19 wyc., Kostopol 4 wyc. (51 os.), Łwów 34 wyc. (1.200 os.), Łęczycza 2 wyc. (217 os.), Łowicz 2 wyc. (105 os.), Łuck 1 wyc. (29 os.), Miechów 1 wyc. (20 os.), Ostróg 4 wyc. (140 os.), Płock 4 wyc. (75 os.), Poznań 19 wyc., Sandomierz 15 wyc. (338 os.), Słonim (234 os.), Suwałki 4 wyc. (75 os.), Szamotuły 15 wyc. (311 os.), Tarnów 5 wyc. (55 os.), Toruń 31 wyc. (1.467 os.), Tuchola 9 wyc. (396 os.), Warszawa obok stałych wycieczek niedzielnych po Warszawie i okolicy — 19 wycieczek większych (860 os.), Włocławek 9 wyc. (502 os.).

e. Przewodnicy. Przewodników stałych posiadają Oddziały: w Brasławiu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Kielcach, Krakowie, Ostrogu, Płocku, Sandomierzu, Toruniu, Warszawie, Wilnie i Wołkowysku.

Kursy dla przewodników zorganizowały Oddziały: w Gnieźnie (20 os.), Łucku (11 os.), Piotrkowie Tryb. (12 os.), Płocku (40 os.) i Toruniu (10 os.).

f. Koła Turystyczne. Najliczniejsze z Kół są Koła turystyki wodnej: Oddział w Błoniu posiada 3 kajaki i przystań własną, Oddział w Bydgoszczy posiada 28 kajaków, zorganizował 10 wycieczek (1090 km), Oddział w Kostopolu posiada przystań wydzierżawioną, ilość członków 23, Oddział we Lwowie posiada również przystań wydzierżawioną na stawie Melczyckim, zorganizował 26 wycieczek (2850 km), posiada 5 kajaków dwuosobowych — ilość członków 18, Oddział w Łucku (korzysta z 29 stanic żeglarskich Urzędu Woj.), Oddział w Suwałkach (brak bliższych danych), wreszcie Oddział Warszawski posiada przystań własną o przeszło 100 kajakach: wycieczek odbyto 138, wyjazdów z przystani było 771, przyjęto członków 2.239, gości 440.

Koła turystyki narciarskiej, ograniczające się włącznie do organizowania wycieczek, posiadają Oddziały w Kielcach, Kostopolu, Krakowie, Lwowie, Łucku i Warszawie. Kursy narciarskie zorganizowały Oddziały we Lwowie i w Łucku. Oddział w Łucku zorganizował zawody, propagandową defiladę 200 narciarzy, urządził skocznię narciarską.

Koło cyklistów posiada Oddział w Szamotułach.

Nad całokształtem ruchu turystycznego P. T. K. czuwa Komisja Turystyczna Zarządu Głównego.

Komisja Turystyczna zorganizowana została w listopadzie 1935 roku i pracowała pod przewodnictwem p. St. Lenartowicza.

W okresie sprawozdawczym Komisja odbyła 5 zebrań, na których załatwiono następujące kwestje:

Powołano Podkomisję pod przewodnictwem p. J. Chyczewskiego w sprawie zbadania terenów i możliwości finansowych budowy schroniska w Puszczy Kampinoskiej. Podkomisja zbadała tereny pod Zamczyskiem, w Nowych Budach i Krzywej Górze. Za najlepsze miejsce uznano Wydmę Krzywa Góra, jednakże ze względów finansowych i gospodarczych postanowiono chwilowo schroniska nie budować, lecz wystąpić do władz o zezwolenie na urządzenie stacji turystycznej w Leśniczówce Krzywa Góra przez dobudowanie pomieszczenia dla wycieczek. Jeżeli po ogłoszeniu o istnieniu stacji ruch wycieczkowy w tamte okolice wzrośnie, wówczas Komisja podejmie starania o uzyskanie funduszy na budowę schroniska.

Kierownicy działów szkolenia przewodników turystycznych, znakowania szlaków turystycznych, turystyki narciarskiej i wodnej rozśleli wspólną ankietę do 33 Oddziałów P. T. K. w celu zebrania materiału informacyjnego, aby móc dalej koordynować działalność poszczególnych Oddziałów w dziedzinie turystycznej.

Kierownik działu propagandy wysłał zapytania do Zawodowców Kolejowych w sprawie stanu map, które P. T. K. zawieszało na dworcach w ciągu kilku lat. Odpowiedzi już nadeszły i na tej podstawie dział propagandy rozpoczął akcję przygotowywania około 100 nowych map i przetwarzania starych, z obcą nomenklaturą lub zniszczonych.

Kierownik działu schronisk odbył w okresie sprawozdawczym lustrację schronisk P. T. K. na całym prawie terenie Polski. Okręg Poznański — pod którego opieką znajduje się schronisko P. T. K. w Pucku zważywszy, że frekwencja wycieczek w schronisku jest b. mała, zaproponował Zarządowi Głównemu likwidację schroniska drogą sprzedaży, lub dzierżawy. Komisja Turystyczna postanowiła do likwidacji nie dopuścić. Komisja nie przeciwstawia się zamianie schroniska na inną nieruchomość na Helu czy gdziekolwiek na wybrzeżu, gdzie możnaby się spodziewać lepszej frekwencji wycieczek, lub sprzedaży schroniska, ale tylko wtedy, jeżeli będzie można za otrzymaną gotówkę nabyć w innym miejscu nieruchomość, odpowiednią na schronisko.

Na ostatnim posiedzeniu w dniu 24.III.rb. Komisja postanowiła zwrócić się do Okręgu Poznańskiego, aby zorganizował zebranie miejscowych czynników turystycznych w sprawie programu zagospodarowania wybrzeża polskiego.

Oddział P. T. K. w Suwałkach otrzymał od Ministerstwa Komunikacji 7.000.— zł na pokrycie kosztów budowy nowego schroniska nad Wigrami. W schronisku P. T. K. w Zakopanem w ostatnim roku wzrosła znacznie frekwencja

turystów. W pozostałych schroniskach ważniejszych zmian nie było.

W dziedzinie przewodnictwa: udzielono instrukcji Okręgowi w Białymstoku i Oddziałowi we Włocławku w sprawie Kursu Przewodników.

Dla Sekcji Narciarskiej i Wodnej opracował dr M. Orłowicz projekt regulaminu ramowego.

*

Życie towarzyskie. W życiu towarzyskim P.T.K. przodują wycieczki, które mają specjalnie charakter współzycia uczestników. Poza wycieczkami życie towarzyskie rozwija się dość słabo. Przoduje życiu towarzyskiemu Oddział Warszawski jako najliczniejszy. Poza tym Oddział w Błoniu zorganizował zebrania towarzyskie dla ogółem 478 osób, Oddział w Kościerzynie dla 160 osób, Oddział w Krakowie dla 350 osób, Oddział we Lwowie dla około 500 osób, Oddział w Łodzi dla 209 osób.

*

Propaganda P. T. K. wzmogła się znacznie dzięki najróżniejszym przywilejom, jakie otrzymują członkowie bądź ogólnie (sezonowe zniżki kolejowe), bądź staraniem poszczególnych Oddziałów. Oddział w Chełmnie uzyskiwał zniżki dla członków przy przejazdach na parostatkach, Oddział w Gnieźnie 30% zniżki autobusowe na linii Gniezno — Rogoźno — Żnin — Bydgoszcz, Oddział w Kostopolu bezpłatne przejazdy na bocznicę Janowej Doliny. Propagandę P. T. K. za pośrednictwem Polskiego Radia prowadziły Oddziały: Grudziądzki (wygłoszono przez rozgłośnie Toruńską 48 pogadanek krajoznawczych), Krakowski (komunikaty wycieczkowe), Łódzki (komunikaty tygodniowe), Warszawski (komunikaty o wycieczkach) i Wileński (komunikaty radiowe). Obok ulotek, plakatów i tablic propagandę P. T. K. w prasie, ogłaszając periodyczne sprawozdania, komunikaty o czynnościach bieżących, prowadziły Oddziały następujące: Baranowicze, Białystok (»Dziennik Białostocki«, »Echo Białostockie«, tyg. »Drogowskazy«), Brześć n. Bugiem (»Gazeta Polska«, »Ekspress Poleski«, »Wieczory Świeclicowe«), Chełmno, Chojnice, Gniezno (»Lech«, »Kurier Wielkopolski«), Inowrocław (»Wiadomości Zdrojowe«), Kalisz, Kielce (»Ilustr. Kurier Codz.«, »Ekspress Poranny«, »Kurier Poranny«), Kościerzyna (»Gazeta Kościerska«, »Gazeta Morska«), Kraków, Lida (»Kurier Poranny«, »Kurier Wileńsko-Nowogródzki«), Łódź (stałe komunikaty dwa razy na tydzień w prasie, artykuły sprawozdawcze w »Kurierze Łódzkim«), Łowicz (»Życie Gromadzkie«), Lwów, Łuck (sprawozdania kwartalne w prasie miejscowej), Miechów (odezwa propagandowa w 1000 egz.), Piotrków, Radom (»Ekspress Poranny«, »Dzień Dobry Ziemi Radomskiej«), Radzyń Podl. (»Gazeta Radzyńska«), Sandomierz (ulotka ilustr. 200 egz.), Słonim (»Kurier Słonimski«, »Słowo«), Szamotuły (»Gazeta Szamotulska«, »Kurier Poznański«, »Dziennik Poznański«, »Kurier Nowy«, »Gazeta Polska«, »Ilustr. Kur. Codz.«), Tomaszów Mazowiecki (»Echo Tomaszowskie«), Tuchola (»Głos Tucholski«, »Dziennik Bydgoski«, »Dzień Pomorski«), Wilno, Włocławek, Zamość (»Kurier Poranny«, »Ekspress Poranny«).

Redaktor: **ALEKSANDER PATKOWSKI.**

Sekretarz: **JANUSZ MIKETTA.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34. Tel. 2.07-50.

<http://sbc.wbp.kielce.pl/>